



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota
lubartowska

lubartow.24wspolnota.pl

I GMINY NIEMCE

20 - 26 września 2022 r. nr 38 (865)

Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

Rozmowa
z Krzysztofem
Kopyściem,
wójtem gm.
Lubartów

strona 23

**Investor się ze mną
nie kontaktował**

ADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ USCIMÓW ■ NIEMCE

NIEMCE:**W Dysie powstanie strzelnica.
Nad mieszkaniami s. 19****Zmarła Elżbieta Fim -dyrektor
szkoły w Nasutowie s. 19****Diety sześciorga radnych
zrównane z pozostałymi s. 19****Gm. Jeziorzany : To zastrzelony
pies zagryzł Mariusza K. Jak
zmarł Jan G.?**

STRONA 8

**Firmę od odpadów czekają
sankcje:**STR.
22/23**Starosta Zybała: Dyrektor
Makarewicz, który miał być
w opinii jego popleczników
wybawcą i mężem
opatrnościowym,
staje się****grabarzem
szpitala**

STRONA 20



Ewa Zybała

**PMDK: Grzyb i pleśń
w budynku za kilkanaście
milionów. Trzeba wyłożyć
kolejne pół miliona**

STRONA 6



STRONA 5

**Jacek T.
i Patrycja O.
uniewinnieni**

Jacek T. i Patrycja O. we własnej telewizji występowali z paskami na oczach

**DOSTOSUJ UBEZPIECZENIE DO
POTRZEB TWOJEGO DZIECKA****Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski**
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261

Placówka Partnerska



Proama

**BUDŻET OBYWATELSKI
Lubartów 2023****Głosujemy!**

od 25 do 26 września 2022

Jak zagłosować?

**Elektronicznie**
poprzez formularz na stronie lubartow.budzet-obywatelski.org**Osobiście**
poprzez wypełnienie i złożenie karty do głosowania w siedzibie
Urzędu Miasta Lubartów, ul. Jana Pawła II 12 w sali nr 10Wszystkie informacje znajdziesz na stronie:
lubartow.budzet-obywatelski.org

Lubartów

TARTAK KRUPA

Brzeźnica Książęca 86A

Tel. 726 717 514, 512 224 083

sprzedaż - więźby dachowej, desek

Szybkie terminy realizacji zamówień.

KASACJA POJAZDÓW

500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW**KASACJA
POJAZDÓW****Tel. 500 813 500**

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel. 780 029 973
Mail:
leszczynkawspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałyś

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI**

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

20 września, godz. 8.00 -
13.00, Leonów (7)

23 września, godz. 8.00 -
14.00, Samokleski (1)
godz. 8.00 - 9.00 i 13.00
-14.00, Kamionka 9, Sa-
mokleski 1, 2, 4, Szkoła

**24
LUBARTÓW**

24wspolnota.pl

Stypendia starosty lubartowskiego. Uczniowie ze szkół w Lubartowie i Ostrowie Lubelskim docenieni

15 września uczniowie szkół powiatowych otrzymali stypendia starosty lubartowskiego. Stypendia wręczali: Starosta Lubartowski Ewa Zybała, Członek Zarządu Powiatu w Lubartowie – Jarosław Budka oraz kierownik Wydziału Oświaty i Sportu – Andrzej Sekuła. Otrzymało je 68 uczniów, którzy w II semestrze roku szkolnego 2021/2022 uzyskali wysoką średnią ocen, co najmniej 5,0, oraz wzorowe zachowanie.

Marcin Kusyk



Uczniowie z Zespołu Szkół nr 2 w Lubartowie: Katarzyna Bujek, Patryk Kubera, Maja Zdziobłowska, Kacper Goral, Martyna Lal, Anna Kaczorek, Oliwia Misiura, Julita Bogusz, Zuzanna Guz, Martyna Przystupa, Beata Waśkiewicz, Karol Dziedzic, Oskar Barszcz, Patrycja Bogusz, Marta Czarniak, Martyna Greguła, Dagmara Siwiec, Alicja Szczęśniak, Krzysztof Włosek, Jakub Budzyński, Julia Zdziobłowska, Adam Filipek, Krzysztof Kozieł, Weronika Mitaszka, Kamil Siwek, Anita Ziemska, Klaudia Trojak, Paweł Woźniak, Bartosz Bogusz, Gabriela Kubicka, Szymon Kowalik, Jakub Machoś, Adrian Niedziela, Fabian Skrzypczyński, Karol Solecki, Patrycja Sputo, Krzysztof Kuśmirek, Anna Sugier, Wiktoria Szczepaniak, Patryk Wasilewski, Mateusz Zbiciak, Mateusz Marczak, Rafał Kutnik, Weronika Małyska, Paweł Peterwas, Kamil Wójcik



Uczniowie z Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie: Karolina Bartkiewicz, Małgorzata Abramik, Oliwia Karczmarsz, Milena Wlazły, Karolina Szczęch, Paulina Sysiak, Kaja Wysokińska, Monika Tołubińska, Olivia Preihs, Jakub Gdula, Łukasz Buczyński, Kamil Babiak, Piotr Nowak, Martyna Kozłowska, Nikola Dudzik, Zuzanna Zajac, Gabriela Walkowiak, Justyna Szymańska, - z Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim: Hubert Kaczmarczyk, Gracjana Dziadko, Monika Kisiel, Michał Lutomski

R E K L A M A

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorzczak"

Sala pożegnań
Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce

dyżur całodobowy
☎ 508 107 618

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNIE CAŁĄ DOBĄ

ambit

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

Malesa
DOM POGRZEBOWY

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
Ilek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

**INFORMATOR
BRANŻOWY**

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

**USŁUGI POGRZEBOWE SYTA
(DOMAŃSKI)**

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

**REMONTOWO-
BUDOWLANE**

**Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:**
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

**Przeglądy stanu technicznego
budynków**
kominarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
**SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE**
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Ludzie chcą przebudowy chodnika. Muszą poczekać do wiosny

- Mamy dość dziurawego chodnika, niech wójt ogłosi przetarg na jego przebudowę! - mówi mieszkańcy ul. Hutniczej. - Przetarg będzie na początku roku - zapowiada wójt Krzysztof Kopyś.

Chodnik na ul. Hutniczej w części należącej do gminy Lubartów jest w opłakanym stanie. Pełen dziur, popękanych płytek, nieremontowany od wielu lat.

Chodnik dwóch samorządów

Przy ul. Hutniczej miasto Lubartów styka się z gminą Lubartów. Wygląda to jak jedna ulica, po jej obu stronach stoją domy.

Przebudowa ul. Hutniczej to jedna z inwestycji, którymi miasto chętnie się chwali. Wyremontowano ponad 200 metrów chodnika. Mieszkańcy Hutniczej są zadowoleni z inwestycji - ale nie wszyscy. Kiedy miasto przebudowywało swoją część, mieszkańcy końcowego odcinka ulicy mieli nadzieję, że przy ich domach także powstanie chodnik. Okazało się, że tego odcinka - około 100 metrów, miasto już przebudować



Ludzie mają dość dziurawego chodnika. Czekają na nowy przetarg na jego przebudowę

nie może. Wiele osób było tą sytuacją zdziwionych, bo ludzie nie wiedzieli, że chodnik należy do dwóch samorządów.

- Nie wiedzieliśmy, że u siebie na posesji jesteśmy w Lubartowie, a jak wychodzimy na chodnik, to już w Łucce - mówi mieszkańcy ul. Hutniczej.

Gmina Lubartów ogłosiła przetarg na przebudowę dróg, jednak do przebudowy chodnika przy ul. Hutniczej żadna firma się nie zgłosiła. W tej części przetarg został unieważniony 24 sierpnia. Mieszkańcy ulicy spodziewali się, że będzie ogłoszony kolejny. Tak się jednak nie stało. 15 września ludzie zbrali się na ulicy, żeby



Robert Błaszczak radny miejski

Miałem nadzieję, że bez dłuższej zwłoki ogłoszony zostanie powtórny przetarg

wyrazić swoje niezadowolenie ze stanu chodnika. Przyszedł radny miejski Robert Błaszczak.

- Nie neguję czynności podjętych przez wójtę, okazał dobrą wolę. Niemniej jednak miałem nadzieję, że bez dłuższej zwłoki ogłoszony zostanie powtórny przetarg, lecz na BIP gminy nie zauważyłem takiego ogłoszenia. Śmiałem wątpić w powstanie

chodnika jeszcze przed zimą, choć ciągle mam nadzieję, że to jednak nastąpi. Rozmawiałem z mieszkanką, która kontaktowała się z Gminą Lubartów w tej sprawie i zapewniła mnie, że wójt jest świadomy determinacji mieszkańców. Chciałbym zapewnić, że będę robił wszystko, aby chodnik już na całej długości Hutniczej po-

stał w niedługim czasie i służył wszystkim bez podziału na mieszkańców miasta i gminy - mówi radny.

Jak chodnika nie będzie, ludzie pójdą do posta

Mieszkańcy ul. Hutniczej próbowali się dowiadywać, kiedy chodnik może powstać.

- Dzwoniłam do wójty, powiedział, że może w kwietniu, może w maju - mówi Krystyna Wojnowska z Hutniczej.

O sprawę zapytaliśmy wójtę Krzysztofa Kopyścia. Według niego jest już zbyt późno, żeby w tym roku ogłosić przetarg.

- Wykonawstwo wypadłoby na przełomie listopada i grudnia, w tym okresie takich robót się nie wykonuje. Pozwolenie na budowę jest, ogłosiliśmy przetarg, nikt się nie zgłosił - mówi wójt. Według niego jeszcze kilka miesięcy trzeba będzie na chodnik poczekać.

- Zaraz na początku roku ogłaszamy przetarg z wykonawstwem do końca maja - zapowiada. Mieszkańcy ul. Hutniczej są gotowi jeszcze poczekać, ale jeśli także tym razem przebudowa chodnika nie dojdzie do skutku, będą interweniować u innych instancji.

- Zbierzemy podpisy, będziemy się domagać podjęcia działań w celu przebudowy chodnika. Wyślemy pismo do pła Tułajewa - zapowiadają. Wstępnie kontaktowali się już z biurem posta.

Marcin Kusyk

Dzieci z Poniatowej wystąpią w Lubartowie. PMDK zaprasza na koncert

PMDK w Lubartowie zaprasza dzieci, młodzież, rodziców i wszystkich melomanów na niezwykle koncert: na scenie w PMDK zagości jeden z najsłynniejszych zespołów dziecięcych Lubelszczyzny, „dzieci z Poniatowej”, czyli Scholares Minores pro Musica Antiqua. 22 września o godz. 18 wystąpią z towarzyszeniem jednego z najbardziej uznanych lubelskich młodzieżowych zespołów teatralnych - Teatru Panopticum, z którym wspólnie stworzyli koncert „Tańce ludowe w dawnej muzyce polskiej”. Wstęp wolny.

Marcin Kusyk

GAMA

SPÓŁEM
LUBARTÓW

Plan założenia
1916

PROMOCJA Z GAMĄ:
20 - 26 września:

1. Kiełbasa Głogowska DOBROWOLSCY 21,59zł/kg
2. Sokoliki Foodbolówki 130g SOKOŁÓW 4,45zł
3. Ryż biały 4x100g KUPIEC 3,99zł
4. Bułka z parówką 120g - produkcja własna - 3,10zł
5. Syrop Owocowa Spiżarnia 420ml HERBAPOL - wybrany asortyment - 4,99zł

R E K L A M A

LAVORA
DEVELOPMENT

**NOWE
MIESZKANIA
UL. CICA
NIEMCE**

577 707 033

**Z OGRÓDKIEM
LUB ANTRESOLĄ**

LavoraDevelopment.pl



Kierownictwu
i pracownikom Hospicjum
św. Anny w Lubartowie
serdeczne podziękowania za dobrą
opiekę w ostatnich dniach życia
ś.p.
**Zofii
Mańkowskiej**
składa mąż

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

Pożar drewnianego budynku w Annopolu. Już drugi w tej samej gminie

Do pożaru w Annopolu w gminie Kock doszło 18 września. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze o godz. 17.08.

- Po przybyciu na miejsce zdarzenia stwierdzono, że pali się drewniany budynek jednorodzinny. Jak ustalono, obiekt był niezamieszkały - informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie. Pożar był gaszony wodą. Konieczna była rozbiórka budynku. W działaniach brały udział zastępy z JRG w Lubartowie, JRG w Radzynie Podlaskim, OSP w Kocku i OSP w Talczyńcu.

To już drugi pożar w tej gminie w ciągu kilkunastu dni. 3 września w Talczyńcu paliła się drewniana obora oraz przyległy do niej garaż. Pożar gaszono wodą. Podjęte działania doprowadziły do opanowania pożaru. Konieczna była częściowa rozbiórka konstrukcji dachu oraz drewnianych ścian.



W Annopolu w działaniach brały udział zastępy z JRG w Lubartowie, JRG w Radzynie Podlaskim, OSP w Kocku i OSP w Talczyńcu

Marcin Kusyk



Kilka dni wcześniej, 3 września, doszło do pożaru w Talczyńcu



Pożar w Annopolu wybuchł 18 września po godz. 17

To miał być zwykły spływ Bystrzycą. Kajakarze zauważyli wstrząsający widok

Zwłoki mężczyzny zostały w sobotę (17 września) wyłowione z Bystrzycy na wysokości ulicy Pliszczyńskiej w Lublinie. Dryfujące ciało zauważyli kajakarze.

Przed godziną 14 lubelscy policjanci dostali zgłoszenie od kajakarzy płynących Bystrzycą, że na powierzchni rzeki dryfują ludzkie zwłoki. Na miejsce pojechali mundurowi, a będąc w znacznym stopniu rozkładu ciało zostało wyłowione na wysokości ulicy Pliszczyńskiej.

Śledczy pod nadzorem prokuratora przeprowadzili oględziny zwłok. Nie udało się ustalić personaliów denata, bo nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów. - Decyzją prokuratora ciało mężczyzny zostało zabezpieczone w celu wykonania sekcji, która wraz z dokładną analizą zebranego materiału dowodowego pozwoli śledczym ustalić szczegóły zdarzenia. Sprawą zajmują się policjanci z dwójki, którzy będą teraz ustalać tożsamość mężczyzny - informuje młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

GR

Sołtys Jawidza ruga wójt za nieobecność na zebraniu sołectkim

Sołtys Jawidza: Pani wójt, po prostu wstyd mi jest, powiem szczerze, za panią ...

Sołtys Jawidza Julian Szalast, znany jest z ciętego języka oraz z tego, że nie owija w bawełnę. Na ostatnich obradach radnych w Spiczynie w miniony czwartek (transmisja obrad jest dostępna w internecie - red.) wyrzucił wójt, że nie bierze udziału w zebraniach sołectkich w Jawidzu.

- Pani wójt, trzy lata pani nie było w Jawidzu (największe sołectwo w gminie - red.) na żadnym zebraniu. Czy w Jawidzu ci mieszkańcy to są jacyś, nie wiem, że pani w ogóle tych mieszkańców nie uważa... Czy boi się pani tych mieszkańców Jawidza, czy co? Żeby na takie zebranie wiejskie, które odbywa się raz w roku, nie przyjechać? Żeby się nie pokazać do tych mieszkańców?

Bez ogródek podsumował też nowego sekretarza gminy, byłego kierownika GOPS - Krzysztofa Krasowskiego.

- Przedtem przyjeżdżała zastępczyni, teraz wysłała pani sekretarza, który jest, nie wiem, tydzień, dwa, czy trzy jest sekretarzem w tej gminie. Może już miesiąc, nie wiem... I co miesz-



Julian Szalast, sołtys Jawidza:
Czy w Jawidzu ci mieszkańcy to są jacyś, nie wiem, że pani w ogóle tych mieszkańców nie uważa



Dorota Szczęsna, wójt Spiczyna
Na wszystkie zebrania, które są na terenie gminy teraz, czyli 13 zebrań, na każdym starałam się być

kańcy zapytają - nie wie.

- Po prostu wstyd mi jest, powiem szczerze, za panią ... - podsumował cierpko. - Pan wie, panie sołtysie, dlaczego nie mogłam być. Na wszystkie zebrania jeżdżę ja, osobiście - ripostowała wójt. I dodała:

- To, panie sołtysie, że ja nie jeżdżę na zebrania - w ostatnim czasie może tak się złożyło... Na wszystkie zebrania, które są na terenie gminy teraz, czyli 13 zebrań, na każdym starałam się być. A nie muszę się opowiadać, dlaczego nie mogłam być, pan wie, dlaczego nie mogłam być, powiedziałam panu. I powiedziałam prawdę. Niestety też pan jako ostatni zgłosił się do harmonogramu zebrań. Więc ja nie mogłam przełożyć takiej wizyty do człowieka, gdzie jest się bardzo trudno dostać. I taka jest prawda.

- Na każde zebranie jeżdżę osobiście, nikogo nie wysyłam. Poprosiłam pana sekretarza już dosyć późno, bo zapomniałam, że mam wizytę umówioną w tym dniu - tłumaczyła wójt na forum samorządu.

MS
LUB

Jacek T. i Patrycja O. uniewinnieni

Wyrok w lubartowskim sądzie zapadł w piątek.

Od wiosny toczyła się sprawa sądowa, jaką naczelnik Wydziału Administracyjno - Organizacyjnego Magdalena Urbaś wytoczyła spółdzielczej telewizji Kanał S. Skierowała do sądu prywatny akt oskarżenia. Poczuła się pomówiona materiałem w Kanale S. Materiał dotyczył jej zarobków. Urzędniczka uznała, że telewizja pomówiła ją „o takie postępowanie i właściwości, które poniżyły mnie w opinii publicznej i naraziły na utratę zaufania potrzebnego dla



Jacek T. i Patrycja O. we własnej telewizji występowali z paskami na oczach

zajmowanych przeze mnie stanowisk” - mówiła w mediach. Samego

procesu nie chciała komentować. 14 kwietnia obie strony spotkały

się w sądzie. Podjęto próbę mediacji - bez skutku. Odbyło się jeszcze kilka kolejnych rozpraw, były one niejawnie, więc media nie mogły relacjonować przebiegu procesu. Oskarżeni: prezes Spółdzielni Mieszkaniowej jako wydawca Kanału S i dziennikarka występowali we własnej telewizji jako Jacek T. i Patrycja O. Na oczach mieli czarne paski.

Po kilku miesiącach zapadł wyrok. W piątek 16 września Jacek T. i Patrycja O. zostali przez Sąd Rejonowy w Lubartowie uniewinnieni. Wyrok nie jest prawomocny.

Marcin Kusyk

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZNACZENIEM DO GORZELNI

Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku

518 048 715

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE



PORADY OPTYCZNE
609 008 145

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

Ledwie przyszedł, a już rządzi

Krzysztof Żyśko został nowym przewodniczącym zgromadzenia Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej.



Krzysztof Żyśko, nowy przewodniczący zgromadzenia ZKGZL

Związek zrzesza Lubartów i okoliczne gminy, organizując na tym terenie gospodarkę śmieciami. W jego władzach zasiadają osoby wydegolowane przez te samorządy. Radny Krzysztof Żyśko (PiS) jako przedstawiciel Lubartowa jest członkiem zgromadzenia ZKGZL od czerwca. Wcześniej zasiadał w nim Marek Polichańczuk, radny klubu Wspólnota Lubartowska, opozycyjnego wobec burmistrza. Był przewodniczącym zgromadzenia. Pozostali delegaci miasta to burmistrz Krzysztof Paśnik, zastępca Tadeusz Małyśka i Grzegorz Gregorowicz, przewodniczący Rady Miasta należący do popierającego burmistrza klubu Wspólnota Lubartów. Po odwołaniu Polichańczuka zgromadzeniu przewodniczył wiceprzewodniczący Sławomir Nowosacki z Sernik. Członkowie zgromadzenia musieli wybrać nowego

przewodniczącego. Stało się tak na sesji 15 września. Zastępca burmistrza Lubartowa Tadeusz Małyśka zgłosił kandydaturę Krzysztofa Żyśko. Jak się okazało, był on jedynym kandydatem na to stanowisko. W tajnym głosowaniu otrzymał 9 głosów, 1 głos przeciwny i 2 wstrzymujące się. Zgromadzenie ZKGZL to organ uchwałodawczy. Przewodniczący prowadzi jego obrady.

Marcin Kusyk

Nowe stanowisko pracy wiceprzewodniczącego Rady Miasta

Starostwo Powiatowe w Lubartowie pod koniec sierpnia ogłosiło konkurs na inspektora ds. Mienia Powiatu w Wydziale Inwestycji i Mienia Powiatu. 12 września ogłoszono wyniki naboru. Inspektorem został Grzegorz Siwek, dotychczas pracujący w tym wydziale jako podinspektor.

Siwek jest wieloletnim radnym miejskim, należy do klubu PiS. Od czerwca - po odwołaniu ze stanowiska Andrzeja Zielińskiego - jest wiceprzewodniczącym Rady Miasta.

Marcin Kusyk



Grzegorz Siwek

R E K L A M A

1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW
CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO

NAWET TAKA ILOŚĆ SZKODZI ZDROWIU KOBIET W CIĄŻY
I JEST NIEBEZPIECZNA DLA KIEROWCÓW

Chmielaki Krasnostawskie
2022

NASI MEDALIŚCI

PERŁA KOZŁAK
III MIEJSCE W KATEGORII
PIWA W STYLU KOZŁAK

PERŁA CHMIELOWA
I MIEJSCE W KATEGORII
PIWA JASNE W STYLU EUROPEAN LAGER

PERŁA BEZALKOHOŁOWA
II MIEJSCE W KATEGORII
PIWA JASNE BEZALKOHOŁOWE W STYLU PILS/LAGER

To kolejny etap przedsięwzięcia, które zaczęło jeszcze w 2014 roku...

Grzyb i pleśń w budynku za kilkanaście milionów. Trzeba wyłożyć kolejne pół miliona

Jak się okazuje, kilkanaście milionów to nie jest całkowity koszt przebudowy i przygotowania do użytku obiektu przy Słowackiego 7 w Lubartowie na potrzeby m.in. PMDK-u. Na usunięcie pleśni będzie trzeba wydać... ponad pół miliona złotych.

Brak izolacji

Dyrektor Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie zwróciła się do Zarządu Powiatu o zarezerwowanie w budżecie powiatu pieniędzy na osuszanie i odgrzybianie zawilgoconego budynku przy ul. Słowackiego 7. Nieruchomość jest bowiem własnością Starostwa. Już w sierpniu ub.r. informowaliśmy na łamach „Wspólnoty” o tym, że w obiekcie stwierdzono brak skutecznej izolacji pionowej i poziomej, a w wielu miejscach wilgotność przekracza dopuszczalne normy. Do tego stwierdzono liczne kolonie pleśni. - Istotnym problemem jest podwyższona wilgotność ścian w pomieszczeniach piwnicznych, gdzie usytuowane są m.in. garderoby oraz magazyny rekwizytów i kostiumów. Wilgoć sprzyja rozwojowi pleśni i to budzi mój niepokój - przyznawała wówczas Jolanta Tomasiewicz, dyrektor PMDK-u,



Przebudowa obiektu przy ul. Słowackiego 7 rozpoczęła się wiosną 2014 roku, a została zakończona dopiero na początku ub.r. Kosztowała kilkanaście milionów złotych. To jednak nie koniec wydatków

Ewa Zybala,
starosta powiatu lubartowskiego

Odpowiednia izolacja nie została zrobiona przez firmę, która pierwsza wykonywała prace przy przebudowie tego obiektu

wyrażając jednocześnie nadzieję na szybkie rozwiązanie problemu.

Setki tysięcy na odgrzybianie

Dopiero w sierpniu br. powstał projekt tego zadania. Jest on podzielony na dwa etapy. Pierwszy to izolacja ścian piwnicznych od wewnątrz i od zewnątrz oraz ścian niepodpiwniczonych zewnątrz. Drugi to izolacja ścian nadziemnych, wejścia do budynku i tarasu od zewnątrz. Wartość robót oszacowano na prawie 530

tys. zł.

- Odpowiednia izolacja nie została wykonana przez firmę, która jako pierwsza wykonywała prace przy przebudowie tego obiektu - wskazuje Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego. - Wilgoć przenika i z tego powodu robi się grzyb. Trzeba teraz wykonać to odgrzybianie i zabezpieczenie budynku, izolację fundamentów. Należy wybrać w drodze przetargu wykonawcę tego przedsięwzięcia. Jak już zostanie wyłoniony, to zatwierdzi, ile prac uda się wykonać jeszcze w tym roku.

Bez sensu będzie wykonanie prac wewnątrz, jeżeli nie będzie już w tym roku możliwości wykonania prac na zewnątrz. Pieniądze na to zadanie zabezpieczyliśmy w budżecie - wyjaśnia starosta. Nie były to jedyne usterki obiektu przy Słowackiego 7. Problemem były też m.in. zbierająca się na tarasie woda oraz zniszczony przez zalanie parkiet sali tanecznej. - Wykonawca przebudowy ma to naprawić w ramach rękomi - zaznacza Ewa Zybala.

Lata przebudowy

W przeszłości obiekty przy ul. Słowackiego 7 należały do szpitala. Po wyprowadzce SPZOZ-u władze powiatu, do których należy nieruchomość, zdecydowały, że w budynku swoją nową siedzibę znajdą PMDK i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna. Remont zaczął się wiosną 2014 roku, przebudowa - finansowana wyłącznie z budżetu Starostwa Powiatowego - miała się skończyć jesienią 2015 roku. Nie skończyła się, bo generalny wykonawca, firma Eko-Bud z Tarnowa wycofała się z placu budowy. Kolejnego wykonawcę, który miał zająć się dokończeniem przerwanych remontów, zdołano wybrać dopiero w 2018 roku. Inwestycja została zakończona na początku ub.r. Kosztowała kilkanaście milionów złotych.

Dominik Smagała

Nieoczekiwany awans. Nowe stanowisko w urzędzie

Sekretarz w gminie Spiczyn. To były kierownik GOPS-u



Na sesji rady gminy w maju wójt Dorota Szczęsna chwaliła swojego podwładnego za pracę na stanowisku kierownika GOPS-u. Teraz Krzysztofa Krasowskiego do jej najbliższych współpracowników

Gmina Spiczyn ma sekretarza. To Krzysztof Krasowski.

To bardzo ważna decyzja, ale o powołaniu na stanowisko sekretarza w gminie Spiczyn kierownika GOPS-u Krzysztofa Krasowskiego wójt Dorota Szczęsna nie wspomniała podczas ostatnich obrad radnych w Spiczynie. Na stronie gminy Spiczyn w zakładce „władze gminy” nie widnieje taka funkcja. Nie można tam znaleźć też nazwiska Krzysztofa Krasowskiego. A jednak od około miesiąca to nowy sekretarz w gminie Spiczyn.

Po likwidacji stanowiska zastępcy wójta („Nie mamy już takiego etatu w gminie” - usłyszeliśmy od sekretarki) Dorota Szczęsna zaprosiła do ścisłej współpracy byłego kierownika GOPSU w Spiczynie. Zajął miejsce z-cy wójta Bernadety Przybylskiej - Bartnik, która od

maja nie pracuje już w urzędzie. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że była zastępca wójta dochodzi swoich praw w sądzie pracy.

Przewodniczący rady powitał sekretarza gminy podczas obrad samorządu w miniony czwartek. Nowopowołany sekretarz nie zabrał głosu podczas sesji rady gminy w czwartek 15 września.

Nabór na wolne stanowisko kierownicze urzędnicze - Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Spiczynie wójt gminy Spiczyn ogłosiła 18 sierpnia. Do czasu nawiązania stosunku pracy z kandydatem na wolne stanowisko kierownika GOPS obowiązki kierownika na podstawie zarządzenia wójta z 1 sierpnia br. widniejącego w BIP pełni Katarzyna Klaczyńska - Hunek.

MS

Surowe konsekwencje jazdy po alkoholu. Trzy kolizje jednego dnia

Łącznie 9 tys. zł mandatu i 18 punktów karnych otrzymał 43-letni mieszkaniec Łęcznej po tym, jak spowodował trzy kolizje drogowe w gminie Puchaczów

W ubiegłym tygodniu przed godziną 6 łączyńscy policjanci zostali powiadomieni, o trzech kolizjach drogowych w gminie Puchaczów. W miejscowości Bogdanka kierujący

fordem na zakręcie zjechał na przeciwny pas ruchu, doprowadzając do zderzenia lusterkami z fordem.

Potem kontynuował jazdę i w miejscowości Puchaczów ponownie zjechał na przeciwny pas, gdzie zderzył się z kierującym autem volkswagen. Również odjechał z miejsca zdarzenia, gdzie po chwili doprowadził do kolejnej kolizji z jadącym z naprzeciwka audi i znowu odjechał. 29-letni

kierowca audi ruszył za sprawcą kolizji. Kiedy zauważył, że mężczyzna zatrzymał pojazd, natychmiast ruszył w jego kierunku, aby uniemożliwić mu dalszą jazdę, a o całym zdarzeniu zaalarmował policjantów.

Jak ustalili policjanci, kierujący fordem to 43-letni mieszkaniec Łęcznej. Miał blisko 2,5 promila alkoholu w organizmie.

- Mężczyzna został zatrzy-

many i przewieziony do policyjnej celi. Kiedy wytrzeźwiał, za spowodowanie kolizji drogowych został ukarany trzema mandatami karnymi na łączną kwotę 9 tysięcy złotych i 18 punktami karnymi. Usłyszał również zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości - mówi starszy aspirant Magdalena Krasna z łączyńskiej policji.

(McM)

Rodzice z Budek chcą bezpiecznej drogi do szkoły dla swoich dzieci

Zwracają się w piśmie do rady gminy o wydzielenie autobusu szkolnego, który odbierałby dzieci z ich wsi i dowoził je do szkoły w Michowie oraz przywoził po zakończeniu lekcji. Rodzice chcą bezpiecznej drogi do szkoły bez

konieczności przechodzenia dzieci przez pola i las, do pobliskiej miejscowości Miastków, skąd dzieci są dotychczas odbierane.

Ich obawy są tym większe, iż jak piszą, iż w ostatnim czasie

coraz częściej spotyka się zwierzynę leśną, czy bezpańskie psy, które stanowią zagrożenie dla dzieci.

- Niedawna historia psów, które zagryzły człowieka w gminie Jeziorzany, mocno zapadła

nam w pamięci. Aby więc nasze dzieci mogły czuć się bezpiecznie, uważamy, że trasa busa - autobusu szkolnego powinna przebiegać przez Budki - apelują z troskami rodzice.

MS

NEKROLOGI

Janina Jach
79 lat, zm. 11 września

Tadeusz Budzyński
85 lat, zm. 10 września

Krystyna Skrobowska
75 lat, zm. 9 września

Danuta Sidor
76 lat, zm. 11 września

Jerzy Błaziński
75 lat, zm. 9 września

Zofia Mańkowska
84 lata, zm. 15 września

Dominik Demucha
14 lat
zm. 15 września

Janusz Wójcik
67 lat, zm. 15 września



Burmistrz Miasta Kock

Informuje, że w dniu 20.09.2022 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu: lokal użytkowy ul.1 Maja 2 - pow. 18 m2 Kock Miasto gm. Kock.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

LUB

Właściciel sklepu zapomniał przedłużyć umowę na najem lokalu od gminy

Walka z „patologią”, czyli afera z wiejskim sklepem w Niezabitowie

POWIAT OPOLSKI:

Mieszkańcy obarczają winą za całą sytuację mieszkającą we wsi zastępcę burmistrza Poniatoj. - Nie mam żadnego związku z tą sprawą – przekonuje Aneta Poniatojwska.

W Niezabitowie działają dwa sklepy. Jeden z nich od ponad 30 lat prowadzi rodzina Kobiałków. Niezmiennie w tym samym miejscu – w wynajmowanych od gminy pomieszczeniach remizy strażackiej. W ostatnim czasie nad rodzinnym biznesem zawisło widmo likwidacji. We wsi zavrzało.

Przegapili, że umowa się kończy

Umowa właściciela sklepu z gminą obowiązywała do końca lipca br. Mariusz Kobiałka zapomniał o jej przedłużeniu. W efekcie umowa wygasła, a gmina zaczęła naliczać większe, 300-procentowe stawki za bezprawne zajmowanie lokalu.

Właściciel sklepu ma żal do urzędników, że tym razem nie poinformowali go wcześniej – tak, jak to mieli w zwyczaju przez wiele lat – o tym, że termin umowy dobiega końca. Liczył, że w tak małych środowiskach samorząd i przedsiębiorcy powinni się wspierać.

- Pierwsze pisma z gminy przyszły w sierpniu. I nie mówiły one o tym, że umowa najmu nam się skończyła, tylko informowały o wszczęciu postępowania administracyjnego odnośnie cofnięcia koncesji na sprzedaż alkoholu, bo utraciliśmy prawo do lokalu – mówi Mateusz Kobiałka. – Dziwi mnie, że ktoś tak późno zareagował. Ja już w lipcu złożyłbym odpowiednie dokumenty i nie płaciłbym za bezprawne użytkowanie lokalu 300-procentowej stawki. I to jest moim zdaniem takie lekko nie w porządku – dodaje.

Władze Poniatojowej uważają, że jeśli ktoś jest winny w tej sprawie, to tylko i wyłącznie właściciel sklepu, który nie zadbał o przedłużenie umowy. A urzędniczka nie miała obowiązku informować o tym przedsiębiorcy.

Finał był taki, że właściciel złożył do gminy wniosek o przedłużenie umowy najmu. Władze gminy w końcu się zreflektowały. I w ubiegłym tygodniu na sesji nadzwyczajnej podjęta została uchwała o przedłużeniu umowy na najem pomieszczeń w remizie strażackiej na kolejne trzy lata.



- Alkoholu bez koncesji nie mogę sprzedawać. Nie otrzymam też zwrotu za trzy miesiące za nadpłaconą koncesję – mówi Mariusz Kobiałka, właściciel sklepu w Niezabitowie

„Bez koncesji nie podołamy”

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, jeśli przedsiębiorca posiada ważną koncesję na sprzedaż alkoholu, a nie posiada tytułu prawnego do lokalu, to organ – burmistrz w takiej sytuacji cofa koncesję. I tak się też stało w tym konkretnym przypadku.

Karczmarczyk twierdzi, że złych intencji nie miał i nie rzuca kłód pod nogi przedsiębiorcy z Niezabitowa.

- Zapewniam, że tej koncesji pan Kobiałka nie miałby odebranej, gdybyśmy mieli furtkę prawną – przekonuje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatojowej.

- To jest obligatoryjny obowiązek organu i nie było tutaj innej możliwości, jak dopełnić obowiązków przewidzianych ustawą. Burmistrz nie mógł wydać innej decyzji – tłumaczy Przemysław Pyda, radca prawny Urzędu Miejskiego w Poniatojowej.

O kolejną koncesję Mariusz Kobiałka będzie mógł ubiegać się za... trzy lata. Od decyzji burmistrza odwołuje się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie. Cały czas zastanawia się też, co ma zrobić z zakupionym alkoholem, który ma na stanie i podpisanymi umowami z kontrahentami na dostawę wyrobów alkoholowych.

- Alkoholu bez koncesji nie mogę sprzedawać. Nie otrzymam też zwrotu za trzy miesiące za nadpłaconą koncesję – wylicza straty właściciel sklepu, dla którego sprzedaż alkoholu pozwala na utrzymanie całego biznesu.

Ludzie „za” sklepem

Mieszkańcy Niezabitowa mur stanęli za właścicielami sklepu.

- Nie zgadzam się na likwidację tego sklepu, bo ja na ten sklep jestem zdana. Nie mam samochodu ani roweru. Gdzie będę po zakupy chodzić?! Do Po-



Leszek Kobiałka, sołtys Niezabitowa
- Zaczęło się na młodzieży, a kończy się na sklepie w Niezabitowie. Szukali haka na sklep i znaleźli.



Aneta Poniatojwska, zastępca burmistrza Poniatojowej
- Nie mam żadnego związku z tą sprawą. Najemca nie dokonał odpowiednich formalności, z czego wynikają inne jego problemy



Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatojowej
- Zapewniam, że tej koncesji pan Kobiałka nie miałby odebranej, gdybyśmy mieli furtkę prawną

niatojowej? Nie ma busów, nie ma czym dojechać – usłyszeliśmy od starszej pani, którą w ubiegłym tygodniu spotkaliśmy wieczorem wychodzącą ze sklepu Mariusza Kobiałki.

- Likwidacja tego sklepu to tragedia. Dużo ludzi przychodzi na zakupy tu, bo jest im wygodnie – zwracają uwagę młodzi mieszkańcy Niezabitowa – Oliwier, Krzysiek i Dominik. Ich spotkaliśmy również przy sklepie.

- Ten sklep jest potrzebny, bo zostalibyśmy z jednym sklepem w miejscowości, a to nie jest dobre dla biznesu – uważa radny Dariusz Różalski.

Do Komisji Skarg Wniosków i Petycji Rady Miejskiej w Poniatojowej wpłynęła nawet petycja w obronie sklepu. Mieszkańcy nie zgadzają się na zamknięcie sklepu i proszą radnych o utrzymanie punktu handlowego Mariusza Kobiałki.

„Dziś wielu klientów to starsi i schorowani ludzie, dla których dalsza wyprawa po zakupy jest bardzo uciążliwa. Właściciel wspierał i nadal wspomaga mieszkańców kredytowaniem artykułów pierwszej potrzeby” – argumentują autorzy petycji, pod którą podpisało się około 300 osób.

Ona winna?

Mieszkańcy obarczają winą za całą sytuację związaną ze sklepem Kobiałków mieszkającą we wsi zastępcę burmistrza Poniatojowej. Gdy rozmawialiśmy z niektórymi z nich, mówili wprost, niech burmistrz Aneta Poniatojwska zajmie się sobą, a nie sklepem.

- Jak ta pani objęła stanowisko, zaczęła nam mówić, że sklep zamknie, bo na wsi przez ten sklep jest patologia, że my wychowaliśmy tu patologię – wspominają to, co usłyszeć mieli od zastępcy burmistrza rodzice Mariusza Kobiałki, którzy sprzedają na co dzień w sklepie.

- Zaczęło się na młodzieży, a kończy się na sklepie. Szukali haka na sklep i znaleźli – komentuje Leszek Kobiałka, sołtys Niezabitowa.

- Nie mam żadnego związku z tą sprawą. Wydaje mi się, że zostało to wyjaśnione na Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. Najemca nie dokonał odpowiednich formalności, z czego wynikają inne jego problemy. Jeśli chodzi o zastrzeżenia do właścicieli, to nie mam – przekonuje Aneta Poniatojwska, zastępca burmistrza Poniatojowej.

Agnieszka Ciekot

Puławy: Zderzenie taksówki z motocyklem



Kierujący taksówką, wyjeżdżając z postoju, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu motocykliście

Do zdarzenia doszło w miniony czwartek (15 września) po godz. 15 w sąsiedztwie dworca PKS. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji, ul. Lubelską w stronę centrum jechał 26-latek z Puław. Natomiast mercedes wyjeżdżał z postoju taksówek, znajdującego się obok budynku sądu i prokuratury. Kierujący osobówką 61-letni puławianin nie ustąpił pierwszeństwa mo-

tocykliście, wskutek czego hon-da uderzyła w bok mercedesa, a kierujący nią mężczyzna upadł na asfalt.

Kierujący motocyklem trafił do szpitala. Taksówką, oprócz kierowcy, podróżowały cztery osoby – ojciec z trójką dzieci, które także zostały odwiezione na badania do szpitala w Lublinie.

Marta Pietroni

Pił na ekspresówce z nastolatkami i kierował autem

37-latek jechał zygza-kiem po drodze S12 i razem z pasażerami pił alkohol. Miał dwa promile.

Wszystko działo się we wtorkową noc 13 września. Dziwne zachowanie kierowcy volkswagena na drodze ekspresowej S12 w Bronowicach (gm. Puławy) zauważyli pracownicy służby drogowej. Samochód z włączonymi światłami awaryjnymi jechał zygzakiem. Zawiadomili policję. Patrol w aucie zastał 37-letniego kierowcę i troje pasażerów, z czego dwie nieletnie kobiety, z którymi w czasie jazdy pił alkohol. W ruch poszedł alkomat. Urządzenie wykazało u niego dwa promile alkoholu w jego organizmie. - Wszyscy trafili do policyjnego aresztu, do

wytrzeźwienia. Po wytrzeźwieniu 37-latek usłyszał zarzut i został przesłuchany. Gdy zapadło postanowienie sądu o jego tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące i został doprowadzony do zakładu karnego, okazało się, że już tam na niego czekają. Dzień przed zdarzeniem upłynął bowiem termin jego stawienia się w zakładzie karnym w celu odbycia kary pół roku pozbawienia wolności za to samo przestępstwo popełnione w przeszłości – informuje kom. Ewa Rejn - Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

To zastrzelony pies zagryzł Mariusza K. Jak zmarł Jan G.?

Badanie DNA potwierdza, że pies zastrzelony przez policję przyczynił się do śmierci mężczyzny, który zginął w Skarbieczech. Przyczyna śmierci mężczyzny znalezionej w Krępie ciągle jest nieznana.

Koniec lipca zelektryzował mieszkańców gminy Jeziorzany. 23 lipca wędkarz jadący na ryby natknął się na ciało mężczyzny leżące przy zagajniku. Zmarłym był 48-letni Mariusz K., mieszkaniec niedalekiego Składu. Na drzewie widoczne były strzępy ubrania, mężczyzna miał na ciele ślady ugryzień. Według ustaleń policji jadący rowerem mężczyzna został zaatakowany przez dwa duże psy, które wybiegły z pobliskiej niezamieszkałej posesji. Prawdopodobnie próbował uciekać na drzewo, ale psy ścigały go i pogryzły



Agnieszka Kępka,
rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie
W treści żołądka psa znaleziono DNA mężczyzny, którego zwłoki znaleziono jako pierwsze

tak, że zmarł z powodu wykrwawienia. Mieszkańcy Skarbieczech widzieli dwa duże psy biegające po wsi. Zwierzęta zostały wytopione przez policjantów. Ponieważ były agresywne, funkcjonariusze użyli broni. Jeden z psów został zastrzelony na miejscu, drugi raniony uciekł. Jego truchła nie znaleziono. Kilka dni później, 28 lipca, w pobliskiej Krępie znaleziono ciało kolejnego mężczyzny. Był to 67-letni Jan G. Zwłoki były już w stanie rozkładu, leżały już od kilku dni. Badania miały wykazać, czy do śmierci tego mężczyzny także przyczyniły się psy. Wstępne wyniki sekcji zwłok przeczyły takim podejrzeniom. Policja poszukiwała właściciela niebezpiecznych zwie-

rząt. Okazał się nim mieszkaniec Kocka, 62-letni Jerzy B. Często przebywa on w Krępie. Początkowo wypierał się, że psy należą do niego, ostatecznie przyznał, że jest ich właścicielem, ale mu uciekły. Prokuratura postawiła Jerzemu B. zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci i bezpośredniego narażenia życia i zdrowia. 62-latek przyznał się do zarzucanego mu czynu. Sąd Rejonowy w Lubartowie nie zgodził się jednak na zastosowanie wobec mężczyzny aresztu. Przepis, na który powołuje się sąd, mówi m.in. że tymczasowe aresztowanie można zastosować, jeśli „oskarżonemu zarzuca się popełnienie zbrodni lub występku zagrożonego karą pozbawienia

wolności, której górna granica wynosi co najmniej osiem lat”. W tym przypadku - nieumyślnego spowodowania śmierci - grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Prokuratura złożyła zażalenie do Sądu Okręgowego w Lublinie. - Sąd nie uwzględnił zażalenia prokuratury, uznał, że postanowienie Sądu Rejonowego było zasadne - mówi rzecznik lubelskiej prokuratury Agnieszka Kępka. Są już znane wyniki badania psa zastrzelonego przez policję. - W treści żołądka psa znaleziono DNA mężczyzny, którego zwłoki znaleziono jako pierwsze - mówi rzecznik prokuratury. - To potwierdza, że to właśnie ten pies przyczynił się do śmierci mężczyzny. Nie znaleziono natomiast w treści żołądka śladów DNA drugiego mężczyzny, znalezionej w Krępie. Przyczyna jego śmierci nie jest znana, nie ma jeszcze wyników sekcji zwłok.

Marcin Kusyk

Dramat na DK63. Nie żyje rowerzysta potrącony przez samochód



Wskutek uderzenia w Peugeotie rozbity został prawy reflektor

Nie udało się uratować życia 68-letniego rowerzysty, który w sobotę (17 września) został potrącony przez samochód na drodze krajowej numer 63 między Radzymiem Podlaskim a Łukowem.

Dramat rozegrał się przed godziną 21 w miejscowości Dminin (pow. łukowski). Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 27-latk z gm. Lubartów kierująca Peugeotem poruszała się w kierunku Ra-

dzynia Podlaskiego. W trakcie wymijania jadącego z naprzeciwka samochodu osobowego najechała na 68-letniego rowerzystę z gm. Stanin.

Cyklista zginął na miejscu, ze wstępnych ustaleń wynika, że jedynym oświetleniem, ale rowerzysta nie miał na sobie kamizelki odblaskowej. Kierująca była trzeźwa.

GR

Autostrada do Białej Podlaskiej. Zgoda na realizację kolejnego odcinka

POWIAT BIALSKI: Jest pozwolenie na budowę odcinka autostrady A2 pomiędzy rejonem miejscowości Swory a węzłem Biała Podlaska. Decyzja umożliwia rozpoczęcie robót w terenie.

Jak informuje GDDKiA, etap projektowania odcinka jest zakończony, kolejny to realizacja robót w terenie.

Najwyższe kryteria

Wybudowanych zostanie ok. 14 km autostrady A2 o przekroju dwujezdniowym z dwoma pasami ruchu i rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa. Powstaną miejsca obsługi podróżnych i obwód drogowy.

Ponadto będą drogi równoległe do obsługi przyległego terenu, urządzenia ochrony środowiska i bezpieczeństwa ruchu drogowego.

- Zgodnie z zawartym kontraktem wykonawca dokonał wyboru rodzaju nawierzchni, trasę główną zbuduje w technologii bitumicznej. Droga będzie musiała spełniać najwyższe kryteria i parametry jakościowe, funkcjo-

nalne i eksploatacyjne - informuje GDDKiA.

Wykonawcą inwestycji w formule „Projektuj i buduj” jest Polaqua. Umowa o wartości prawie 470 mln zł została podpisana 1 kwietnia 2021 r. Zakończenie inwestycji planowane jest w czwartym kwartale 2024 r.

Co poza ostatnim odcinkiem?

A jak wyglądają pozostałe etapy budowy autostrady w obecnej chwili? W przypadku trasy Mińsk Mazowiecki - Siedlce (ok. 37,5 km), dla odcinków Kałuszyn - Groszki i Gręzów - Siedlce Zachód jest już decyzja o zezwoleniu na realizację. W grudniu 2021 r. GDDKiA przekazała place budów wykonawcom, roboty trwają. Obecnie wykonawcy budują drogi serwisowe oraz nasyp trasy głównej. Kierowcy powinni skorzystać z tych odcinków jesienią 2023 r.

- Wykonawcy złożyli roszczenia, w których oczekują wydłużenia czasu na ukończenie oraz dodatkowych środków finansowych. Jeśli wykonawca uzasadni, że w czasie realizacji nastąpiły okoliczności, na które nie miał wpływu, a uniemożliwiły prowadzenie robót to termin ukończenia może

Na odcinku rejonu Swory - Węzeł Biała Podlaska wybudowane zostanie ok. 14 km autostrady A2 o przekroju dwujezdniowym z dwoma pasami ruchu i rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa. Powstaną miejsca obsługi podróżnych i obwód drogowy.

zostać przesunięty - podkreśla dyrekcja dróg. Z kolei w sprawie odcinka Groszki - Gręzów umowę podpisano 28 stycznia 2021 r. Węzeł dyrekcyjny dróg, na przełomie września i października będzie wydana decyzja wojewody, która umożliwi wykonawcy rozpoczęcie robót w terenie. Termin zakończenia prac przewidziany został latem 2024 r.

Coraz bliżej Białej

Jak wygląda sprawa w przypadku odcinka Siedlce - Biała Podlaska (ok. 63,5 km)?

W kwietniu ubiegłego roku podpisano umowy na cztery fragmenty A2 od Siedlec do Białej Podlaskiej. Dla trzech odcinków, pomiędzy węzłem Siedlce Zachód a miejscowością Swory, trwają postępowania administracyjne w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie. Prawdopodobnie w 4 kwartale tego roku będzie można

rozpocząć prace. Zakończenie zaplanowano do końca 2024 r.

Pozostał jeszcze odcinek do granicy państwa. Na odcinek A2 od węzła Biała Podlaska do granicy państwa z Białorusią (Kukuryki) we wrześniu 2021 r. podpisano umowę na wykonanie projektu budowlanego i uzyskanie niezbędnych decyzji umożliwiających realizację robót w terenie.

Do końca 2024 r. powinniśmy pojechać autostradą do Białej Podlaskiej.

- W styczniu br. do wojewody lubelskiego złożono wnioski o decyzję ZRID. Kolejnym etapem, po wydaniu decyzji ZRID i pozyskaniu finansowania, będzie ogłoszenie przetargu na realizację inwestycji - zapowiada GDDKiA.

Maciej Maciejuk

Tragedia na torach w Chlewiskach. Nie żyje 14-latek



15 września 14-letni chłopiec zginął na torach w Chlewiskach

Do tragedii doszło 15 września w Chlewiskach, w gminie Lubartów. Jak informuje prokurator Krzysztof Maryńczak z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie w Chlewiskach, zginął 14-letni mieszkaniec Woli Sernickiej. Prokuratura prowadzi postępowanie w kierunku namowy lub udzielenia pomocy w samobójstwie. Tak prokura-

tura postępuje zawsze w takich przypadkach. O tym, że tragedia w Chlewiskach nie była przypadkowym potrąceniem przez pociąg, świadczy monitoring z pociągu. Sprawę bada też komisja do spraw wypadków PKP. Nic jednak nie wskazuje na winę obsługi pociągu.

Marcin Kusyk

REG

Zastępca burmistrza Poniatowej doniosła na policję na młodzież ze swojej wsi

Wiceburmistrz interweniowała na policji. Młodzi: Idziemy do sądu walczyć o sprawiedliwość

POWIAT OPOLSKI:

Dwie dziewczyny, które rzekomo miały zakłócać spokój zastępcy burmistrza Poniatowej, zostały już skazane. Nastolatki zapowiadają walkę o sprawiedliwość, a burmistrz cały czas analizuje, czy doszło do nadużycia stanowiska przez jego zastępczynię.

Podana policji winnych

Przypomnijmy: Cała historia wydarzyła się 27 lipca br. przy remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Niezabitowie. Przed godz. 22 doszło tam do bójki dwóch mężczyzn. Interweniowała policja, po tym, jak incydent zgłosiła mieszkająca w pobliżu Aneta Poniatowska. Jednak na miejscu patrol nikogo nie zastał.

Kilka dni później zastępca burmistrza Poniatowej udała się do miejscowego komisariatu policji z pisemnym zawiadomieniem dotyczącym całego zdarzenia. Wskazała w nim sześcioro winnych i zaapelowała do policjantów o poprowadzenie dalszej interwencji w odpowiedni sposób.

Aneta Poniatowska została przesłuchana w charakterze



Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej
- Rozmawialiśmy w sposób naprawdę ostry, ale ja muszę mieć informację, czy jest to jakiekolwiek nadużycie z jej strony



Aneta Poniatowska, zastępca burmistrza Poniatowej
Nie było moją intencją wykorzystanie stanowiska, jakie zajmuję. Uważałam, że drogą oficjalną zrobię to szybciej i lepiej

Marcin Żardecki, radca prawny z Lublina

- Chodzi mi o to, żeby te wyroki były uchylane i była normalna rozprawa, na której będą mogły być przeprowadzane inne dowody, w szczególności w postaci zeznań świadków oraz monitoring

świadka. Na podstawie tylko jej zeznań policja skierowała wniosek o ukaranie do sądu.

Nie zgadzają się z wyrokami nakazowymi

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wydał już dwa wyroki w sprawie zakłócania porządku publicznego i spokoju Anecie Poniatowskiej. Oba w trybie nakazowym, bez wzywania stron na rozprawę. 22-letnia Natalia i 17-letnia Klaudia uznane zostały za winne popełnienia wykroczenia i ukarane grzywną. Każda zapłacić ma po 200 zł.

Ale obie kary płacić nie zamierzają. Zapowiadają, że będą walczyć o sprawiedliwość i złożą sprzeciw od wyroku nakazowego.

- Nie zgadzam się z wyrokiem, ponieważ ja nie używałam słów wulgarnych i nie krzyczałam – mówi Klaudia, która w minionym tygodniu otrzymała wyrok, z którym się nie zgadza.

Jej koleżanka Natalia już wniosła do sądu sprzeciw. Ona też się nie zgadza z karą.

Obie przed sądem będzie reprezentował radca prawny z Lublina. W rozmowie ze Wspólnotą przyznaje, że chce

młodzieży z Niezabitowa pomóc.

- Sąd wydaje wyroki nakazowe jako propozycję rozstrzygnięcia wykroczenia. Natomiast złożenie sprzeciwu oznacza uchylenie tego wyroku. On traci moc, jest traktowany, jakby go nigdy nie było. I chodzi mi o to, żeby te wyroki były uchylane i była normalna rozprawa, na której będą mogły być przeprowadzane inne dowody, w szczególności w postaci zeznań świadków oraz monitoring – tłumaczy mecenas Marcin Żardecki.

A tego ostatniego dowodu policja, kierując całą sprawę do sądu, nie wykorzystała.

O reszcie zdecyduje sąd rodzinny

Losem czwórki pozostałych nastolatków, których wskazała policji zastępca burmistrza Poniatowej, zajmie się sąd rodzinny. Decyzji wiążących odnośnie nastolatków jeszcze nie ma.

- Zostały wszczęte postępowania wyjaśniające, mające sprawdzić, czy nieletni ulegają demoralizacji. Sąd nie zdecydował jeszcze w przedmiocie środków wychowawczych – informuje Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim.

Całą sprawą są mocno poruszeni rodzice.

- Jestem zbulwersowana, w jaki sposób ta sprawa została rozegrana, tym bardziej że pani Aneta jest moją koleżanką z klasy i mogła coś mi powiedzieć, że ma zamiar podjąć takie kroki i skierować sprawę na mojego syna na policję, a w konsekwencji do sądu – przyznaje pani Anna, matka 15-latka, którego sprawa trafiła do sądu rodzinnego.

Z kolei młodzież ma ogromny żal do Anety Poniatowskiej za to, że nie sprawdziła, jaki był ich rzeczywisty udział w całym zajściu, tylko bezpodstawnie oskarżyła ich o coś, czego nie zrobili.

Ona sama utrzymuje, że zrobiła to dla ich dobra.

- Chciałam zadbać o bezpieczeństwo młodzieży na swoim terenie. Tak naprawdę ta młodzież potrzebuje pomocy, więc chciałam zainterweniować drogą oficjalną, stąd moja reakcja – tłumaczy zastępca burmistrza Poniatowej.

Bez konsekwencji

Pikanterii całej sprawie nadaje fakt, że Aneta Poniatowska, składając prywatne zawiadomienie na policję, użyła urzędowej pieczętki „zastępca burmistrza”. A nie powinna.

- Ta pieczęć to była pierwsza rzecz, na którą zwróciłem uwagę – mówi mecenas Marcin Żardecki.

- To była prywatna korespondencja, związana z prywatnym życiem w domu w godzinach wieczornych. Ja bym tej pieczętki nie przyłożył – dodaje.

Burmistrz Poniatowej cały czas analizuje sprawę wykorzystania pieczętki przez jego „prawą rękę”. Póki co żadnych konsekwencji nie wyciągnął wobec zastępczyni.

- Rozmowa na ten temat była niejedna. Rozmawialiśmy w sposób naprawdę ostry, ale ja muszę mieć informację, czy jest to jakiekolwiek nadużycie z jej strony – przyznaje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej, który o opinię w sprawie ma prosić radcę prawnego urzędu.

Poniatowska wprost przyznaje, że nie wie, czy w takich sytuacjach powinna pieczętkę postawić, czy też nie.

- Absolutnie nie było moją intencją wykorzystanie stanowiska, jakie zajmuję. Uważałam, że drogą oficjalną zrobię to szybciej i lepiej. Jeżeli intencje są szczerze i pozytywne, to raczej nie widzę w tym nic niewłaściwego, że użyłam pieczętki – tłumaczy zastępca burmistrza Poniatowej.

Agnieszka Ciekot

Ekspresówka Radzyń-Lubartów będzie gotowa w 2026 roku

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zawarła umowy na zaprojektowanie i budowę dwóch odcinków drogi ekspresowej S19 między Radzyniem Podlaskim a Lubartowem o łącznej długości ok. 34 km. Dzięki temu w realizacji jest już cała droga ekspresowa S19 między Lublinem a granicą województwa lubelskiego i mazowieckiego o długości ok. 100 km.

Odcinek pomiędzy Radzyniem Podlaskim a Kockiem o długości ponad 18 km zre-



Te dwa podcinki S19 powstaną do 2026 roku

alizuje firma Polaqua za ok. 626,5 mln zł. Dwujezdniowa trasa ekspresowa powstanie w istniejącym korytarzu drogi krajowej nr 19. W ramach zadania wybudowane zostaną m.in. dwujezdniowe

obejście Radzyna Podlaskiego.

Zaplanowano także dwa węzły drogowe: Radzyń Podlaski Południe na skrzyżowaniu z DK63 oraz Borki na skrzyżowaniu z drogą powiatową.

Planowane są też dwa Miejsca Obsługi Podróżnych (MOP Paszki), dwa mosty oraz siedem wiaduktów, przejścia dla dużych i małych zwierząt oraz drogi dojazdowe i lokalne.

Odcinek od Kocka do Lubartowa, o długości ok. 15,8 km, między końcem obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej a węzłem Lubartów Północ, zrealizuje konsorcjum firm Rubau Polska i Poltores. Umowa na budowę tego odcinka opiewa na ok. 390 mln zł.

S19 będzie przebiegać w większości nowym śladem. Na początkowym fragmencie (ok. 3 km) pobiegnie istniejącym korytarzem DK19. Na wysokości jeziora Kunów powstanie węzeł Firlej. Następnie trasa od wschodniej strony ominie miasto i jezioro Firlej, a także

okoliczne lasy. Na pozostałym obszarze droga pobiegnie równolegle do istniejącej DK19. Przed Lubartowem zaplanowano dwa Miejsca Obsługi Podróżnych – MOP Mieczysława oraz MOP Wola Lisowska.

Zadaniem wykonawców jest zaprojektowanie każdego z odcinków, uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID), a następnie wybudowanie trasy i uzyskanie pozwolenia na użytkowanie. Ukończenie obu zadań zaplanowano na 2026 rok.

Oznacza to, że podpisanie umów doczekały się wszystkie odcinki między Białymstokiem a Lublinem w województwach podlaskim i lubelskim.

Paweł Puzio

W województwie lubelskim w realizacji jest sześć odcinków S19:

- granica woj. lubelskiego i mazowieckiego - Międzyrzec Podlaski (ok. 13,7 km),
- Międzyrzec Podlaski - Radzyń Podlaski (ok. 22,3 km),
- Radzyń Podlaski - Kock (ok. 18,1 km),
- obwodnica Kocka i Woli Skromowskiej (dobudowa drugiej jezdni – ok. 7,8 km),
- Kock - Lubartów (ok. 15,8 km),
- Lubartów - Lublin (ok. 23 km).

Tąpnięcie w kopalni. Stanisław Stachowicz: – Boje się o Bogdankę

Prezes Wasił odwołany. Enea, właścicielka 66 proc. akcji Bogdanki, szuka węgla gdzie indziej, bo nie może liczyć na 1,4 mln ton zakontraktowane w swojej kopalni. W Bogdancie ciśnienie wzrosło nie tylko w zaciśniętej ścianie, z powodu której spółka ścięła wydobycie o prawie milion ton.

Niepokój o losy kopalni podziela jej legendarny prezes, Stanisław Stachowicz, uważany za szefa, który uratował kopalnię przed likwidacją w latach 90. i potrafił podjąć najtrudniejsze decyzje, gdy Bogdankę spisano na straty. Za to właśnie górnicy na Barbórkach – tylko jego – witają owacją.

- Boję się o Bogdankę, przy tak małym wydobyciu może stracić wiarygodność i zaufanie klientów. Ostatnio tak mało wydobywało się w tu w roku 90. - mówi „Wspólnocie” Stachowicz, obecnie prezes PRS Wschód i jeden z najdłużej funkcjonujących w polskim górnictwie menedżerów.

Jesień 2022, która miała być dla Bogdanki czasem świętowania 40-lecia wydobywania, przyniosła kopalni silne tąpnięcie. Prymusce polskiego górnictwa „powinęła się noga” gdy węgiel jest narodową potrzebą nr 1.

Minister odwołuje prezesa na Twitterze

14 września Lubelski Węgiel poinformował, że w uruchomionej 31 sierpnia ścianie „nastąpił nagły i niespodziewany wzrost ciśnienia eksploatacyjnego, w wyniku czego doszło do jej zaciśnięcia”, a w efekcie przerwania eksploatacji ściany i korekty rocznego planu wydobywania. Ścięty został o prawie milion, z 9,2 do 8,3 mln ton. Była to druga ostatnio obniżka wydobycia. Pierwotna prognoza zakładała na rok 2022 wydobycie 9,5 mln ton.

Tego samego ranka Jacek Sasin, minister aktywów państwowych, oznajmił na Twitterze, że w piątek 16 września Rada Nadzorcza LWB odwoła prezesa spółki.

Mówi się, że problemy ze ścianą dały pretekst do zmiany na stanowisku prezesa.

Nie pomogła obrona Górnicej Izby

15 września w obronę wzięła Artura Wasila Górnica Izba Przemysłowo-Handlowa. Zaaapelowała do Sasina i rady nadzorczej LWB: „uważamy, że odwołanie wybitnego górniczego menedżera za obniżenie poziomu

wydobywania węgla, które nastąpiło jedynie w wyniku niespodziewanego pogorszenia niezależnych od czynnika ludzkiego warunków górniczo-geologicznych, jest niedopuszczalne”.

Pismo na nic się zdało. Nie pomogła również obecność kilkudziesięciu pracowników LWB pod „czarnym sztańcem” - jak górnicy zwą siedzibę zarządu - podczas piątkowego posiedzenia rady. Wasił został odwołany. Pełnienie obowiązków na czas ogłoszenia konkursu i wyboru nowego prezesa powierzono Arturowi Wasilewskiemu, wiceprezesowi ds. ekonomiczno-finance.

Za co, panie ministrze?

Artur Soboń, poseł PiS, dziś wiceminister finansów, wcześniej m.in. sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych i poprzedni pełnomocnik rządu ds. transformacji energetyki i górnictwa to najczęściej bywający w Bogdancie polityk. Dopytujemy więc lubelskiego parlamentarzystę o powody dymisji prezesa Wasila.

- Nie znam przyczyn, nie komentuję decyzji właścicielskich, dziękuję panu prezesowi za jego pracę - mówi „Wspólnocie” Soboń.

Nie podano przyczyn odwołania. Stąd spekulacje: że za kolejki po węgiel, które niedawno pokazała nawet Agencja Reuters, za spadek wydobywania w najgorszym z możliwych momencie i ku przestrodze prezesów śląskich spółek górniczych, za strategię, która nie założyła ścian w zapasie, która poratowałaby wydobycie. Wśród przyczyn wymienia się politykę i prywatę. O co chodzi, pokażą najbliższe ruchy kadrowe - słyszymy w Bogdancie. Ogólnopolskie media cytują za „Dziennikiem Wschodnim”, że wiceprezes Bogdanki ds. strategii i rozwoju, Kasjan Wyligala, wyłożył na kampanię wyborczą PiS w 2019 roku 43 tys. zł i to on najczęściej wymieniany jest na stanowisku prezesa Bogdanki. Słyszeliśmy także o kandydaturze poprzedniego prezesa kopalni, Krzysztofa Szlagi.

Czy związki zareagują na zwolnienie prezesa Wasila? - pytamy szefów organizacji związkowych działających w Lubelskim Węglu, mając w pamięci związkowców z Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Głośno były przecież w roku 2018 ich protesty przeciwko odwołaniu Daniela Ozona, prezesa JSW.

Przewodniczący związków z Bogdanki na spotkaniu 19 września mieli zadecydować, czy będzie w tej sprawie jakieś wspólne stanowisko. Zastrzegali jednak, że rolę związków nie jest popieranie prezesów.



Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdancie

W nieeleganckim stylu został pożegnany prezes, z którym wszyscy sobie robili zdjęcia. Wpisem na Twitterze? Właściwie, nieelegancko - to mało powiedziane



Artur Soboń, poseł PiS,

Nie znam przyczyn odwołania, nie komentuję decyzji właścicielskich, dziękuję panu prezesowi za jego pracę



Stanisław Stachowicz

Przy tak małym wydobyciu może stracić wiarygodność i zaufanie klientów. Ostatnio tak mało wydobywało się w tu w roku 90.

Przyjdzie cudotwórca i uruchomi?

Artur Brzozowski, przewodniczący ZZ Kadra potwierdza, że zmiana szefa w bardzo trudnym dla kopalni momencie musi budzić niepokój: - Tym bardziej że Artur Wasił był jedynym członkiem zarządu LWB z wykształceniem górnictwem. Gdy w kraju brakuje węgla, a my borykamy się na Bogdancie z problemem zaciśniętej ściany, którego do tej pory nie mieliśmy, trudno się nie zastanawiać, czy ten ruch służy dobru, czy bardziej prowadzi nas w kierunku chaosu. Kto wyciągnie tę ścianę? No, chyba że przyjdzie taki prezes, który z dnia na dzień ją uruchomi... Może są tacy cudotwórcy.

Szef „Kadry” był w piątek wśród pracowników, którzy przyszli pod siedzibę zarządu w czasie obrad rady nadzorczej: - Załoga upominała się o szacunek dla Artura Wasila jako prezesa i pracownika, który przez lata na tej kopalni pracował i nie zasłużył sobie na takie potraktowanie. Ludzie wyrażali niezadowolenie formą odwołania. Zaniepokojenie stylem, w jaki to zostało rozegrane na szczepku ministerialnym, czyli zapowiedzią na Twitterze, a następnie dwudniowym oczekiwaniem potwierdzenia ze strony RN. Wygląda na to, że giną nam pewne standardy, a decyduje polityka, czy raczej polityk, jednoosobowo. Bardzo źle zostało to odebrane.

Co do powodów odwołania prezesa przewodniczący „Kadry” podkreśla: - Jak już wszystkim wiadomo, zmniejszenie wydobywania ma związek z tym, co się zadziało w jednej ze ścian w polu Stefanów, gdzie w wyniku nagłego wzrostu ciśnienia eksploatacyjnego doszło do zaciśnięcia całej długości ściany. Innych przyczyn nie znamy, czy

były, nikt nam na ten temat słowa nie powiedział. Faktem jest, że zaciśnięcie całej ściany można określić mianem katastrofy.

Przewodniczący dodaje, że nie ferowałyby wyroków i nie wskazywał winnych: - Nie można dziś powiedzieć, że nastąpiło to wskutek błędu człowieka i chodzi zarówno o zarząd kopalni, jak i osoby kierujące ruchem zakładu górnictwa czy pracowników pracujących bezpośrednio przy eksploatacji ściany wydobywczej, gdzie się to wydarzyło.

Myśmy wiedzieli, że węgiel wróci do łask

- Gdy związki zaczynają bronić prezesa, czy mieszać się w politykę obsadzania prezesów, zwykle źle kończą - kwituje Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ Przeróbka. - Przyjmujemy do akceptującej wiadomości informację o dymisji prezesa Wasila, odwołanego przez organ, który go powołał. Nie mamy powodów, by przeciwko temu protestować ani na to szczególnie naciskać. Z perspektywy pracowników i górników ważniejsze jest, byśmy jako związki zawodowe spotkali się z ministrem Sasinem i porozmawiali wreszcie o finalizacji przejścia Bogdanki już bezpośrednio pod skarb państwa, bo dla załogi istotne będzie przede wszystkim bezpieczeństwo miejsc pracy, warunków pracy i płacy. Niezależnie od tego, kto będzie prezesem. Dziś jako stronę dla związków do rozmowy na ten temat postrzegamy bardziej ministerstwo aniżeli zarząd.

Przewodniczący dodaje, że, niestety, słynnego tweeta wicepremiera nie poprzedził żaden kontakt ze związkowcami: - Byłoby pożądane przedstawienie nam tych planów. Sądzę, że na Śląsku by to nie przeszło, nie wiem, dlaczego nasze związki ministerstwo omija.

Przewodniczący Niemiec wyjaśnienia w sprawie powodów odwołania uważa za konieczne: - Ktoś powinien je wskazać.

Podawano przyczyny natury geologicznej, ale też związane z planowaniem i inwestycjami. Chcielibyśmy wiedzieć, czy to spadło na nas jak grom z jasnego nieba, czy trwało przez jakiś czas. Obniżenie wydobywania o blisko milion ton to cios dla ministerstwa, które musi skądś ten węgiel uzupełnić w momencie, gdy wszyscy chcą węgla. Z drugiej strony wiadomo, że w polskim górnictwie spółki górnicze obniżały plany wydobywcze i rezygnowały z robót przygotowawczych, aby utrzymać się na powierzchni, zwiększyć wyniki albo maksymalizować zyski. Górnictwo poddane prawom rynkowym tak kończy.

Wobec przypomnienia, że byli branżą do zamknięcia, szef Przeróbki zaznacza: - Myśmy się spodziewali, że węgiel wróci do łask, że trzeba dbać o złoża i w górnictwo inwestować. Utrzymywać złoża w gotowości, by w razie sytuacji, jaka zaistniała w Bogdancie, mieć coś w zapasie.

A jak teraz zimno w tyłki to do górników?

- Ja dostałem mandat do reprezentowania załogi przed zarządem, jaki by ten zarząd nie był - mówi Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdancie - i ten mandat wypełniam. Natomiast moje prywatne zdanie jest takie, że w nieeleganckim stylu został pożegnany prezes, z którym wszyscy sobie robili zdjęcia. Wpisem na Twitterze? Właściwie, nieelegancko - to mało powiedziane.

Przewodniczący Jadwiżuk nie zamierza spekulować, co zmiana prezesa może oznaczać dla pracowników, ani kto będzie nowym prezesem: - Być może karty już zostały rozdane, o czym nie wiemy. Nam przyjdzie współpracować z każdym, kto zajmie to stanowisko.

Pytany, czym zawinił prezes Artur Wasił, szef ZZG kwituje: - Nie wiem. Wiem tyle, że ogłosił obniżenie wydobywania o 300 tys. ton, a potem kolejne w następstwie wydarzeń w nocy z soboty na niedzielę, czyli w związku z zaciśnięciem ściany. Uznał za stosowne poinformować o tym, bo jest przecież fachowcem od górnictwa. Zresztą, każdy by wiedział, że tego się nie da odbudować w miesiąc czy dwa i że plany roczne właśnie legły w gruzach.

Tym samym Bogdanka zawiodła oczekiwania i nadzieje polityków? - pytam.

- Nadzieje polityków nie oznaczają ich wiedzy na temat górnictwa - mówi przewodniczący Jadwiżuk.

„Wspólnota” przypomina, że już wiosną, gdy rząd zapowiadał prace naszych kopalń na zwiększonych obrotach, spółki górnicze - w tym Bogdanka - przypominały, że nie da się znacząco zwiększyć wydobywania z miesiąca na miesiąc. Trzeba dwóch lat robót przygotowawczych i miliardów złotych.

- I co się teraz stało? - kontynuuje Grzegorz Jadwiżuk. - Przez ostatni rok całe polskie górnictwo polegało na gospodarce rabunkowej, bo trzeba węgla dla ludzi i dla energetyki. Nie prowadziło się robót przygotowawczych, bo to koszty a w dodatku przecież jeszcze dwa lata temu wszystkich nas chcieli pozamykać. A teraz co? Zimno się w tyłki robi i będziemy iść do górników? To hipokryzja! To żenujące.

„Solidarność” sygnalizowała

Według Business Insider, na odwołanie prezesa miały naciskać niektóre związki zawodowe z Bogdanki. W Bogdancie przypomina się, że powołany w czerwcu nowy zarząd liczył czterech a nie pięciu jak wcześniej prezesów. Artur Partyka, zastępca ds. pracowniczych i społecznych - wcześniej wiceprzewodniczący „Solidarności” - powrócił do zarządu dopiero po kilku dniach od ogłoszenia pierwszego, „odchudzonego” składu.

Antoni Pasieczny, przewodniczący NSZZ „Solidarność”, odnosząc się do ewentualnej obrony Artura Wasila oraz sugestii Business Insidera, komentuje: - Związki zawodowe są do obrony miejsc pracy i płacy pracowników, nie koniecznie zarządu, aczkolwiek „Solidarność” popierała kandydaturę Artura Wasila na prezesa spółki.

Przewodniczący „Solidarności” dodaje, że na spotkaniach z prezesem sygnalizował problem braku pracowników, co w razie zmniejszenia ścian wydobywczych skutkować będzie brakiem węgla.

- Obecne wydobycie cofnęło nas do lat 80. i nie jest to w mojej opinii wynikiem zaciśnięcia ściany. Myślę, że na temat obecnej sytuacji powinni wypowiedzieć się eksperci: kto i dlaczego do takiego stanu wydobywania w LW Bogdanka doprowadził - podsumowuje Antoni Pasieczny.

Jolanta Chwałczyk

REG

Na tej drodze ludzie łamali ręce i przebijają opony

POWIAT PUŁAWSKI:

Mieszkańcy Piskorowa w gminie Puławy od 20 lat walczą o dokończenie budowy drogi do ich miejscowości. - Ostatnio wracając od „emki” przełamalam sobie rękę - mówi Maria Wojciechowska. Przebite opony to tu codzienność.

Trzy drogi, ale z jedną jest problem

Piskorów to niewielka miejscowość w zachodniej części powiatu puławskiego w gm. Puławy, tuż przy granicy z woj. mazowieckim. Wieś obecnie zamieszkuje około 200 osób, ale widać również, że stawiane są nowe domy. Miejscowość leży w pobliżu drogi krajowej nr 12. Do Piskorowa prowadzą trzy drogi. Ale problem jest jedną z nich, z której korzysta część mieszkańców. To właśnie tędy mają najbliżej do głównej trasy do Puław, którą kursują autobusy MZK, czy do pobliskiego Leokadiowa, gdzie do szkoły chodzą ich dzieci. Skracając z DK 12, pokonujemy kawałek asfaltu, im dalej w las, tym gorsza droga, pokryta żwirem. Dziury, wyboje, a po deszczu błoto jest tu na porządku dziennym. Już niejedna osoba przebiła oponę w rowerze, czy samochodzie.

100 mieszkańców zmobilizowało się

Jak podnoszą mieszkańcy Piskorowa, już od blisko 20 lat proszą gminę o dokończenie budowy brakującego odcinka i pokrycie go asfaltem. Brakuje 860 metrów. Pod koniec sierpnia do urzędu trafiła kolejna petycja. W piśmie podkreślają, że poprzedni wójtowie obiecywali jej wykonanie, ale kończyło się tylko na obietnicach. Mieszkańcy liczą też na to, że gmina Puławy znajdzie pieniądze w budżecie na 2023 r., żeby zbudować nie tylko ten odcinek, ale i również oświetlenie. - Droga w Piskorowie jest dla nas bardzo ważna, ponieważ chcielibyśmy bezpiecznie nią jeździć. My musimy pokonywać trasę naokoło do pracy, szkoły czy na zakupy. Dużo osób chodzi tym odcinkiem na „emkę”, przez co czasami mają pobrudzone lub zniszczone buty. Dla dzieci nie jest to komfortowa sytuacja. Każdemu potrzebna jest droga. Wszędzie je robią, tylko nie u nas. Na tym odcinku mieszka wiele osób. Ludzie stawiają tu swoje domy i przeprowadzają się na wieś - tłumaczy sołtys Mielna Araźna.



Mieszkańcy Piskorowa, z którymi się spotkaliśmy, nie zamierzają odpuszczać w sprawie drogi. Społeczność liczy na to, że radni pozytywnie rozpatrzą wniosek i pojawi się zielone światło co do jej budowy

Innej mieszkance Piskorowa, Marii Wojciechowskiej, przydarzyła się na tej drodze przykra i bolesna sytuacja. - Ostatnio wracając od „emki” przewróciłam się i złamałam rękę. Przez ponad miesiąc miałam ją w gipsie. Na chwilę obecną nie mogę nią ruszać. Tym odcinkiem chodzi się źle. To skandal, że w obecnych czasach nie mamy jak dojechać do miasta. Kto ma auto, ten dojedzie szybciej w inne miejsca. Tędy mamy najbliżej do emki. Jestem jedną z osób, która podpisała petycję, ponieważ zależy nam, aby gmina pomogła mieszkańcom, choć szczerze przyznam, mam małe obawy co do tego. Wieś Piskorów ma bardzo ciężko, jesteśmy miejscowością na końcu zachodniej części województwa lubelskiego, która nie może się doprosić niczego - mówi kobieta.

Jej słowa potwierdza Jacek Stasiak, który także podpisał petycję. - W ciągu kilku godzin, gdy jest przerwa w ruchu na drodze ekspresowej nr 12, to tym odcinkiem potrafi przejechać wiele tirów, przez co jest ogromna rozwałka. Pytanie brzmi, czy ktoś bierze pod uwagę to, że w takich sytuacjach ta droga może być rozjeżdżona? Od ponad 20 lat jest walka o tę drogę. Nadal jak jej nie było, tak nie ma. Właściwie to główny dojazd na wieś. Jest jeszcze drugi odcinek, ale on znacznie wydłuża dojazd. W całej okolicy nie ma gorszej drogi niż u nas. Każdy ma tu jakieś przykre zdarzenie. Mojeżonie popsuła się felga. Prawda jest taka, że tu jest niebezpiecznie - tłumaczy Stasiak i dodaje: - Liczę

na rozsądek rady gminy i wójta w tej sprawie.

- Bardzo byśmy chcieli, żeby radni oraz wójt pozytywnie rozpatrzyli naszą petycję, ale jak to ostatecznie wyjdzie, tego nie wiemy. My robimy, co należy. Wcześniej pani sołtys Ilona Zdun chciała uwzględnić projekt tej drogi w funduszu sołectkim, ale niestety mamy za mało funduszu, żeby taki projekt wykonać. Gdyby udało się wykonać drogę, to dla tutejszych mieszkańców byłoby łatwiej się dostać do Puław. Nowy asfalt posłużyłby nam na wiele lat - argumentuje Milena Araźna.

Czy radni i gmina pomogą?

Mieszkańcy mają żal do władz gminy o to, że Piskorów jest pomijany przy gminnych inwestycjach. Twierdzą, że większość środków lokuje się w największe miejscowości - Gołęb i Górę Puławską. Kolejną niedogodnością, na którą się skarżą, jest brak remizy strażackiej i świetlicy do wspólnych spotkań. Aby przeprowadzić zebranie wiejskie, muszą dojeżdżać do Leokadiowa. Wójt gminy Puławy Kamil Lewandowski przyznaje, że widział petycję i chciałby pomóc mieszkańcom, ale najpierw muszą do tego ustosunkować się radni.

- Prośba mieszkańców będzie rozpatrywana przez radnych w ramach prac nad przyszłorocznym budżetem gminy, ale musimy spodziewać się, że lista zgłaszanych potrzeb jak co roku będzie spora. Osobiście jestem oczywiście za tym, żeby pomóc mieszkańcom Piskorowa, ale musimy pamiętać,

że sieć drogowa, którą zarządzamy, liczy około 300 kilometrów. Nakładają się na to drogi gminne i wewnętrzne. Bardzo wiele odcinków, jak ten w Piskorowie, jest jeszcze pokrytych nawierzchnią z kruszywa. Nikt z nas nie kwestionuje potrzeby realizacji tej inwestycji, jak również wielu innych w gminie Puławy, na które mieszkańcy też mocno czekają. Głównym ograniczeniem są oczywiście finanse, ale zapewniam, że robimy wszystko, co możemy. Sam staram się regularnie wyjeżdżać w teren i monitorować sytuację, więc jestem świadomy tego, jaki jest stan dróg na terenie gminy. W ramach prac utrzymaniowych wiosną poprawialiśmy przejeżdżalność większości dróg i to samo powtórzymy za jakiś czas - tłumaczy wójt Lewandowski. Odnosi się także do zarzutu nierównego traktowania gminnych miejscowości.

- Trudno mi zgodzić się ze stwierdzeniem, że najwięcej pieniędzy wydajemy dla Gołęb i Góry Puławskiej. Weźmy pod uwagę choćby inwestycje, które zrealizujemy dzięki dotacji z pierwszego naboru „Polskiego Ładu”. Ogromne środki zainwestujemy właśnie w małych miejscowościach, w tym między innymi właśnie w Piskorowie. Staramy się tak gospodarować środkami, żeby znaleźć równowagę i sprawiedliwy podział pomiędzy większymi i mniejszymi ośrodkami. Warto dodać, że w tym roku wspólnie z samorządem powiatowym opracowaliśmy projekt drogi do Piskorowa od dawnej „12”. Władze powiatu wystąpi-



Maria Wojciechowska, mieszkanka Piskorowa
To skandal, że w obecnych czasach nie mamy jak dojechać do miasta. Wieś Piskorów ma bardzo ciężko, jesteśmy miejscowością na końcu zachodniej części województwa lubelskiego, która nie może się doprosić niczego



Milena Araźna, sołtys Piskorowa
Droga w Piskorowie jest dla nas bardzo ważna, ponieważ chcielibyśmy bezpiecznie nią jeździć



Jacek Stasiak, mieszkaniec Piskorowa
W całej okolicy nie ma gorszej drogi niż u nas. Liczę na rozsądek rady gminy i wójta w tej sprawie

ły o jego dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg - podkreśla.

Lewandowski pytany o brak remizy i świetlicy odpowiada, że były próby jej wykonania, ale bezskuteczne. Czy widzi szansę na to, aby mieszkańcy Piskorowa mieli miejsce do spotkań?

- Brak świetlicy jest problemem w wielu miejscowościach. W gminie mamy ich 30 i niestety nie każda ma to szczęście, że posiada taki budynek. Do tej pory udało się nam wyburzyć stary obiekt remizy, który był w bardzo złym stanie technicznym i zagrażał bezpieczeństwu. Jego remontowanie byłoby zupełnie nieekonomiczne. Mamy już projekt nowej świetlicy w Piskorowie i jak tylko pojawią się środki zewnętrzne na ten cel, to będziemy starali się je pozyskać. Raz już próbowaliśmy, gdy złożyliśmy wniosek do „Polskiego Ładu”, ale niestety został on od-

rzucany. Oczywiście nie poddajemy się i będziemy próbować dalej - wyjaśnia Kamil Lewandowski.

Jak do petycji ustosunkowuje się gminny radny, który reprezentuje także mieszkańców Piskorowa? Moje zdanie jest takie, że wszędzie drogi są potrzebne. W każdej miejscowości czegoś brakuje. Mieszkańcy Piskorowa i ówcześni radni 10 lat temu zdecydowali, że chcą jeździć do Puław na około. Na wszystko nie starcza pieniędzy, a potrzeb jest dużo. Znam drogi, które nie mają wyjazdów jak np. w Smogorzowie, gdzie mieszkańcy skarżą się na pewien odcinek. Ostatnio spotkałem kobietę, która mi powiedziała, że w Sosnowie przebiła oponę w samochodzie. Jak zagłosujemy podczas najbliższej sesji tego na chwilę obecną nie powiem - tłumaczy Zdzisław Urbanek.

Dominik Kęsik

Związkowcy bronią swoich zagrożonych kolegów

Łupy graniczne, czy tylko pomówienia?

Lubelska Prokuratura Okręgowa postawiła już zarzuty 43 celnikom. Podejrzani są o wielokrotne niedopełnienie obowiązków. Zarzuca się im poświadczenie nieprawdy w dokumentach dotyczących zwrotu VAT w ramach TAX FREE podróżnym spoza UE. Postępowanie dotyczy grupy aż około 150 funkcjonariuszy, a zarzuty sięgają 2013 r., gdy działała Izba Celna w Białej Podlaskiej.

Agnieszka Kępka, rzecznik prokuratury, poinformowała nas, że to głośne postępowanie zostało zapoczątkowane po zakończeniu śledztwa w sprawie karuzeli podatkowej. To dzięki m.in. organom skarbowym zgromadzono materiały dotyczące celników i przedsiębiorców sprzedających telefony komórkowe. W 2020 r. wysłano do sądu akt oskarżenia dotyczący karuzeli podatkowej, a materiały posłużyły do nowego śledztwa.

Każdemu z 43 celników postawiono zarzut przekroczenia

Usłyszeliśmy, że początek tej afery celnej mógł zacząć się od „wojny” skarbówki z mundurówką, czyli celnikami

uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej ze zwrotu podatku VAT za wywożone za Bug telefony komórkowe.

Śledczy wskazywali na konkretne dokumenty zarejestrowane w systemie, na stemple służbowe i podpisy funkcjonariuszy.

Wymienione tam osoby nie były towarów wskazanych w dowodowych dokumentach TAX FREE, nie dokonywały wywozu tych towarów poza terytorium Unii Europejskiej, ani nie przedstawiały opisanych wyżej dokumentów i towarów do odprawy celnej.

Prokuratura wystąpiła z wnioskami o tymczasowe aresztowanie pierwszych dziewięciu celników.

Jednak sąd nie uwzględnił tego, ponieważ sprawa dotyczy 2013 r. Prokurator przestał zatem składać kolejne wnioski. Jednak sąd zastosował wobec podejrzanych dozór policji – wyjaśnia rzecznik. - Za zarzucane czyny grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Funkcjonariusze zawieszeni, ale pracują

Gra idzie o dużą stawkę. Jeśli sąd uzna, że doszło do tych przestępstw, podejrzanym grozi wysoki wyrok. Osoby, które nie przeszły jeszcze na emeryturę, już mają kłopoty w pracy.

Czy przemytnicy pomawiają celników?

Radio ZET, informując o tym śledztwie, powołało się na pismo w obronie funkcjonariuszy objętych zarzutami. Skierował je Związek Zawodowy Celnicy PL do Szefa Krajowej Administracji Skarbowej Bartosza Zbaraszcuka.

- Prawdopodobnie postępowania, jego rzetelność oraz kwestia zachowania prawa do obrony budzą w ocenie ZZ Celnicy PL, oraz środowiska zawodowego w najwyższym stopniu wątpliwości, podobnie jak merytoryczna zasadność

Do 10 lat
wizytacja grozi celnikom

rozumowania prokuratury – brzmi pismo związkowców. Wnioskują oni, aby szef Krajowej Administracji Skarbowej podjął interwencję u prokuratora generalnego.

- Zarzuty opierają się na zeznaniach rzekomo „skruszonych” białoruskich obywateli, którzy składali zeznania wyłącznie przed białoruskimi organami ścigania. Przy czynnościach tych nie zagwarantowano prawa do obrony, albowiem nie uczestniczyli tam ani podejrzani, ani ich obrońcy – argumentują związkowcy. Ich zdaniem, zeznania świadków są pomówieniami, gdyż Białorusini mają interes w składaniu takich zeznań.

Ze źródła anonimowego usłyszeliśmy, że początek tej afery celnej mógł zacząć się od „wojny” skarbówki z mundurówką, czyli celnikami. Skarbówka po latach wyciągnęła sprawę na jaw.

Marek Pietrzela

Policjant zginął od strzału na komendzie. Śledztwo umorzone

Radzyńska prokuratura umorzyła śledztwo ws. tragicznej śmierci 38-letniego policjanta z Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskiej. Zdaniem śledczych mężczyzna sam się postrzelił.

Dramat rozegrał się w grudniu ubiegłego roku. Sygnał o zdarzeniu otrzymaliśmy od czytelnika. Ustaliśmy najważniejsze fakty.

Po zakończeniu służby policjant został w komendzie.

- Potwierdzam, że nie żyje 38-letni funkcjonariusz, który służył w Wydziale Ruchu Drogowego, mieszkaniec pow. radzyńskiego – mówił wówczas aspirant Piotr Mucha, oficer prasowy KPP w Radzynie Podlaskiej.

Śledztwo w tej sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa w Radzynie Podlaskiej,

toczyło się w kierunku namowy do samobójstwa.

Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego w Radzynie Podlaskiej poinformowała nas w ubiegłym tygodniu, że śledztwo zostało umorzone.

Marzena Wojtuń,

zastępca prokuratora rejonowego w Radzynie Podlaskiej

Nie stwierdziliśmy, aby ktoś go namawiał do odebrania sobie życia

- Decyzja jest już prawomocna, według naszych ustaleń do śmierci mężczyzny nikt się nie przyczynił i sam się on postrzelił. Nie stwierdziliśmy też, aby ktoś go namawiał do odebrania sobie życia – powiedziała Wojtuń.

Grzegorz Rekiel

Agrounia w Rossoszu o sytuacji związanej z hodowlą świń i zakładami przetwórczymi

Lider Agrounii w ostrych słowach na temat upadku gospodarstw z hodowlą świń

POWIAT BIALSKI:

- Dziś w promieniu dziesięciu kilometrów nie ma żadnej świni. Taka nie może być polityka. - mówiła Agrounia.

Agrounia już od ponad trzech tygodni jeździ po Polsce w ramach kampanii „Jesteśmy u Siebie” - odwiedzają miasta, miasteczka, wsie. Rozmawiają z ludźmi. W ubiegłym tygodniu zawitali na Lubelszczyznę. Pojawili się w miejscowości Rossosz w powiecie bialskim. Michał Kołodziejczak wraz z Andrzejem Waszczukiem z Agrounii nagrali film w miejscu, gdzie była ubojnia i sklep ze świeżym mięsem, prosto od rzeźnika.

„Bezwzględni weterynarze chodzili od domu do domu i zabijali świnię”

Mówią, że w powiecie było kiedyś 5500 hodowców świń, dziś jest nieco ponad 130.

- Ten powiat kiedyś słynął z tego, że było bardzo dużo gospodarstw, które hodowały świnię. Ten cały armagedon prze-



Michał Kołodziejczak (po prawej) oraz Andrzej Waszczuk nagrali film w miejscowości Rossosz. Krytykowali rząd Zjednoczonej Prawicy za zniszczenie hodowli świń w powiecie bialskim

szedł, kiedy wirus ASF wkroczył do Polski. Gospodarstwa upadły, bezduszni bezwzględni weterynarze chodzili od domu do domu i zabijali świnię - mówi Michał Kołodziejczak, lider Agrounii. Dodał, że weterynarze uważali, że to sposób na walkę z wirusem. Rolnicy, którzy mieli zdrowe świnię, a byli w tzw. strefach, musieli sprzedawać je

często 3-4 razy taniej niż wyhodowali, do wyznaczonych przez państwo zakładów. - Rolnicy zauważyli, że ktoś nas oszukuje. Oszukują ubojnie. Poszli do ministra Ardanowskiego i za pośrednictwem ministra Romańczuka powiedzieli, że w powiecie jest zakład, który może kupować świnię, a dzięki temu można dostać normalne pieniądze, bo to

w pełni wartościowe mięso. Rolnicy mówili, że chcieli poczuć, że Polska funkcjonuje i pomoże - opowiadał Kołodziejczak

Rząd nie pomógł

Według słów lidera Agrounii, ministrowie powiedzieli, że nie pomogą.

- Teraz minister Ardanowski chodzi i opowiada bajki. Że on

Było 5500, jest 130

hodowców świń w powiecie bialskim - twierdzi Agrounia

Kołodziejczak: - Teraz minister Ardanowski chodzi i opowiada bajki. Że on chciał zbudować w Polsce zakłady, ale jakieś lobby mu nie pozwalało.

Kołodziejczak: - Namawiam rolników, by angażowali się w działania polityczne i mieli realny wpływ na rozwiązania w rolnictwie

chciał zbudować w Polsce zakłady, ale jakieś lobby mu nie pozwalało. Taka nie może być polityka. Takie zakłady powinny funkcjonować, powinny mieć pomoc państwa - grzmiał Kołodziejczak - hodowla może nigdy nie wrócić na teren powiatu bialskiego. - Ale trzeba postarać się odbudować takie zakłady i gospodarstwa. A państwo nie może mówić, że to nie ich sprawa - dodaje.

Grzech zaniechania

Andrzej Waszczuk z Agrounii podkreślał z kolei, że w okolicy Rossosza było bardzo dużo świń. - Dziś w promieniu dziesięciu kilometrów

nie ma żadnej świni. I zakładu dziś nie ma sensu reaktywować, bo nie ma tu towaru. I tu jest duży problem, duży grzech zaniechania.

Agrounia pojawiła się również w ubiegłym tygodniu na spotkaniu w Grabanowie (powiat bialski) - podczas posiedzenia rad powiatowych Lubelskiej Izby Rolniczej. Spotkała się również z rolnikami z Zaścianek (gmina Międzyrzec) i okolic.

- Namawiam rolników, by angażowali się w działania polityczne i mieli realny wpływ na rozwiązanie problemów w rolnictwie - mówił Kołodziejczak.

Maciej Maciejuk

REG

Internauci: Międzyrzeckie Jezioro najlepszym produktem turystycznym

Międzyrzeckie Jezioro zdeklasowały rywali w głosowaniu internetowym na Najlepszy Produkt Turystyczny Województwa Lubelskiego. Zdobyły prawie 700 głosów, pokonując takich rywali jak Magiczne Ogrody, Chmielaki Krasnostawskie czy festiwal im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej.

Międzyrzeckie Jezioro, czy inaczej Plenerowe Centrum Rekreacji Ruchowej, to duży kompleks na terenie miasta Międzyrzec Podlaski, w którego skład wchodzi plaża, cztery place zabaw (w tym jeden sensoryczny), dwa boiska, skate park, siłownia na świeżym powietrzu, kort do tenisa ziemnego, tor pump truck i plac streetworkout. Dodat-



Międzyrzeckie Jezioro, czy inaczej Plenerowe Centrum Rekreacji Ruchowej, to duży kompleks na terenie miasta Międzyrzec Podlaski, w którego skład wchodzi plaża, cztery place zabaw (w tym jeden sensoryczny), dwa boiska, skate park, siłownia na świeżym powietrzu, kort do tenisa ziemnego, tor pump truck i plac streetworkout

kową atrakcją jest pływająca fontanna.

W sezonie letnim kąpieliska pilnują wykwalifikowani ratownicy. Znajduje się tu również wypożyczalnia sprzętu wodnego: kajaków, rowerów wodnych oraz SUP desk. Otwarta została też baza gastronomiczna, zorganizowana przez lokalne firmy. W pobliżu kompleksu zbudowano pojemny parking.

Konkurs na „Najlepszy Produkt Turystyczny Województwa Lubelskiego 2022” organizowany przez Lubelską Regionalną Organizację Turystyczną to etap regionalny konkursu Polskiej Organizacji Turystycznej.

Do konkursu zgłoszono 27 produktów turystycznych z województwa lubelskiego. Ostatecznego wyboru zwycięzców dokona

Kapituła Konkursowa złożona ze specjalistów z dziedziny turystyki oraz przedstawicieli mediów regionalnych i ogólnopolskich. Laureaci trzech pierwszych miejsc otrzymają rekomendację LROT do etapu ogólnopolskiego konkursu „Najlepszy Produkt Turystyczny – CETRYFIKAT Polskiej Organizacji Turystycznej”.

Równolegle przeprowadzono głosowanie internetowe.

672 osoby zagłosowały na Międzyrzeckie Jezioro

Wśród wszystkich propozycji najczęściej głosów uzyskały Międzyrzeckie Jezioro - zagłosowały na nie 672 osoby. Zdobywca drugiego miejsca, produkt o nazwie „Lato z pasją w Zamościu”, zdobył 233 głosy.

- Cieszę się, że międzyrzeckie jezioro miały taką przewagę w głosowaniu internetowym na Najlepszy Produkt Turystyczny Województwa Lubelskiego. Wyprzedziliśmy inne, bardziej znane atrakcje turystyczne. Jestem mile zaskoczony zaangażowaniem głosujących i tak pozytywną reakcją. Wygrana oznacza, że jest to udana i potrzebna inwestycja. Tym cenniejsze jest to wyróżnienie, bo przyznane przez internautów – komentuje Paweł Łysańczuk, zastępca burmistrza Międzyrzecza Podlaskiego.

karo

Wyszli na grzyby do lasów i zgubili się

Lubartów: Dwie osoby zgubiły się w czasie grzybobrania w lasach. Obie zostały odnalezione przez policjantów.

Rozpoczął się sezon na zbieranie grzybów. Policja dostała sygnały o osobach, które zgubiły się w trakcie grzybobrania.

W ostatnim czasie dyżurny lubartowskiej komendy dostał informację, że w lesie w okolicach Ostrowa Lubelskiego zgubiła się 21-letnia kobieta.

- Mundurowi przy użyciu sygnałów dźwiękowych odnaleźli zaginioną. Pomogła w tym również dobra znajomość topografii lasu przez jednego z policjantów - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Już po godzinie od odnalezienia 21-latkę, policjanci dostali drugie zgłoszenie. Okazało się, że w okolicach Brzeźnicy Książęcej-Kolonii na grzyby do lasu wyszedł 90-letni mężczyzna i nie wrócił. - Na szczęście mężczyzna został szczęśliwie odnaleziony - dodaje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka.

Joanna Niecko

NOWORODKI Z OKOLICZNYCH POWIATÓW URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU

DZIECI URODZONE W RADZYŃSKIM SZPITALU



Julia Malec,
Lublin/Lubartów,
ur. 3 września, g. 13:37, 1,98 kg, 45 cm
Rodzice: Agnieszka i Mariusz
Brat: Maksymilian (15 miesięcy)



Igor Rozeń,
Radzyń Podlaski,
ur. 15 września, g. 11:00,
3,65 kg, 54 cm
Rodzice: Wioletta i Mateusz



Iga Mazurek,
Cyców, pow. łęczyński,
ur. 14 września, g. 9:13,
4,30 kg, 60 cm
Rodzice: Aleksandra i Kamil



Aleksander Jabłoński,
Szczekarków, gm. Lubartów,
ur. 15 września, g. 17:05, 2,78 kg, 52 cm
Rodzice: Kinga i Kamil
Brat: Filip (6 lat)



Zosia Stolarczyk,
Biała Podlaska
ur. 13 września, g. 12:46,
3,53 kg, 57 cm
Rodzice: Justyna i Marek



Olga Gurtat,
Bezwola
ur. 15 września, godz. 8.10
3100 g, 53 cm
Rodzice: Agnieszka, Karol
Rodzeństwo: Leon 2 l.



Henryk Tchorek,
Lubartów,
ur. 14 września, g. 18:30,
4,21 kg, 59 cm
Rodzice: Barbara i Łukasz



Staś Lendzion,
Stanin, pow. łukowski,
ur. 16 września, 3,37 kg, 55 cm
Rodzice: Natalia i Andrzej
Brat: Antoś (2 lata)



Bartuś Antoniuk,
Kodeń, pow. bialski,
ur. 13 września, g. 9:58,
3,80 kg, 57 cm
Rodzice: Katarzyna i Grzegorz



Antosia Romanowska,
Parczew,
ur. 15 września, g. 19:10,
3,36 kg, 53 cm
Rodzice: Karolina i Grzegorz



Antoś Marczak,
Lubartów,
ur. 14 września, g. 20:27,
3,80 kg, 56 cm
Rodzice: Natalia i Łukasz



Szymon Piekarski,
Głowne
ur. 14 września, godz. 8.30
4150 g, 57 cm
Rodzice: Magdalena, Grzegorz

Stanisław Herakliusz Lubomirski i Tylman van Gameren - budowniczy pierwszego pałacu w Puławach (cz. I)

Puławy mądre i przed Czartoryskimi

Jeszcze w początkach XVII wieku Puławy pozostały w głębokim cieniu innych ośrodków, nie tylko Końskowoli, ale i Włostowic. W złoty wiek weszła za sprawą rodu Lubomirskich. Do budowy rezydencji dla siebie i małżonki Stanisław Herakliusz zaprzęgnął największego fachowca ówczesnej Rzeczypospolitej.

Lubomirscy byli jedną z najmniejszych i najważniejszych rodzin Rzeczypospolitej. Ojciec Stanisława Herakliusza to ów słynny marszałek Jerzy Sebastian, który najpierw jako jeden z bardzo nielicznych magnatów nie podpisał żadnej ugody ani kapitulacji ze Szwedami, żeby już kilka lat po „potopie” stanąć na czele rokoszu, czyli szlacheckiego związku przeciw królowi, zakończonego straszną bitwą pod Mątwami. Konfederaci odnieśli walne zwycięstwo, ale cała, niesłychanie kosztowna dla Rzeczypospolitej, ruchawka (stopień zacietrzewienia był taki, że po bitwie rokoszanie wyróżnili jeńców, z którymi przecież na sejmikach w innych okolicznościach gary wina wypijali...) zakończyła się kompromisem: król zrezygnował ze swoich planów zmniejszenia szlacheckich praw, Lubomirski zaś poszedł na wygnanie, gdzie zmarł.

Miał sypać szańce, pobudował pałace

Jerzy Stanisław pod wpływem syna ściągnął z Niderlandów do Polski zdolnego architekta, Tylmana van Gamerena. Początkowo miał on zatrudnić się jako architekt wojskowy w czasie licznych działań swojego chlebodawcy (a było przy czym robić, każdy magnat miał swoją armię z twierdzami, zamkami, artylerią). Rychło jednak zorientowano się, że ów młodzieniec zasługuje na znacznie większy rozmiar kapelusza i rozpoczęła się zawrotna kariera... Nie bez znaczenia był też fakt, że między Stanisławem Herakliuszem a z grubsza równieśnym mu Holendrem nawiązała się nić osobistej życzliwości. Architekt był intelektualnie świetnym partnerem do rozmów: poza swoją wiedzą fachową był niesłychanie oczytany, humanista i erudyta pełną gębą. Razem wybrali się nawet na peregrynację do Włoch, żeby oglądać tamtejsze arcydzieła, jednak wrócili dość szybko na wieść o śmierci marszałka Jerzego Stanisława w styczniu 1667 roku.



Stanisław Herakliusz Lubomirski i jego żona Zofia z Opalińskich (córka Łukasza, znanego pisarza) byli jedną z najbardziej światłych par małżeńskich epoki

Do czasu budowy rezydencji przez Lubomirskich Puławy były niewiele znaczącą wsią przy przeprawie przez Wisłę

Rezydencja w Puławach była planowana jako wspólna dla Stanisława Herakliusza i jego żony Zofii z Opalińskich. Niestety małżonka zmarła w 1675, zanim na dobre ruszyły prace. Tylman van Gameren zaprojektował jej nagrobek, który do tej pory możemy oglądać w kościele w Końskowoli. W 2012 roku, przy okazji remontu, otwarto kryptę i sarkofag, w którym znaleziono wiele interesujących uczonych przedmiotów - szaty, wykonane z pierwszorzędnego jedwabiu, zachowały się w stanie idealnym, część znalezisk jest eksponowana

Pana Lubomirskiego refleksje o Rzeczypospolitej

Stanisław Herakliusz nie miał temperamentu politycznego ojca. Od młodości pełnił rozmaite urzędy z najwyższymi włączniami, był częścią politycznego establishmentu, jednak zasłynął bardziej jako myśliciel i pisarz. Ktoś uprzejmy nazwał go nawet „polskim Salomonem” i to określenie się przyjęło (choć przeczytałem gdzieś jeszcze, że był to polski Marek Aureliusz...). Rzeczywiście był człowiekiem jak na swoją klasę społeczną bardzo światłym.

Zawdzięczał to, jak się wydaje, nie tyle edukacji u jezuitów (którzy, owszem, byli w stanie wtłuc łacinę i parę książek w najbardziej odporne go szlachciurę...), co własnym studium. Był autorem kilkuset dramatów i poematów po łacinie i po polsku, przeważnie bezlitośnie zzynanych z włoszczyzny, które cieszyły się sporą popularnością. Największą sławę zyskał sobie traktat o niebanalnym tytule (łacińskiego oszczędzam...), „O ułudzie rad księga jedna, w której ułudę i prawdę spraw ludzkich jasno udowadnia się racjami politycznymi i moralnymi i wyklada się pod postacią dialogu”. Rzecz wbrew pozorom jest wielce zajmująca i chwilami szczerze dowcipna.

Nie miejmy złudzeń...

Owoż dialogują ze sobą Ułuda i Prawda. Ta pierwsza ma świetne pomysły, pełna jest szlachetnych idei, wierzy, że wszyscy statyscy (czyli politycy) zasadniczo chcą dobrze, ale im niestety czasem nie wychodzi... Ta druga zaś sprowadza ją na ziemię, nie ma złudzeń co do zasadniczo podłej kondycji rodzaju ludzkiego, a polskiej szlachty w szczególności, bezlitosnymi szpilami przekłutwa baloniki idealizmu współdyskutantki... Nie była to specjalnie optymistyczna literatura, ale i nie tego powinno się po politologach (a do tej dziedziny wiedzy należy ów traktat przypisać!) oczekiwać. Po latach nawet Ignacy Chrząnowski, jeden z pierwszych historyków polskiej literatury, będzie zupełnie nierozumnie przypisywał Stanisławowi Herakliuszowi brak miłości Ojczyzny: *I tak jest ciągle: ilekroć Ułuda wystąpi z jakimś pomysłem zaprowadzenia ładu w państwie, tylekroć Prawda wylewa na nią strumień zimnej wody. Wprawdzie to, co mówi Prawda, nieraz jest słuszne i mądre (na przykład zdanie, że „nigdy bardziej obawiać się nie mamy nieprzyjaciela jako podczas pokoju”), ale główna jej rola polega na przeczeniu, a nade wszystko na wątpieniu, czy warto się trudzić myślą, a cóż dopiero czynem, nad „radami” mającymi na celu dobro państwa, skoro wszystkie są bez-*

skuteczne. Można być pewnym, że niejeden szlachcic, przeczytawszy pismo *De vanitate consiliorum zbarniać do reszty i mówić do siebie: „Jeśli tak, jeśli wszystko na nic, to po diabła mamy sobie łamać głowę nad polityką? Czy nie lepiej jeść, pić i popuszczać pasa?”*. I jak z takimi profesorami ma być mądrze? Z Lubomirskim dyskutował też Stanisław Konarski w swoim dziele „O skutecznym rad sposobie”, raczej z umiarkowanymi sukcesami...

Z Tielmana van Gamerena Tylman Gamerski

U Lubomirskich de Gameren miał roboty mnóstwo, szybko zostaje też doceniony przez kolejnych monarchów. U Michała Korybuta jest nadwornym architektem cywilnym i wojskowym, zaszczytami obsypuje go Jan III, powierzane mu są zadania o najpoważniejszym kontekście politycznym, np. oprawa wizualna pogrzebu księżnej Gryzeldy Wiśniowieckiej czy nagrobek Jerzego Stanisława Lubomirskiego. Pracuje intensywnie. Całe mnóstwo lekkich, przestrzennych wili - pałacyków w stylu włoskim, dużo efektownych kościołów (trochę może za bardzo wszystkie przypominały rzymskie II Gesu, ale nie potrafię tego potraktować jako zarzutu...). W Lublinie do tej pory możemy oglądać pałacyk Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy

Z traktatu „O ułudzie rad...”:

UŁUDA.

Jutro za boską pomocą zacznie się sejm.

PRAWDA.

Jutro też zaraz masz myśleć, jako się ma skończyć. Dobrze zacznie, jeśli go do końca zacznie. Żadna sprawa nie jest dobrze poczęta w samej rzeczy, która wprzód nie jest dokończona w myśli. Jutro wprawdzie zacznie się, jeśli Bóg da, ale dobrze się nie skończy, jeśli ty nie dasz.

UŁUDA.

Posłowie ziemscy już się zeszli do izby.

PRAWDA.

Winszuję; będą niebiescy jeśli zgodni.

UŁUDA.

Wszyscy naprzód słuchali Mszy Wielkiej o Świętym Duchu.

PRAWDA.

A przecie nie widzę, żeby co odebrali z darów Ducha Świętego oprócz różności Języków ...

UŁUDA.

... Senat poda środki, wielce potrzebne do bezpieczeństwa i potęgi Rzeczypospolitej.

PRAWDA.

Wiele radził Maryjusz, Fabijusz, Kato i Brutus, mężowie doskonali, nader roztropnie i potrzebnie, ale skutek to zganił ... I wojsko, które Rzymianie przeciwko Antoniuszowi wygotowali, na Rzeczpospolitą obróciło się.

UŁUDA.

Znajdzie się sposób i stanie zgoda na trzymanie jak najpotężniejszego wojska, i na punktualne jemu płacenie.

PRAWDA.

I w tej materii, tak potrzebnej Rzeczypospolitej, niepewny znajdziesz pożytek. Bo jeżeli przyczynisz wojska, będziesz podejrzany obywatelom; jeżeli nie, w pogardzie będziesz u nieprzyjaciół....

Placu Litewskim i ul. Staszica, w Lubartowie Pałac Lubomirskich, pałac Branickich w Białymstoku - choć wszędzie tam kilku architektów potem dołożyło swoje „trzy grosze”. Najwyraźniej rękę mistrza ocenić możemy chy-

ba po rezydencji Lubomirskich w Ujazdowie. Artysta „wsia” w Polskę - żeni się z Polką Anną Komorowską, otrzymuje też polskie szlachectwo z nazwiskiem „Gamerski”. (cdn)

Zbigniew Smółko
REG

Jan Weyssenhoff (1774 - 1884) - od podporucznika „po protekcji” do generała Powstania Listopadowego (cz. II)

Zołnierskie dzieje pana na Samoklęskach

Wstępując do wojska jako szesnastolatek, od progu dostał stopień podporucznika, wszak jego brat był wpływowym posłem... Kiedy już jednak chwycił szablę, nie chował jej bez chwały. Kolejne awanse były uzasadnione: wojna 1792 roku, Insurekcja, wojny napoleońskie - za każdym razem późniejszy właściciel Samoklęsk spisywał się na medal.

W czasie kampanii roku 1807 roku wyróżnia się w czasie zdobywania Tczewa i Gdańska. Potem otrzymuje jeszcze trudniejszą misję: ma on Francuzów wydebić premię, przynależną polskim żołnierzom za ich bojowe sukcesy. Cwaniaczki piętrzą trudności: dowiaduje się, że ma przedstawić imienną listę nagrodzonych. O ile oficerów jeszcze jako tako kojarzył, o tyle skąd miał wziąć dwa tysiące nazwisk szeregowców? Więc razem z porucznikiem Murzynowskim siedli i przez noc ze wszystkie wymyślili. I do kasy! Tak trzeba wojować!

Spod Frydlandu pod ołtarz

Nie było czasu rozpamiętywać sukcesu, trzeba było gonić Wielką Armię, która zmierzała pod Frydland. Tam Weyssenhoff bierze



Napoleon w czasie bitwy pod Frydlandem. Na polu bitwy stało ponad 200 tysięcy żołnierzy, około 30 tysięcy poległo. Kilka tygodni później Napoleon i Aleksander I w największej zgodzie podpisali pokój w Tyliczu

udział w strasznej, krwawej bitwie, w której Cesarz rozbija armię Benigsena, w efekcie czego zmusza Aleksandra I do podpisania pokoju. Jednym z jego punktów jest powołanie Księstwa Warszawskiego. Podpułkownik rychło zostaje pełnoprawnym szefem jednostki, jego oddział ma opinię dobrze zorganizowanego i świetnie wyszkolonego. Wykorzystując chwilę ciszy od huku armat, zimą 1809 roku żeni się z panną Teklą Otwinowską, pochodzącą z ziemiańskiej rodzi-

ny w Galicji. Małżeństwo było na miarę swojej epoki: ona bogata, on może i niespecjalnie, ale za to przystojny, oficer, opromieniony nie dukatami a zwycięstwami w bitwach... Pani pułkownikowa (potem generałowa) odegra kluczową rolę w wątku związanym bezpośrednio z Samoklęskami.

W armii Wielkiego Księstwa
W wojnie 1809 12 pułk piechoty

gnety, będzie jednym z tytułów do chwały formacji. Potem jeszcze odnosi, dość kosztowne wprawdzie, sukcesy pod Puławami i Zamościem. Tam Weyssenhoff jest dość poważnie ranny, ale na wojnę 1812 roku jest już w pełni sił.

Wojna 1812 roku

Za Niemen wyruszył jako szef sztabu generała Józefa Zajęzka w korpusie Józefa Poniatowskiego. Pod Borodino zostaje ranny, co jest, jak się wydaje, niezbyt wysoką ceną. Pisze w pamiętniku: „... Wtem ujrzałem tuż przed sobą ze 20 grenadierów Rawłowskich. Poznałem ich po mosiężnych kaszkietach, nie dali mi się jednak rozpatrzeć, gdyż oficer komenderował natychmiast: ognia! Wszyscy razem wystrzelili do mnie. Tak nadzwyczajnie blisko żadna kula nie powinna była mnie minąć, a przecież tylko jedną byłem ugodzony w prawe ramię, które zostało przeszyte. Utrzymałem się przecie na koniu, a postrzegłszy bagnety zbliżającego się naszego frontu, wołałem na Rosjan, aby się poddali, sądząc, że mogą być otoczeni, -lecz w tej chwili kula przeszła mi między lewym bokiem i łokciem, nie nani-

szywszy mnie, ale z taką siłą, że mię zrzuciła z konia i dała kontuzję... W szpitalu jest mu pewnie dość wesoło, leży razem z Arturem Potockim, jednym z najwspanialszych bon-vivantów epoki, okoliczności jednak wymuszają szybszy powrót do sztyku. Pod Czirikowem Korpus Poniatowskiego szarżuje na wojska rosyjskiego generała Miłoradowicza, Francuzi patrzą na to z bezpiecznego dystansu, Weyssenhoff wyrębuje tam sobie Legię Honorową, jednak losy kampanii są już przesądzone. Nie pomagają bohaterstwo w trakcie makabrycznej przeprawy przez Berezynę, wszystko, co może ucieka na zachód: ...ja zawsze na koniu, na którego mnie wsadzano, gdyż rana w ramieniu nie dozwalała mi samemu wsiąść, nie mając innego okrycia jak kołnierz od płaszcza, barankami podszyty, postępowałem razem z wojskiem, nocując zawsze na zagonie, w mrozy od 25 do 28°. Zbliżając się do Wilna spotykaliśmy oddziały to jazdy, to piechoty, które szły z tego miasta w celu zastąpienia naszej rejerady, ale to wszystko odrętwiałe od mrozu i przerażone naszym stanem, łączyło się z nami i topniało w rzecze płynącego tłumy.

Zbigniew Smółko

Czytelnicza jazda obowiązkowa Genialna historia z Kopiny, Milanowa, Wohynia i Kanady

W tej opowieści jest wszystko, co trzeba. Księżniczka, wierny pracownik, hrabowie, żołnierze, partyzanci, miłość i śmierć, zakopane skarby... No i ten niesamowity autor. Formalnie pan Adam Fijewski, ale przecież, nic nie ujmując: tę niesamowitą historię napisało życie.

Aż mi wstyd, że mieszkając osiem kilometrów od centrum zdarzeń i znając nawet osobiście potomków i krewniaków bohaterów tej opowieści, po książkę „Skarby ukryte, ludzie pogrzebani” Adama Fijewskiego sięgnąłem aż rok po jej wydaniu. Za to przeczytałem ją wyjątkowo szybko, bo od jednego przysiadu.

Narracja zaczyna się od księżniczki Elżbiety Czetwertyńskiej, która w latach dziewięćdziesiątych przyjechała z Kanady do krainy swojego dzieciństwa: Kopiny, Milanowa, Planty, Suchowoli, gdzie przed wojną wychowywała się wśród kwiatu polskiego ziemia-



Adam Fijewski, Skarby ukryte, ludzie pogrzebani. Splątane losy kilku rodzin uwikłanych w wielką historię, Bożymowie, Czetwertyńscy, Dąbrowscy, Fijewscy, Grocholscy, wydawnictwo: Towarzystwo Nauki i Kultury Libra, Lublin 2021, str. 202

stwa: Czetwertyńskich, Grocholskich, Żółtowskich... Jednym z celów wyprawy jest próba odzyskania zakopanych jesienią 1939 roku skrzyń z rodowymi pamiątkami. Jej przewodnikiem jest syn zaufanego pracownika majątku, który kiedyś asystował przy ukryciu „skarbów”. W tym momencie włącza się drugi wątek: wojennych losów

kilku tutejszych rodzin: Bożymów, Fijewskich, Dąbrowskich, którzy w Kopinie, Radzynie, Lublinie, Oświęcimiu i innych miejscach konsekwentnie świadczyli nie tylko o patriotyzmie, ale też o jakości sta- li, z jakiej robi się ludzi na Podlasiu. Klamrą jest finał poszukiwań (nic nie powiem, czytajcie sami!). Cała rzecz oparta jest o osobiste relacje i korespondencję rodzinną. Co ciekawe: jednym z punktów odniesienia jest film Krzysztofa Zanussiego (co ciekawe: żona- tego z jedną z córek Remigiusza Grocholskiego, zięcia Czetwertyńskich z Suchowoli!) „Skarby ukryte”. Dzieło to, zaskakująco jak na Zanussiego nie nudne, opowiada historię ukrycia i poszukiwań „skarbów” księżniczki Elżbiety (występującej tu jako Róża). Wedle opinii przedstawionej w omawianej książce, jest to jednak wersja mocno różniąca się od prawdziwej a w niektórych elementach, zakładając, że ktoś potraktuje ją jako dosłowną opowieść „z kluczem”, dla niektórych postaci niesprawiedliwą.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



12 września 1939 silny niemiecki oddział wjechał do niebronionego miasteczka. Mieszkańców zebrano na rynku, mężczyzn zamknięto w kościele, po czym najeźdźcy rozpoczęli metodyczne, dom po domu, podpalanie miasta. Spłonęło ponad połowa zabudowań w tym ratusz z archiwum, synagoga, zabudowania w rynku, posterunek, poczta... Nie ma jasności, dlaczego hitlerowcy zdecydowali się na taki krok. Istnieje, nieudokumentowany nigdzie indziej, przekaz lokalny, że operacją miał dowodzić syn niemieckiego burmistrza Stoczka z czasów okupacji niemieckiej w latach 1915 - 1918, kapitana Ostena. Chciał on ponoć pomścić krzywdę przodka, który przez miesz- kańców został w niesławie odstawiony na stację kolejową w Mrozach na żydowskich furmankach.

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik znowu roztrwonił dwubramkową przewagę

Piłkarski pierwszoligowy Górnik powtórzył „wyczyn” z poprzedniej kolejki. Zielono-czarni znowu prowadzili z rywalem 2:0 do przerwy, by po zmianie stron pozwolić przeciwnikowi na doprowadzenie do remisu.

Przed tygodniem podopieczni trenera Marcina Prasola mierzyli się na swoim stadionie z GKS-em Katowice. Po golach Damiana Gąski i Serhija Krykuna wyszli wtedy na dwubramkowe prowadzenie. Inicjatywę stracili w końcówce, gdy pozwolili gościom na strzelenie dwóch goli.

Scenariusz sobotniego meczu w Niecieczy z Bruk-Bet Termalicą był bardzo podobny. Znowu na listę strzelców wpisali się Gąska i Krykun, dzięki czemu łącznienie do przerwy prowadzili różnicą dwóch bramek. Ten pierwszy trafiał po strzale z rzutu karnego, chwilę wcześniej

ręką we własnym polu karnym zagrał obrońca drużyny z Niecieczy. Ten drugi zdobył bramkę po szybkiej kontrze i efektywnym podaniu od Gąski. Ukrainiec opanował dośrodkowanie w polu karnym i obracając się, oddał precyzyjny strzał przy słupku.

Jeszcze przed zejściem do szatni na przerwę zielono-czarni mogli prowadzić 3:0. Strzał głową Dawida Tkacza wyładował jednak na słupku bramki Bruk-Bet Termalicy. Warto jednak podkreślić, że mecz mógł się dla Górnika ułożyć znacznie gorzej, bo to gospodarze jako pierwsi groźnie zaatakowali. W dwóch sytuacjach na początku spotkania świetnie ze swoich obowiązków wywiązał się jednak Maciej Gostomski.

I tym razem w drugiej połowie rywale Górnika skutecznie odrobili straty. Dwa razy Gostomskiego pokonał Tomasz Poznań. Najpierw - w 55. minucie - trafił z bliska wykańczając koronkową akcję ekipy z Niecieczy. Kilkaście minut

później czeski napastnik wyrównał, strzelając gola niemal z tego samego miejsca na boisku. Tym razem uderzał głową po dośrodkowaniu z prawego skrzydła. Łącznienie popełnili tu duży błąd, bo rywal był zupełnie niepilnowany.

„Górnicy” po raz kolejny zremisowali 2:2 i ten punkt muszą traktować z niedosytem. Nie musieli jednak wracać z Małopolski z jednym punktem, bo mieli jeszcze jedną świetną okazję do strzelenia gola. Po wzorowo wyprowadzonym kontrataku w sytuacji sam na sam z bramkarzem gospodarzy znalazł się Gąska. Pomocnik łącznian nie potrafił jednak pokonać Tomasa Loski.

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Górnik Łęczna 2:2 (0:2)

Bramki: Poznań 56', 72' – Gąska 33' (k), Krykun 37'.

Bruk-Bet Termalica: Loska – Zawijscy (46' Kukułowicz),



Marcin Prasol
trener Górnika Łęczna
Nie możemy tak łatwo oddawać punktów
W ciągu tygodnia dwukrotnie prowadzimy w meczu ligowym 2:0 i z tych dwóch meczów mamy tylko dwa punkty. Wiedzieliśmy, że przyjeżdżamy do bardzo dobrej drużyny. Mielśmy swój pomysł na ten mecz. Pierwszą połowę w dużej mierze kontrolowaliśmy. W drugiej połowie Termalica była skuteczniejsza i doprowadziła do 2:2. Mielśmy jeszcze sytuację na 3:2... Musimy się zastanowić, bo w naszej sytuacji nie możemy tak łatwo oddawać punktów. Jako zespół musimy grać z jeszcze większym poświęceniem. Musimy wykonywać jeszcze więcej pracy. Myślę, że te punkty przyjdą.

Biedrzycki, Farbiszewski, Grabowski, Rep (88' Pietraszkiewicz), Dombrowski, Ambrosiewicz (63 Śpiewak), Mesanović, Radwański, Poznań. **Górnik:** Gostomski – Zbozień, Biernat, Cisse, Dziwniel, Tkacz (80' Pierzak), Łychowydko (64' Lewkot), Kryeziu (86' Szramowski), Krykun,

CZAS NA PRZERWĘ

Przed pierwszoligowcami przerwa związana z meczami reprezentacji. Kolejne ligowe spotkanie Górnik rozegra 1 października w Łęcznej, a jego rywalem będzie GKS Tychy. Drużyna z województwa śląskiego plasuje się w środku tabeli Fortuna 1. Ligi. Dotychczas wygrała cztery mecze, z czego dwa w delegacjach. Ostatni raz Górnik mierzył się z ekipą z Tychów w czerwcu 2021 roku w półfinałowym barażu o awans do PKO Ekstraklasy. Było 1:1, w karnych wygrali łącznienie

Grzeszczyk (64' Sobol), Gąska (80' Podliński).

Żółte kartki: Grabowski, Kukułowicz, Radwański, Farbiszewski, Biedrzycki – Łychowydko, Kryeziu, Biernat, Dziwniel.

Sędziował: Piotr Lasyk

(Bytom).

Dominik Smagała



Wyniki 11. kolejki:

Termalica – Górnik 2:2
Wisła – Ruch 1:1
Sandecja – Stal 0:1
Resovia – Puszcza 2:1
Arka – Chrobry 3:4
Katowice – Tychy 1:1
Podbeskidzie – ŁKS 1:1
Zagłębie – Chojniczanka 1:1
Odra – Skra 1:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch Chorzów	11	22	15-8
2.	Arka Gdynia	11	20	19-11
3.	ŁKS Łódź	11	20	15-11
4.	Puszcza Niepołomice	11	20	16-13
5.	Stal Rzeszów	11	17	18-13
6.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	11	17	18-15
7.	Wisła Kraków	11	17	15-12
8.	Chrobry Głogów	11	17	18-18
9.	GKS Katowice	11	16	14-11
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	11	16	12-14
11.	GKS Tychy	11	15	17-16
12.	Zagłębie Sosnowiec	11	15	11-11
13.	Skra Częstochowa	11	14	8-11
14.	Chojniczanka Chojnice	11	11	14-18
15.	Odra Opole	11	10	12-20
16.	Górnik Łęczna	11	8	15-17
17.	Resovia	11	8	9-15
18.	Sandecja Nowy Sącz	11	6	6-18

Następna kolejka

(30.09. – 3.10.):

Górnik – Tychy (1.10., g. 20),
Skra – Katowice, Chrobry – Odra, Puszcza – Arka, Stal – Resovia, Ruch – Sandecja, Chojniczanka – Wisła, ŁKS – Zagłębie, Termalica – Podbeskidzie

dsm

II LIGA

WYNIKI 11. KOLEJKI

Motor – Wisła 2:6

Bramki: Kosior 10', 53' – Kołtański 14', Klichowicz 17' (k), Paluchowski 23', 45' (k), Banach 50', 71'.

Polonia – Kotwica 1:1

KKS Kalisz – Lech II 2:2

Garbarnia – Radunia 3:1

Olimpia – Siarka 2:2

Górnik – Hutnik 1:0

Pogoń – Znicz 3:4

Stomil – Śląsk II 1:0

Jastrzębie – Zagłębie II 3:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	11	29	23:9
2	Znicz Pruszków	11	20	18:14
3	KKS Kalisz	10	19	20:12
4	Zagłębie II Lubin	11	18	19:23
5	Polonia Warszawa	10	17	18:11
6	Wisła Puławy	11	17	20:14
7	Olimpia Elbląg	11	17	16:11
8	GKS Jastrzębie	11	16	13:12
9	Górnik Polkowice	11	15	14:14
10	Garbarnia Kraków	11	14	23:22
11	Stomil Olsztyn	11	14	13:13
12	Śląsk II Wrocław	11	13	15:19
13	Lech II Poznań	11	11	17:19
14	Radunia Sędzica	11	11	20:23
15	Pogoń Siedlce	11	10	14:19
16	Hutnik Kraków	11	10	19:26
17	Siarka Tarnobrzeg	11	9	17:26
18	Motor Lublin	11	7	9:21

NASTĘPNA KOLEJKA

(24.09., godz. 16:00): Wisła – KKS Kalisz, GKS Jastrzębie – Śląsk II, Znicz – Stomil, Hutnik – Motor, Siarka – Górnik, Radunia – Olimpia, Zagłębie II – Polonia, Kotwica – Garbarnia – przeł., Lech II – Pogoń – przeł.

mp
REG

Warto zapamiętać niedzielną datę. Wisła zbiła Motor!

Kto się tego spodziewał? Puławianie byli faworytem spotkania z Motorem Lublin, który jest na samym dnie tabeli, ale mało kto przypuszczał, że skończy się pogromem. To bodaj najwyższe zwycięstwo w historii Wisły w stolicy naszego województwa!

Zaczęło się źle. W 10. minucie Mikołaj Kosior przełożył w polu karnym Piotra Azikiewicza i trafił obok Alberta Posiadały. Nadzieje i marzenia miejscowych skończyły się bardzo szybko. Wyrównał Damian Kołtański, który huknął z 23 metrów. Debiutujący w II lidze Igor Bartnik nie miał szans. Po chwili nasi prowadzili, a pewnym egzekutorem „jedenastki” po faulu Bartosza Zbiciaka był Mateusz Klichowicz. W 23. minucie mieli dwie bramki przewagi. Centrem Dominika Cheby głową skończył Adrian Paluchowski. Po chwili tylko słupki uratowały gospodarzy po próbie Kołtańskiego. W doliczonym czasie gry Rafał Król, robiąc wślizg, zagrał ręką i sędzia wskazał na „wapno”. Dodatkowo ka-



Szatnia Wisły po wygranej z Motorem. Warto zwrócić na wynik na tabeli świetlny

pitan Motoru otrzymał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę. Do „jedenastki” podszedł „Paluch” i uderzeniem w prawy róg bramkarza, kompletnie go myląc, dał trzybramkowe prowadzenie!

Po niespełna 300 sekundach drugiej połowy nasi podwyższyli. Paluchowski podał do Dominika Banacha, który uderzeniem w długi róg nie dał szans Bartnikowi. Gospodarze zdołali zmniejszyć straty za sprawą Kosiora, który ładnym strzałem zdobył swoją drugą bramkę, ale

kropkę nad „i” postawił Banach. Były zawodnik Opolanina Opole Lubelskie dostał piłkę od Macieja Kony i ustalił wynik starcia.

„Co wy robicie, wy nasz Motor hańbicie”, „Zejdźcie z boiska, nie robicie z nas pośmiewiska” – to tylko najtańsze okrzyki, które można było usłyszeć z trybun Areny Lublin. Wisła wygrała piąty mecz w sezonie, a drugi na wyjeździe. Wygrała? Bardzo pewnie rozbiła Motor, lublinian, którzy przed sezonem mieli włączyć się do walki o I ligę. Na dzisiaj są

głównym kandydatem, ale do... spadku. W 11 meczach zdobyli zaledwie siedem „oczek”.

Motor Lublin – Wisła Puławy 2:6 (1:4)

Bramki: Kosior 10', 53' – Kołtański 14', Klichowicz 17' (k), Paluchowski 23', 45' (k), Banach 50', 71'.

Motor: Bartnik – Wójcik, Zbiciak, Rudol, M. Król (78' Staszak), Kosior, R. Król, Rybicki

Z sąsiadem w tabeli

W najbliższą sobotę o godz. 16:00 puławianie zagrają u siebie.

Rywalem będzie KKS Kalisz, który zaskakująco udanie rozpoczął drugoligowe rozgrywki. Co więcej, ekipa prowadzona przez Bartosza Tarachulskiego w I rundzie Pucharu Polski wyeliminowała po rzutach karnych Widzew Łódź, który gra w Ekstraklasie. Po 120 minutach na tablicy widniał niecodzienny wynik...5:5. Drugoligowcy okazali się lepsi w serii rzutów karnych, triumfując 4:3.

mp

III liga: Orleńta Spomlek Radzyn' Podlaski - Czarni Pońaniec 1:0 (1:0). Zadecydował błysk Kobiółki

Zadanie średnio trudne, wykonanie poprawne

Pomimo że Orleńta są znacznie wyżej w ligo-wej tabeli, przed me-chem było w ich obozie sporo obaw. Biało-zieloni często tracą punkty u siebie, zaś rywal do tej pory punktował wy-łącznie na wyjazdach. Zwycięstwo nie przy-szło łatwo, w ostatnich sekundach piłkę z linii bramkowej wybił Paweł Chaliadka.

Trener Mikołaj Raczynski nie eksperymentował i nie rotował składem, posłał w bój jedenastkę, która do tej pory przynosiła mu najwięcej punktów.

Zmarnowane szanse

Pierwsza połowa była dość bezbarwnym widowiskiem. Orleńta wcale nie zaatakowały niżej notowanego rywala, czekały na okazję do kontrataku. W obronie Adrian Duchnowski miał mnóstwo pracy z powstrzy-

Okiem trenera:



Mikołaj Raczynski
Trzy punkty się liczą

Mecz trochę taki do zapomnienia, dobrze, że dopisaliśmy sobie punkty, które w tabeli będą się bardzo liczyć. Oceniam jednak, że te trzy punkty zdobyliśmy zasłużenie. Pomimo że Andrzej Bubentsov raz na jakiś czas popełnia błąd, to jednak oceniam, że jest to najlepszy bramkarz, jakiego mamy, zwłaszcza jego dobra gra na przedpolu daje obrońcom dużo pewności. Na razie

mywaniem najsukuteczniejszego napastnika przeciwników Adriana Gębalskiego i ze swojego zadania wywiązywał się znakomicie. Dwukrotnie gospodarze byli bliscy szczęścia: raz zza szesnastki w okienko mierzył Szymon Kamiński i pomylił się nieznacznie, drugi raz niewiele zabrakło Arkadiuszowi Majowi, żeby sięgnąć dobrego dośrodkowania Chaliadki. W 41. minucie nie zabrakło już niczego: w pole karne wbiegł z głębi pola Michał

Kobiółka, balansem ciała zwiódł obrońców i z 11 metrów pewnym strzałem pokonał bramkarza.

Nieszczęście było blisko

W drugiej połowie przeważali goście. Raz po minięciu się radzyńskiego golkipera z dośrodkowaniem piłka trafiła w słupek. Dopiero w samej końcówce, kiedy Czarni atakowali już wszystkimi siłami, gospodarze mieli swoje szanse: najpierw Mateusz

Ozimek huknął w poprzeczkę, chwilę potem zaś bramkarz intuicyjną interwencją powstrzymał Piotra Kuźmę. Bohaterem meczu został w ostatniej minucie Chaliadka: w beznadziejnej pozornie sytuacji, wyrzucając ekwilibrystycznie nogę za plecy wybił lecącą do pustej bramki piłkę.

Komentarz

Za kilka tygodni nikt nie będzie pamiętał o meczarniach z przedostatnią drużyną w tabeli, która zresztą - zdaniem wielu obserwatorów - zasługuje na znacznie wyższą lokatę. Trzy punkty na koncie zostaną zaś do końca sezonu. Po raz pierwszy w tej rundzie Orleńtom udało się zagrać na zero z tyłu, co jest dobrym prognostykiem. Za tydzień przed Patrykiem Szymalą i spółką wyprawa do Nowego Targu. Rywal też ma problemy z grą u siebie, do tej pory na własnym boisku jeszcze nie wygrał, Orleńta zaś na wyjazdach jeszcze nie przegrały. W ubiegłym sezonie dwa razy

Orleńta Spomlek Radzyn' Podlaski - Czarni Pońaniec 1:0 (1:0)

Bramka: Kobiółka (41).
Orleńta: Bubentsov - Chaliadka, Kamiński, Duchnowski, Szymala (69 Koszel), Korolczuk (82 Szczygieł), Kobiółka, Rycaj (75 Zajęc), Skrzyński (75 Sowisz), Ozimek, Maj (75 Kuźma).
Czarni: Wieczorek - Smoleń, Woś, Bakowski, Bażant, Nytko (69 Łąk), Wiktor, Galara, Wątróbski, Janeczko (63 Stańczyk), Gębalski
Żółte kartki: Skrzyński, Sowisz - Wiktor, Woś, Gębalski.
Sędziował: Rafał Szydełko (Rzeszów).
Widzów 300.

górami byli „górale”, więc można być pewnym, że jakaś passa zostanie przerwana. Być może w tygodniu do drużyny dołączy jeszcze stoper z Ukrainy, jednak dość wątpliwe, żeby był gotowy na wejście do gry „z marszu”. Mecz w sobotę o 16.

Zbigniew Smółko

Podlasie nie może odczarować swojego obiektu

Po trzech remisach z rzędu przed własną publicznością piłkarze Podlasia musieli pogodzić się z porażką.

Podopieczni Artura Renkowskiego ulegli 0:1 ŁKS-owi Łągów. Jedyne gol padł w 8. minucie. Rafała Misztala pokonał Kacper Chelmecki. 18-latek zdecydował się na strzał z 18 metrów, a piłka wpadła w samo okienko. Chwilę wcześniej goście mogli wygrać, ale znakomicie spał się Rafał Misztal. 38-letni bramkarz białczan obronił uderzenie lecące w okienko Adriana Imieli. Nasi mogli wyrównać w 13. minucie. Jakub Mażysz przyjął piłkę na pierś, ale Paweł Lipiec zdołał przejąć futbolówkę. Napastnik Podlasia pomylił się o centymetry po wrzucie z prawej strony Arkadiusza Kota. W 35. minucie „Kociak” uderzył głową tuż nad poprzeczką. W samej końcówce pierwszej części sędzia nie zauważył zagrania ręką jednego z przyjezdnych po akcji Jana Kozłowskiego i Tomasza Andrzejuka.

Po zmianie stron Mateusz Chyła chybił głową, ale i tak arbiter odgwiżdżał faul w ataku. W 74. minucie uderzał „Jeremi”, ale obok celu. W ostatniej minucie regulaminowego czasu



Mateusz Chyła (z lewej), Tomasz Andrzejuk i spółka musieli pogodzić się z pierwszą przegraną na nowym stadionie oraz w sezonie (fot. Gerard Maksymiuk)

gry Jakub Kurowski pokusił się o próbę z dystansu, ale piłka po drodze odbiła się od nogi Jakuba Kobylińskiego i przeleciała obok słupka.

Podlasie Biała Podlaska - ŁKS Łągów 0:1 (0:1)

Bramka: Chelmecki 8'.
Podlasie: Misztal - Spring (76' Nojszewski), Kot, Chyła, Kozłowski, Pigiel, Andrzejuk, Podstolak, Bahonko (71' Galach), Mażysz (76' Kurowski), Kosieradzki (66' Kobyliński).
ŁKS Łągów: Lipiec - Miąnowany (90' Kafel), Mydlarz, Rogala, Rogoziński (61' Piróg),

Seweryn, Szymocha, Tonia, Waniek, Imieli (87' Melinyszyn), Chelmecki (61' Orlik).
Żółte kartki: Kot, Chyła, Kozłowski, Bahonko, Andrzejuk - Seweryn, Waniek, Rogoziński, Piróg.
Sędziował: Deptuła (Białystok).
Widzów: 950.

Kapitan „Wujaszek” już w treningu.

Dobre wiadomości napłynęły z obozu Podlasia Biała Podlaska.

Do treningów wrócił Maciej Wojczuk, który doznał urazu stawu skokowego w meczu z Koroną II Kielce. Miał zerwane więzad-

ło. - Wygrałem starcie biegowe z obrońcą Korony. Dośrodkowałem. Cały ciężar ciała postawiłem na lewej nodze. W tym momencie obrońca rywali wszedł prostą nogą w okolice piszczela. Niestety, noga się wygięła. Na początku wstałem i myślałem, że mam złamaną nogę - wspomina moment kontuzji 25-latek.

Początkowo wydawało się, że kapitan Podlasia będzie pauzował nawet do 12 tygodni. - Ja wracam po niecałym miesiącu. Już jestem i czuję się bardzo dobrze. W tym momencie jestem szczęśliwą osobą - dodaje.

Być może „Wujaszek” pomoże zespołowi w wyjazdowym meczu z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. - Myślę, że powinienem wystąpić. Ciężko było wytrzymać bez grania. Bardzo ciężko oglądać poczynania kolegów z wysokości trybun. Towarzyszą temu dużo większe nerwy - mówi 25-latek.

Karol Domański ma sezon z głowy

17-letni gracz Podlasia Biała Podlaska poznał diagnozę urazu, którego nabawił się w meczu z Wisłą Dębica.

Wychowanek KS-u Łosice pojawił się na boisku w 78. minucie. Zszedł za niespełna 300 sekund. - Przebiłem piłkę barkiem nad

obrońcą. Chciałem ruszyć, ale kolano uciekło mi do boku. Od razu poczułem, że coś jest nie tak. Przewróciłem się. Przybiegł fizjoterapeuta. Ból zrobił się znośny. Nie chciałem zmiany, lecz jak to w przepisach, musiałem zejść. Schodząc, zauważyłem, że z kolaniem nie jest dobrze. Nie chciałem ryzykować - mówi Karol Domański.

17-latek zerwał więzadła krzyżowe oraz uszkodził sobie łąkotkę w prawym kolanie. - Jeszcze nie znam terminu operacji, ale chciałbym ją zrobić jak najszybciej. Zdaję sobie sprawę, że przede mną kilka miesięcy przerwy, ale będę pracował podczas rehabilitacji tak, by jak najszybciej wrócić do piłki - dodaje.

Domański podkreśla, iż nie pozostał sam. - Nie spodziewałem się tylu słów wsparcia od kibiców, szatnia, koledzy z drużyny, ludzie w klubie jak tylko dowiedzieli się o mojej diagnozie, od razu wsparli mnie. Fajnie być w takiej rodzinie. Dziękuję za to, bo to mocno buduje człowieka w momentach zwątpienia. Mam nadzieję, że wrócę i odpłacę się dobrą grą, bramkami, które dadzą zwycięstwa - kończy.

III LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI

Orleńta - Czarni 1:0
Bramka: Kobiółka 42'.

Podlasie - ŁKS Łągów 0:1
Bramka: Chelmecki 8'.

Wisła - KSZO 0:4
Bramki: Czernij 12', 90', Bełczowski 19', 61'.

Stal - Avia 0:2
Bramki: Zajęc 75', Górka 88'.

Lublin. - Korona II 1:2
Bramki: Świech 66' - Szulc 10', Rybus 90'.

Wiązownica - Wieczysta 1:3
Bramki: Zieliński 90' - Mak 57' (k), 90', Jankowski 64'.

Unia - Chelmińska 0:6
Bramki: Bednara 7', 67' (k), Myśliwiecki 54', 67', 69', Czuliowski 89'.

Cracovia II - Wisłoka 2:1
Bramki: Kapek 45', Stróziak 49' - Staszczak 4'.

Sokół - Podhale 1:2
Bramki: Sokół 10' - Żurek 42', Szyńska 65'.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Cracovia II Kraków	8	20	22:7
2	Avia Świdnik	8	15	11:3
3	Wieczysta Kraków	8	15	15:8
4	ŁKS Łągów	8	15	13:6
5	Korona II Kielce	8	15	13:9
6	Orleńta Radzyn' Podl.	8	14	15:11
7	Stal Stalowa Wola	8	13	15:13
8	Sokół Sieniawa	8	13	10:13
9	Podhale Nowy Targ	8	12	10:9
10	KSZO Ostrowiec Św.	8	11	12:9
11	Podlasie Biała Podlaska	8	11	9:8
12	Chelmińska Chelme	8	10	17:13
13	Unia Tarnów	8	9	9:22
14	Wisłoka Dębica	8	8	11:13
15	Lublinianka Lublin	8	6	6:15
16	KS Wiązownica	8	4	10:18
17	Czarni Pońaniec	8	4	6:14
18	Wisła Sandomierz	8	4	7:20

NASTĘPNE KOLEJKI

(24.09., godz. 16:00): KSZO - Podlasie, Podhale - Orleńta, Chelmińska - Wisła, Wieczysta - Unia, Wisłoka - KS Wiązownica, Korona II - Cracovia II, Avia - Lublinianka, Czarni - Stal, ŁKS Łągów - Sokół.

(01/02.10): Orleńta - ŁKS Łągów (sob., godz. 15:00), Wisła - Podlasie (niedz., godz. 15:30), Sokół - KSZO, Stal - Podhale, Lublinianka - Czarni, Cracovia II - Avia, KS Wiązownica - Korona II, Unia - Wisłoka, Chelmińska - Wieczysta.

REKLAMA

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



Lewart z punktem, który trzeba szanować

Gracze Lewartu wracali z Lublina w miarę zadowoleniu.

- Zremisowaliśmy na trudnym terenie. Do momentu straty gola byliśmy zespołem, który miał więcej okazji. Mogliśmy podwyższyć prowadzenie, ale zabrakło. Motor II nie miał sytuacji, więc im pomogliśmy. Kamil Zieliński główkował do własnej siatki po rzucie różnym - mówi Grzegorz Białek.

Jego ekipa objęła prowadzenie w 8. minucie. Po faulu na Filipie

Michałowie do rzutu wolnego na 25 metrze podszedł Krystian Żelisko i trafił „widły”. - Sami sobie strzeliliśmy bramkę, a później otrzymaliśmy czerwoną kartkę. Na drugą połowę musieliśmy zmienić plany i przede wszystkim skupiliśmy się na defensywie - dodaje.

Bohaterem lubartowian został Damian Podlesny. Doświadczony bramkarz Lewartu w doliczonym czasie gry dwukrotnie świetnie interweniował i to w jednej akcji. - Gdybyśmy grali w pełnych składach, wynik

mógłby być inny. Lublinianie byli do „złamania”, ale w osłabieniu chcieliśmy zremisować, co się finalnie udało. Szanujemy punkt - mówi Białek.

Motor II Lublin - Lewart Lubartów 1:1 (1:1)

Bramki: K. Zieliński 31' (s) - Żelisko 8'.

Lewart: Podlesny - Urban (75' Pęksa), Pikul, Majewski, Giletycz, Michałów (80' Rejmak), Ciechański, K. Zieliński, Iskierka

(46' Koneczny), Najda (88' Duda), Żelisko.

Żółte kartki: Pikul, Majewski, Ciechański.

Czerwona kartka: Ciechański 35', za dwie żółte kartki.

Bez dwóch

W meczu z Motorem II nie mogło zagrać dwóch ważnych zawodników.

Sprawy prywatne zatrzymały Jakuba Niewęglowskiego, zaś Aleks Aftyka w tygodniu doznał kontuzji. - Warto zaznaczyć bardzo dobry występ na stoperze

mp

Powiślak musi strzelać, żeby wygrywać

Huragan lubi grać na boisku przeciwnika spod Puław. W poprzednim sezonie ekipa Damiana Panka wygrała 5:1, a hat-trickiem popisał się Mariusz Chmielewski. Minęło kilkanaście miesięcy, a historia niemal się powtórzyła.

23-latek ponownie zdobył trzy gole w Końskowoli, a międzyrzeczanie triumfowali 5:2. „Chmiele” otworzył wynik zawodów, strzelając w sytuacji sam na sam po koźle w krótki róg po zagranii od Pawła Radziszewskiego. Miejscowi momentalnie odpowiedzieli za sprawą Kamila Piaska. W 28. minucie Patryk Pakuła chciał dograć do Chmielewskiego, ale uprzedził go Radosław Kursa. Kapitan Powiślaka skierował piłkę do własnej siatki.

Tuż po przerwie napastnik międzyrzeczan dostawił nogę po znakomitej asystie Huberta Łukanowskiego. 23-latek podwyższył na 4:1 po stracie miejscowych w środku pola, przechwycie i podaniu na prawą stronę Radziszewskiego. Chmielewski skompletował hat-tricka i w tym sezonie ma na koncie już siedem goli. Zespół z Końskowoli odpowiedział golem Kamila Wareckiego, który chciał dośrodkować z lewej strony boiska, a wyszedł mu strzał i futbolówka wpadła za kołnierza Wiktora Krasowskiego.

- Jak się nie strzela, to się nie wygrywa. W przeciągu całego spotkania mieliśmy okazję sam na sam Marcina Gila. Dwukrotnie z bliska strzelał Rafał Szady. Jarek Milcz lobował bramkarza, a przelobował bramkę. Dobrze okazje mieli: Bernat i Olszewski - mówi Radosław Muszyński, trener Powiślaka.

Dużo o nas wiedzą

W weekend ekipa z Końskowoli zagra w Lubartowie.

- To niewygodny rywal. Na naszym meczu był trener Białek. Z pewnością wie o nas dużo, ale spokojnie - spróbujemy postarać się o elementy zaskoczenia - mówi opiekun zespołu z Końskowoli.

Powiślak Końskowola - Huragan Międzyrzec Podlaski 2:4 (1:2)

Bramki: Piasek 5', Warecki 77' - Chmielewski 2', 50', 64', Kursa 28' (s).

Powiślak: Wrzosek - Misiurek, Gontarz (80' Kośka), Kursa, Przychodzień (70' Warecki), Gil (70' Drzazga), Gede (65' Szady), Piasek, Bernat, Milcz, Kłyk (55' Olszewski).

Żółta kartka: Gontarz.

mp

Opolanin bez szans

Zespół z Opola Lubelskiego przegrał z lidem aż 0:6. Podopieczni Daniela Koczona zanotowali czwartą porażkę w sezonie.

- Ulegliśmy piłkarsko bardzo dobrej drużynie. Nie ma co się oszukiwać, ale na dzisiaj Świdniczanka jest zespołem z innej ligi. W pierwszej połowie jeszcze sobie radziliśmy. Tuż przed zmianą stron i po rozpoczęciu drugiej części straciliśmy bramki i poszło. Wdarło się za duże rozkojarzenie i kwestią czasu były kolejne trafienia - mówi Emil Mazurkiewicz, kierownik Opolanina.

Wynik otworzył Michał Zubeł, który wykorzystał wrzut z autu. W doliczonym czasie pierwszej połowy Jakub Pryliński podwyższył. Były gracz Powiślaka wykorzystał sytuację sam na sam. Niedługo później Jakub Sypień dostawił nogę po asyście

mp

Adriana Pikula, który zagrał na tej pozycji po raz drugi w życiu - mówi Białek.

Zadomowić się w górze

Przed Lewartem mecz z Powiślakiem Końskowola, który odbędzie się w sobotę o godz. 15:00.

- Zagramy u siebie. Chcemy zgarnąć pełną pulę i zadomowić się w górnej części tabeli na stałe, by później tylko powiększać przewagę. Taki jest plan - mówi Białek.

Dominika Ptaszyńskiego. Ten sam gracz strzelił na 4:0, a następnie Zuber wykorzystał rzut karny po faulu na samym sobie. Sypień skompletował hat-tricka dobijając strzał kolegi obrony przez Miłosa Szczepańskiego.

Świdniczanka Świdnik - Opolanin Opole Lubelskie 6:0 (2:0)

Bramki: Zuber 8', 62' (k), Pryliński 45+1', Sypień 48', 58', 77'.

Opolanin: Szczepański - Górniak (80' Leziak), Wszolek (42' Okafor), Frydecki (46' Łappo), Adamczuk (70' Walicki), Pałka, H. Sałasiński (65' Kwiatkowski), Wadowski, Jakimiński, Izdebski (85' Korpysa), Kamiński (60' Sułek).

Żółta kartka: Okafor.

Czerwona kartka: Okafor 85', za dwie żółte kartki.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 6. KOLEJKI

Świdnicz. - Opolanin 6:0
Bug - Górnik II 0:5
Powiślak - Huragan 2:4
Motor II - Lewart 1:1
Stal - Orleń 7:0

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Świdniczanka Świdnik	6	18	17:0
2	Huragan Międzyrzec Podl.	6	13	15:6
3	Stal Poniatowa	6	12	16:4
4	Lewart Lubartów	6	11	9:6
5	Powiślak Końskowola	6	9	16:12
6	Motor II Lublin	6	7	6:10
7	Górnik II Łęczna	6	6	12:10
8	Orleń Łuków	6	6	14:20
9	Opolanin Opole Lub.	6	6	10:20
10	Bug Hanna	6	0	0:27

NASTĘPNE KOLEJKI

(24/25.09): Huragan - Stal (sob., godz. 15:00), Lewart - Powiślak (sob., godz. 15:00), Orleń - Świdniczanka (sob., godz. 16:00), Górnik II - Motor II (niedz., godz. 11:00), Opolanin - Bug (niedz., godz. 15:00).
(01/02.10): Motor II - Opolanin, Powiślak - Górnik II, Stal - Lewart, Orleń - Huragan, Świdniczanka - Bug.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 6. KOLEJKI

Grom - Granit 0:2
Kryształ - Błękitni 2:2
Tomasovia - Sparta 4:0
Start - Stal 1:0
POM Iskra - Gryf 0:2

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Start Krasnostaw	6	14	15:5
2	Tomasovia Tom. Lub.	6	13	14:5
3	Stal Kraśnik	6	12	17:6
4	Gryf Gmina Zamość	6	11	6L2
5	Sparta Rejowiec	6	10	11:10
6	Granit Bychawa	6	10	6:6
7	Grom Różaniec	6	8	10:13
8	POM Iskra Piotrowice	6	3	5:12
9	Błękitni Obsza	6	2	4:15
10	Kryształ Werbkowice	6	1	4:18

NASTĘPNE KOLEJKI

(24/25.09): Gryf - Grom, Stal - POM Iskra, Sparta - Start, Błękitni - Tomasovia, Granit - Kryształ.
(01/02.10): Grom - Kryształ, Tomasovia - Granit, Start - Błękitni, POM Iskra - Sparta, Gryf - Stal.

mp

PUL

Koncert Stali

Mało kto spodziewał się takiego wyniku. Beniaminek z Poniatowej rozbił aż 7:0 Łukowskie Orleń.

Strzelanie rozpoczął Dawid Nikołaj. Podwyższył głową po rzucie różnym Ivan Hurenka, a tuż po przerwie Paweł Kaczmarek wykorzystał rzut karny po faulu na Mateuszu Filipczuk. Kropkę nad „i” postawił Daniel Juchna. - Cieszy postawa mojego zespołu i wy-

nik. Orleń grały osłabione, ale nawet w mocniejszym stanie mieliby z nami problem. Moja ekipa zagrała na bardzo wysokim poziomie. Do tego dokonaliśmy aż siedmiu zmian, więc szansę otrzymało wielu zawodników. Cieszy fakt, iż czwarty mecz zegraliśmy na zero z tyłu - mówi Kamil Witkowski, trener Stali.

Stal Poniatowa - Orleń Łuków 7:0 (2:0)

mp

Bramki: Nikołaj 35', 60', Hurenko 40', Kaczmarek 52' (k), Filipczuk 56', Poleszak 63', Juchna 87'.

Stal: Szczucki (72' Pyśniak) - Gąsiorowski (67' Radziejewski), Nikołaj, Filipczuk (60' Juchna), Poleszak (77' Tkaczyk), Hurenko (67' Żurek), Baran (60' Wrzyszczyk), Kaczmarek (69' Parada), Wlizio, Skrzypek, Ścibior.

Górnik II wygrał drugi mecz z rzędu

- Cieszy podejście moich zawodników do meczu. Zrealizowali założenia, które zaplanowaliśmy sobie w tygodniu. Chcieliśmy poprawić fazę przejściową z ataku do obrony. Wszystkie gole strzeliliśmy po akcjach wielopodaniowych. Żadna bramka nie była dziełem przypadku - mówi Daniel Rusek, opiekun łącznian.

Bug Hanna - Górnik II Łęczna 0:5 (0:2)

mp

Bramki: Brzyski 10', Golba 32', Gulczyński 60', Szała-chowski 66', Fiedień 87'.

Górnik II: Latała - Bronowicki (65' Kudła), Kocyła, Mołodecki, Pluta (80' Luchowski), Iwańczuk (75' Pendel), Szatała, Gulczyński, Golba (65' Fiedień), Brzyski (80' Choina), Szała-chowski (80' Żabiński).

Żółta kartka: Fiedień.

W Dysie powstanie strzelnica. Nad mieszkaniami



Ekipa Jastrzębia Elizówka zajęła trzecie miejsce w mistrzostwach Polski w strzelaniu do rzutków

Radni Gminy Niemce dowiedzieli się, że w Dysie powstanie strzelnica dla broni pneumatycznej. Z obiektu będzie korzystała przede wszystkim młodzież.

Z gminnej kasy na strzelnicę zostanie przeznaczonych 75 tys. zł. Dotacja rządowa wyniesie 300 tys. zł. Włodarze Gminy Niemce uznali, że strzelnica powstanie w Dysie. Radni dopytywali, dlaczego właśnie w tej miejscowości planowana jest ta inwestycja i czy nie będzie przeszkadzać mieszkańcom? Strzelnica będzie usytuowana na poddaszu

jednego z komunalnych budynków. - Na dole tego budynku mieszkają dwie, może trzy rodziny, ale ich spokoju nic nie zakłóci - powiedział Marek Podstawka, przewodniczący Rady Gminy Niemce. - Tak zapewnia wójt. Broń pneumatyczna nie generuje hałasu. A zlokalizowanie strzelnicy właśnie w Dysie wynika z tego, że decyzję trzeba było podjąć szybko, aby uzyskać dofinansowanie, a w Dysie jest już miejsce, właśnie we wspomnianym budynku, które będzie można łatwo dostosować. A strzelnica w Gminie może się przydać, zwłaszcza teraz kiedy, planowane są zajęcia dla młodzieży.

Artur Toruń



Zawodnik Jastrzębia Elizówka na najwyższym stopniu podium

Sukcesy Jastrzębia z Elizówki

Jeżeli jesteśmy przy tematyce strzeleckiej, to warto odnotować sukces zawodników klubu Jastrzęb Elizówka. Adam Glegoła podczas XVII Czarnoprochowych Mistrzostw Polski w Starachowicach zdobył złoty medal, a zarazem tytuł Mistrza Polski w Karabinie SHARPS 50 m oraz zajął 4 miejsce w Karabinie wojskowym 100 m.

Z kolei w Rawiczu k. Wrocławia odbywały się Mistrzostwa Polski OPEN w strzelaniu do rzutków. Ponownie bardzo dobrze zaprezentowali się zawodnicy Jastrzębia Elizówka. W konkurencji Trap 75 OPEN - Tomasz Gromadzki, Andrzej Studziński i Robert Kabała, wywalczyli trzecie miejsce w klasyfikacji drużynowej.

Zmarła Elżbieta Fim - dyrektor szkoły w Nasutowie

Z głębokim żalem pożegnaliśmy zmarłą 10 września. Elżbietę Fim - dyrektorkę Szkoły Podstawowej w Nasutowie, zasłużonego pedagoga, wspaniałego wychowawcę młodzieży oraz cenionego instruktora i trenera.

Elżbieta Fim urodziła się 21 kwietnia 1970 r. Przez całe swoje życie była mieszkanką Gminy Niemce. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Niemcach kontynuowała naukę w Studium Wychowania Przedszkolnego w Lublinie. W 1989 roku rozpoczęła pracę zawodową w Szkole Podstawowej w Swobodzie na stanowisku nauczyciela techniki, wychowania fizycznego oraz przedmiotów artystycznych. W wyniku likwidacji szkoły z dniem 1 września 1999 została przeniesiona służbowo do Zespołu Szkół w Krasieninie, gdzie pracowała przez ponad 17 lat, stale podnosząc i poszerzając swoje kwalifikacje zawodowe.

W szkole w Krasieninie była nauczycielem informatyki, techniki, matematyki, wychowania komunikacyjnego oraz wychowawcą klasowym, opiekunem Samorządu Uczniowskiego, administratorem szkolnej sieci komputerowej czy koordynatorem licznych projektów unijnych. W okresie od 1 września 2011 r. do 31 sierpnia 2016 r. sprawowała funkcję wicedyrektora ZS w Krasieninie.

Od 1 listopada 2016 r. rozpoczęła pracę na stanowisku wizytatora kształcenia ogólnego w Kuratorium Oświaty w Lublinie, pełniła też funkcję Wojewódzkiego Koordynatora ds. innowacji województwa lubelskiego.



Elżbieta Fim

Za swoją pełną zaangażowaną pracę pedagogiczną, w tym wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej oraz szczególne zasługi dla oświaty i wychowania była wielokrotnie wyróżniana i nagradzana m.in. przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 2016 r. - Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę czy Ministra Edukacji i Nauki w 2021 r. - Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Dwukrotnie otrzymała Nagrodę Kuratora Oświaty w Lublinie w roku 2017 i 2018. Władze gminy także doceniały zaangażowanie zawodowe Pani Fim - w 2002 otrzymała nagrodę Zarządu Gminy Niemce, czterokrotnie była nagradzana przez Wójta Gminy Niemce w latach 2010, 2012, 2014 i 2016, a w 2021 r. otrzymała Nagrodę Specjalną Wójta Gminy Niemce. Wielokrotnie otrzymywała Nagrody Dyrektora Szkoły, w której pracowała. Rodzinie, Bliskim, a także wszystkim, których dotknęła śmierć Pani Elżbiety Fim składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Artur Toruń

Dziwięciu radnych wstrzymało się od głosu. To ci, którzy już mają wyższe diety

Diety sześciorga radnych Gminy Niemce zrównane z pozostałymi

W trakcie ostatniej sesji Rady Gminy Niemce przegłosowano podwyżkę diet dla sześciu członków Rady. Nie jest to finansowe wyróżnienie tych osób, tylko zrównanie wysokości diet z wynagrodzeniami pozostałych samorządowców, którym podniesiono diety w grudniu 2021 roku.

- Kiedy podnosiliśmy diety radnym, pod koniec 2021 roku, robili to wszyscy samorządowcy - tłumaczy Marek Podstawka, przewodniczący Rady Gminy Niemce. - My podnieśliśmy diety, zgodnie z oficjalnym przelicznikiem, członkom Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, uznając, że zakres obowiązków tej komisji jest większy. Nie

wszyscy zgodzili się na takie rozwiązanie. Kilko radnych miało inne zdanie i to oni zostali ze starymi stawkami.

Radni, którym dopiero teraz będą przysługiwały wyższe kwoty to: Beata Zgierska (zastępca przewodniczącego Rady Gminy), Kamil Rarak (zastępca przewodniczącego Rady Gminy), Aneta Stefaniak, Marek Gruda, Marek Kluch oraz Witold Józefacki.

Nie wszystkie diety są takie same. Zastępcy przewodniczącego Rady będą otrzymywali po 2018,47 zł miesięcznie (dotychczas 1288 zł). Dieta przewodniczącego jednej z komisji (Marek Gruda) wyniesie 1975,52 zł (dotychczas 1202 zł), a pozostali radni dostaną po 1889,62 zł (dotychczas 1160 zł).

Dlaczego teraz radni zdecydowali się przyjąć rozwiązanie z grudnia 2021 roku?



Fragment ostatniej sesji Rady Gminy Niemce

- Kiedy uchwalano podwyżkę diet, nie byłem jej przeciwny co do zasady, ale uważałem, że jest zbyt wysoka - powiedział Kamil Rarak, zastępca przewodniczącego Rady Gminy. - Dodatkowo uważałem, że dzielenie radnych na tych z komisji i pozostałych, co wiązało się z dużym zróżnicowaniem diet, nie jest dobrym rozwiązaniem. Kiedy tylko pojawił się pomysł zwiększenia diet dla członków Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, wielu radnych szybko się do niej zapisało. Teraz uznałem, że skoro większość Rady od

wielu miesięcy i tak pobiera większe gaże, poparłem wniosek, ale mam mieszane uczucia odnośnie samego głosowania. Pan przewodniczący Rady przed sesją zapewniał mnie, że wszyscy są za wyrównaniem stawek. Kiedy przyszło głosowanie, okazało się, że wniosek poparło sześć osób, czyli te, które do tej pory miały niższe diety, a pozostali (dziewięć radnych - red.) wstrzymali się od głosu. Wyszło na to, że zagłosowaliśmy za podwyżkami... dla siebie. Moim zdaniem, to znowu kreuje jakieś podziały.



Kamil Rarak

radny

Wyszło na to, że zagłosowaliśmy za podwyżkami... dla siebie. Moim zdaniem, to znowu kreuje jakieś podziały.

- Chciałem wyrównania diet, ponieważ uważam, że pracuję sumiennie, tak jak pozostali radni - dodał Witold Józefacki, radny Gminy Niemce. - Staram się godnie reprezentować społeczność Zalesia i ciężko pracuję, aby rozwiązywać nasze problemy.

Kto złożył wniosek o zrównanie diet? - Wnioskowało o to sześciu radnych, którzy dotychczas pobierali niższe diety - wyjaśnił przewodniczący Rady. - Wniosek został przyjęty i poddany głosowaniu.

Artur Toruń

W odpowiedzi na wywiad z Mirosławem Makarewiczem starosta przysłała do „Wspólnoty” list ze swoim komentarzem

Starosta: To mnie czkawką odbija się po lekturze wywiadu z panem Makarewiczem

„Z takim nagromadzeniem wypowiedzianych przez dyrektora szpitala nieścisłości, przekręceń, nadinterpretacji i celowego mijania się z prawdą i faktami spotkałam się chyba pierwszy raz w życiu” – pisze w liście do „Wspólnoty” Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego.

Z dużym zdumieniem, wręcz z niesmakiem przeczytałam w przedostatnim wydaniu (6 września 2022 r.) Wspólnoty Lubartowskiej rozmowę z Mirosławem Makarewiczem, dyrektorem Szpitala Powiatowego w Lubartowie zatytułowaną: „Dziś czkawką odbija mi się to, czego w szpitalu nie robiono przez wiele lat”.

Póki co, to mnie czkawką odbija się po lekturze tego wywiadu z panem Makarewiczem. Z takim nagromadzeniem wypowiedzianych przez dyrektora szpitala nieścisłości, przekręceń, nadinterpretacji i celowego mijania się z prawdą i faktami spotkałam się chyba pierwszy raz w życiu. Dodatkowo pan Makarewicz nie zawahał się zaatakować mnie personalnie w sposób urągający kulturze osobistej.

Dlatego jestem zmuszona do odniesienia się i sprostowania chociaż kilku, najbardziej rażących stwierdzeń dyrektora szpitala.

Sytuacja naszego szpitala jest

bardzo trudna i nie jest to żadną tajemnicą. Dyrektor Makarewicz, który miał być, w opinii jego popleczników, wybawcą i mężem opatrnościowym placówki, staje się jego grabarzem. Jako starosta lubartowski od początku nie akceptowałam stylu, w jakim pan Makarewicz został dyrektorem naszego szpitala. Mówiąc wprost, podnosiłam fakt, że po prostu nie ma ku temu odpowiednich kwalifikacji. Co gorsza,

nie miał także odpowiedniego doświadczenia zawodowego do kierowania szpitalem.

Zgłaszając swoją kandydaturę na stanowisko dyrektora szpitala, wprowadził świadomie w błąd Zarząd Starostwa Powiatowego. Mój protest w tej sprawie poparł Wojewoda Lubelski, który w ub. roku stwierdził, że pan Makarewicz nie ma odpowiedniego doświadczenia, żeby mógł zgodnie z prawem i przepisami, kierować tą placówką. Co więcej, takie samo stanowisko zajął Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie. Niestety, w kierowanym przeze mnie Zarządzie Starostwa Powiatowego znalazły się osoby, które nadal wierzyły w zapewnienia pana Mirosława Makarewicza i zamiast zgodnie z prawem wszcząć procedurę odwołania dyrektora Makarewicza z zajmowanego stanowi-



Ewa Zybala
starosta powiatu lubartowskiego
Dyrektor Makarewicz, który miał być, w opinii jego popleczników, wybawcą i mężem opatrnościowym placówki, staje się jego grabarzem

ska, postanowiły dać mu wsparcie w tym konflikcie. I zamiast natychmiast odwołać go ze stanowiska, przegłosowały mnie i pozwoliły panu Makarewiczowi wygrać konkurs na stanowisko dyrektora.

O tym, że pan Mirosław Makarewicz nie sprawdził się na stanowisku dyrektora Szpitala Powiatowego w Lubartowie, świadczy nie tylko moja krytyczna ocena braku wymaganych kwalifikacji, ale przede wszystkim liczby. Jak to się mówi, z faktami się nie dyskutuje. A one są dla obecnego dyrektora szpitala nieubłagane.

Ponieważ w opublikowanym wywiadzie, jak wspomniałam, wprost roi się od przekłamań i korzystnych dla pana Makarewicza interpretacji, więc pozwolę sobie na przytoczenie kilku faktów. Badanie przeprowadzone przez biegłego rewidenta w sprawie wykonania planu finansowego i inwestycyjnego SP ZPZ w Lubartowie za pierwsze półrocze 2022 roku pokazuje w sposób niepodlegający wątpliwości, że strata szpitala i jego zobowiązania finansowe znacznie się powiększyły

w stosunku do analogicznego okresu 2021 roku, kiedy to pan Makarewicz dyrektorem nie był. I tak końcowy

wynik finansowy osiągnięty za 6 miesięcy 2022 r. to kwota: - 8 568 858 złotych.

W porównaniu z końcowym wynikiem finansowym osiągniętym za pierwsze półrocze 2021 roku (-2 274 217 zł) wychodzi, że strata szpitala wzrosła ponad trzykrotnie!

Wielokrotnie podnosiłam fakt, że pan Makarewicz, mimo pogłębiających się strat finansowych szpitala prowadził bardzo lekkomyślną politykę finansową w zakresie wynagrodzeń pracowników. Chodzi mi nie tylko o zaskakujące i niezrozumiałe podwyżki płac dla niektórych osób zatrudnionych w szpitalu, ale także o nieuzasadniony wyraźny wzrost zatrudnienia. Efektem tego były rosnące koszty wynagrodzeń (dla porównania, za pierwsze półrocze 2021 r. koszty wynagrodzeń stanowiły 91,20 proc. kosztów

funkcjonowania szpitala, a za analogiczny okres w br., było to już 95 proc.).

Pan Makarewicz w wywiadzie zarzucił mi, że nie znam się na ekonomii, że nie potrafię czytać sprawozdań finansowych i dlatego wysnuwam absurdalne wnioski. Mam nadzieję, że przytoczone przeze mnie ustalenia biegłego rewidenta są zrozumiałe i czytelne dla Pana Dyrektora Szpitala i pozwolą mu na wyciągnięcie właściwych wniosków co do oceny jego kwalifikacji zawodowych jako menadżera.

Nie ukrywam i mówię o tym głośno, że jestem bardzo rozczarowana efektami pracy pana Makarewicza na stanowisku dyrektora. Mówiąc obrazowo: dużo gadania, mało efektów. A my, mówię to w imieniu mieszkańców powiatu lubartowskiego, potrzebujemy nie PR-owca, ale fachowca od zarządzania placówką służby zdrowia. Jak taki styl zarządzania mają zaakceptować mieszkańcy? Przecież im należy się dobrze zarządzany i wyposażony szpital, którego personel zapewni kompleksową opiekę i leczenie. Obawiam się, że obecne kierownictwo szpitala nie jest w stanie sprostać temu zadaniu.

Ewa Zybala,
starosta powiatu lubartowskiego.

Śródtytuły pochodzą od redakcji

Co dyrektor powiedział w wywiadzie?

We wspomnianej przez starostę Ewę Zybala rozmowie ze „Wspólnotą” Mirosław Makarewicz podnosił, iż nie zgadza się z opinią dotyczącą jego rzekomego braku kwalifikacji do kierowania szpitalem. - Zagineło w dokumentach 22 lata mojej służby zawodowej. Oparto się na opinii osoby z Departamentu Obrony, która stwierdziła, że audytor w wojsku to nie jest stanowisko kierownicze. A to błędna interpretacja - wyjaśniał. Kwestię straty szpitala za pierwsze półrocze Mirosław Makarewicz tłumaczył zaniedbaniami poprzednich dyrektorów. Według niego jednostka musiała m.in. wypłacić zaległe dodatki pracownikom, spłacić zaległe 3 mln zł zobowiązań wobec ZUS-u, 3 mln zł zobowiązań wobec dostawców i kontrahentów, 5 mln zł z pożyczki krótkoterminowej. Dodał, że szpital wypracował znacznie więcej na kontrakcie z NFZ-em, co niedługo ma przynieść dodatkowe przychody. Dyrektor SPZOZ-u przyznał, że wynagrodzenia poszły w górę, ale w przypadku medyków, co, jak uzasadnił, wymusiła sytuacja na rynku. Dodał, że zatrudnił nowe pielęgniarki. Zastrzegł, że wynagrodzenia ze stosunku pracy względem pierwszego półrocza ub.r. zmniejszyły się o 11 proc.

Dominik Smagała

Danuta Wiak, skarbnik gminy Michów, rezygnuje. Jest nowa

- To gorący czas dla finansów związany z projektowaniem budżetu, uchwalaniem budżetu, zamknięciem roku - mówiła Danuta Wiak, przekazując ster prowadzenia finansów gminy współpracownicy i od 14 lat koleżance z pracy w gminie.

Po 42 latach sprawowania funkcji skarbnika Danuta Wiak odchodzi ze stanowiska, a jej miejsce zajmuje Anna Adamczyk. Danuta Wiak spotkała się ze zdecydowanie pozytywnym odbiorem wieloletniej pracy przez cały skład rady gminy. Serdeczne podziękowania w stronę głównej księgowej płynęły ze strony samorządowców na czele z wójtem Januszem Jankowskim i przewodniczącym rady Romanem Adamczykiem.

- Czy pani skarbnik, czy pani na pewno już przemysłała. A może jeszcze poświęć pani minutę na przemyślenie ...? A co będzie, jeśli rada gminy nie podejmie tej uchwa-



Po 42 latach sprawowania funkcji skarbnika Danuta Wiak odchodzi ze stanowiska a jej miejsce zajmuje Anna Adamczyk

ly i nie odwoła pani skarbnik? Panie mecenasie, co pan na to? - dążył radny Roman Aftyka. Ostatecznie jako jedyny głosował przeciw odwołaniu skarbnik z funkcji. Nowa skarbnik w osobie Anny Adamczyk spotkała się z równie przychylnym nastawieniem samorządu Michowa.

- Na wniosek wójta gminy Michów odwołuje się Danutę Wiak ze stanowiska skarbnika gminy Michów w związku ze złożoną rezygnacją - mówił przewodniczący



Nisko się kłaniamy, przykro nam, tży człowiek w oczach ma... - wzruszył się wójt Janusz Jankowski, żegnając główną księgową, swoją współpracownicę Danutę Wiak

rady podczas ostatnich obrad samorządu Michowa w miniony piątek 16 września.

Wszyscy radni „bez cienia wątpliwości” byli za powołaniem Anny Adamczyk na stanowisko nowej

skarbnik gminy Michów. Ustępująca skarbnik Danuta Wiak dziękowała za współpracę, wyrozumiałość i życzliwość współpracowników w stosunku do niej. Jednocześnie wyraziła wolę dalszej współpracy

i skłonność do pomocy zastępującej ją Annie Adamczyk.

- Mam nadzieję, że sprostam, dołożę wszelkich starań, żeby powierzone mi obowiązki wykonywać naprawdę rzetelnie - deklarowała

nowa skarbnik gminy Michów. Danuta Wiak w 2018 roku przeszła na emeryturę, ale została jeszcze na stanowisku, żeby przyuczyć swojego następcę.

MS
LUB

W niedzielę i poniedziałek głosowanie na projekty z Budżetu Obywatelskiego

Na cztery projekty do realizacji ze środków Budżetu Obywatelskiego można będzie głosować tradycyjnie, na papierowej karcie do głosowania, lub przez internet.

W bieżącym roku na realizację projektów zgłoszonych przez mieszkańców miasta przeznaczono 420 tys. zł. Głosowanie na projekty do realizacji z Budżetu Obywatelskiego będzie trwało dwa dni.

Jak wybrano projekty do głosowania?

Mieszkańcy Lubartowa mogą składać projekty do realizacji ze środków BO. Przechodzą one po

dwójną ocenę. Najpierw projekty weryfikował zespół powołany przez burmistrza: Renata Bartak, Jarosław Gajewski, Radosław Kiciński, Krzysztof Krupa, Artur Kuśmierzak, Monika Legieć, Radosław Stępiński, Artur Trocyk. Potem trafiły pod ocenę komisji, którą tworzą: Jacek Bednarski, Łukasz Domański, Ireneusz Gózdź, Daria Jonaszko (przewodnicząca), Karolina Kossek, Anna Kuszner, Robert Polichańczuk, Grzegorz Siwek, Piotr Turowski.

Złożono osiem projektów. Jeden - złożony przez działaczkę fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów - „Finansujemy radnym spotkania z wyborcami” odpadł z powodów formalnych, jeszcze zanim trafił pod ocenę

zespołu. Jak wyjaśnia Elżbieta Wąs z MOL, wnioskodawczyni nie zbierała podpisów pod wnioskiem, bo chciały tylko zwrócić uwagę, że w Lubartowie trzeba zebrać kilkadziesiąt podpisów, żeby złożyć projekt, a w Lublinie wystarczy dwa.

Projekty: AAA, czyli biceps, triceps i smukła sylwetka za free, AAB, czyli relaks dla seniora (polegały na zaoferowaniu mieszkańcom bezpłatnych ćwiczeń na siłowni), AAC, czyli wykonanie obiektu małej architektury przy budynku przy ul. Lubelskiej - zostały ocenione przez komisję jako niecelowe i niegospodarne. Komisja odrzuciła je. Pod głosowanie trafią ostatecznie cztery projekty (w ramce).

Jak głosować?

Głosować można będzie tradycyjnie w Urzędzie Miasta i drogą elektroniczną. W urzędzie będzie można głosować w godzinach 9 - 17. Głosowanie w formie elektronicznej będzie trwało od północy 25 września, zakończy się 26 września o godz. 23.59.

Żeby zagłosować elektronicznie, trzeba wejść na stronę <http://www.lubartow.budzet-obywatelski.org> i kliknąć hasło „Głosuj online”. Potem należy kliknąć „Rozpocznij głosowanie”. Można głosować na maksymalnie trzy projekty. Żeby to zrobić, trzeba na karcie do głosowania zaznaczyć „Wybierz”.

Należy uzupełnić swoje dane

przez podanie numeru PESEL, potwierdzić akceptację Polityki Prywatności systemu oraz Oświadczenie o prawdziwości podanych danych, klikając w kwadraty pod tekstem Oświadczenia i kliknąć „Dalej”. Następnie należy podać swój numer telefonu w celu weryfikacji głosu i kliknąć „Wyślij kod”. Z jednego numeru telefonu mogą korzystać dwie osoby uczestniczące w głosowaniu. Wreszcie trzeba wpisać kod z otrzymanego SMS i kliknąć „Zagłosuj”.

Głosujący w sposób tradycyjny w Urzędzie Miasta otrzymają kartę do głosowania, po przedstawieniu dowodu tożsamości. Przy wybranych projektach - maksymalnie trzech - należy

Do wyboru są cztery projekty:

- XXIX Święto Roweru - szacunkowy koszt 179 015 zł.
- Budowa 14 szt. stoisk handlowych na placu przed ratuszem na potrzeby imprez okolicznościowych oraz handlu koszyczkowego w centrum miasta - szacunkowy koszt 176 608 zł.
- Budowa placu zabaw w Parku Miejskim imienia Księżąt Sanguszków - szacunkowy koszt 200 000 zł.
- Pstaniek Łąkowa - szacunkowy koszt 164 500 zł.

postawić znak X. Jeśli zaznaczy się więcej niż trzy projekty lub nie zaznaczy się żadnego - głos jest nieważny.

Marcin Kusyk

Lubartowscy uczniowie oddali hołd zmarłej królowej Elżbiecie II



W dniach od 8 - 12 września 2022 r. 29 uczniów z ZS nr 2 w Lubartowie, uczestniczyło w wycieczce do Londynu. W pierwszym dniu lubartowscy uczniowie oddali hołd zmarłej królowej Elżbiecie II. Pod bramą Buckingham Palace złożyli żółte słoneczniki

Pewna wygrana „Górniczek” w Szczecinie

Piłkarki ekstraklasowego GKS-u odniosły czwarte zwycięstwo w tym sezonie. Podopieczne trenera Roberta Makarewicza pokonały na wyjeździe Pogoń Szczecin.

Do Szczecina zielono-czarne pojechały zmazać plamę po pierwszej porażce w rozgrywkach - w czwartej serii gier przegrały na swoim terenie 0:3 z GKS-em Katowice. Swoje zadanie piłkarki Górnika wykonały wzorowo.

W czwartkowym meczu w Szczecin do przerwy prowadziły 2:0 po dwóch trafieniach Klaudii Fabovej. Zaraz po zmianie stron trzecią bramkę dołożyła Anna Zajac. Za chwilę gospodynie strzeliły co prawda gola za sprawą uderzenia Weroniki Szymaszek, jednak nie wpłynęło to na ostateczne rozstrzygnięcie. „Górniczki” jeszcze podwyższyły prowadzenie w doliczonym czasie gry, kiedy na listę strzelczyń wpisała się Katja Skupień. Łęcz-

nianki wygrały w Szczecinie 4:1 i do domu wróciły z cennymi trzema punktami i pozycją wicelidera Ekstraligi.

POGOŃ SZCZECIN – GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 1:4 (0:2)

Bramki: Szymaszek 53' - Fabova 15', 32', Zajac 47', Skupień 90'+3.

Pogoń: Sapor – Giętkowska (65' Shahbazyan), Zdunek, Szymaszek, Garbowska, Brodzik (32' Dębińska), Dyguś, Brzozowska, Ratajczyk, Szczesniak, Kuśmierczyk (83' Brzozowska).

Górniki: Urbańczyk – Szymczak, Bużan, Głab, Zajac (73' Skupień), Kaczor (65' Kazanowska), Litwiniec (73' Frontczak), Rapacka (73' Piętaiewicz), Lefeld, Fabova, Miłek (19' Cyraniak).

Żółte kartki: Brodzik, Brzozowska, Kuśmierczyk - Lefeld, Litwiniec, Cyraniak, Urbańczyk, Fabova.

Sędziowała: Katarzyna Lisiecka-Sęk.

Robert Makarewicz trener GKS Górnika Łęczna

Tak sobie to planowaliśmy

Zagraliśmy dobre zawody, wykorzystaliśmy błędy przeciwnika. Mieliliśmy dużo przestrzeni w środkowej strefie i stąd padały asysty. Tak sobie to planowaliśmy. Troszkę szkoda nerwowej końcówki, bo już wcześniej zdobyć kolejną bramkę

Wyniki 5. kolejki:

Łódź - Czarni 2:0
Śląsk - Tczew 5:0
Medyk - Sportowa Czwórka 3:0
Kraków - Bydgoszcz 2:0
Katowice - Gdańsk 1:0
Pogoń - Górnik 1:4
Następna kolejka (24-25.09.):
Czarni - Górnik (19.09.), Gdańsk - Pogoń, Bydgoszcz - Katowice, Sportowa Czwórka - Kraków, Tczew - Medyk, Łódź - Czarni

Dominik Smagała

III Turniej Streetball Lubartów. Zwycięzcy turnieju



Kategoria WOMEN: I - MEDYCZKI, II - UKS, III - RECORD

Turniej koszykówki został rozegrany w hali sportowej ZS 2 w Lubartowie 17 września. Organizatorem był MKS

Lubartów. W tegorocznej edycji wzięło udział 19 drużyn z całego województwa. Turniej rozgrywany był w trzech

kategoriach: OPEN, JUNIOR oraz WOMEN.

Marcin Kusyk



Kategoria OPEN: I - YASNE, II - The REDS, III - BOOM SHAKALAKA, IV - BANG BANG

Władze Lubartowa: będziemy wam Protest przeciw zakładowi, który m



Przedstawiciele Lubartowa - chociaż wszyscy deklarują, że są przeciwni budowie nowego zakładu - nie zasiedli razem. Po lewej stronie sali siedzieli burmistrz Krzysztof Pańnik, zastępca Tadeusz Małyśka i radni z koalicji Wspólny Lubartów - PiS



Po prawej stronie siedzieli radni opozycyjni - na zdjęciu Teodor Czubacki, niedawno wykluczony z Klubu Wspólny Lubartów, Robert Błaszczak, Tomasz Krówczyński, widoczny też Radosław Szumiec, sekretarz gminy Uścimów

- Obiecuję, że nie dopuścimy do powstania tego zakładu - usłyszeli przedstawiciele inwestora na zebraniu w Annoborze 14 września. Ze spotkania wychodzili z zaczerwienionymi twarzami.

Firma Stena Recycling sp. z o.o. chce zbudować pod Lubartowem zakład przetwarzający odpady. Mają wśród nich być także odpady niebezpieczne. Wystąpiła do wójta gm. Lubartów o wydanie „decyzji środowiskowej” niezbędnej do uzyskania pozwolenia na budowę zakładu.

Plany firmy rozgrzały emocje mieszkańców Annoboru i Lubartowa. W sobotę - 10 września - grupa około pięćdziesięciu osób zebrała się na stacji PKP w Lubartowie, wyrażając swój sprzeciw wobec planów firmy. Ludzie boją się odorów, hałasu, skażenia środowiska, spadku wartości nieruchomości do nich działek.

W niedzielę sala w remizie OSP w Annoborze wypełniła się mieszkańcami tej miejscowości i Lubartowa. Na spotkanie zorganizowane przez radną gminną Jagodę Włoch przybyli także samorządowcy z Lubartowa. Przyjechali radni opozycyjni wobec burmistrza Krzysztofa Pańnika: Jacek Tomasiak, Marek Polichańczuk, Tomasz Krówczyński, Przemysław Kural, Robert Błaszczak. W zebraniu uczestniczyli także zastępca burmistrza Lubartowa, obecnie sekretarz gminy Uścimów, Radosław Szumiec. Był też znany lubartowski prawnik Maciej Polak. Powstał komitet protestacyjny, który ma przygotować pismo do wójta gminy Lubartów, Sanepidu, RDOŚ, z argumentami przeciw budowie zakładu pod Lubartowem.

Burmistrzowi przykro, że miejska spółka się wplątała

Poniedziałek to kolejny dzień debaty o zakładzie przy granicach Lubartowa. Burmistrz Krzysztof Pańnik mówił o nim na sesji Rady Miasta.

- Dowiaduję się o planach budowy zakładu zagospodarowania odpadów bezpośrednio przy granicy naszego miasta. Ten fakt nie może nie obchodzić mnie jako burmistrza, nie może nie obchodzić nas wszystkich jako władz miasta. W podobnych sprawach jako miasto mamy swoje doświadczenia, a te doświadczenia każą zająć postawę sceptyczną do planowanej inwestycji. Mówię tu oczywiście o naszych doświadczeniach związanych z planem budowy sortowni przy ul. Lipowej. Wszyscy państwo radni zdają sobie sprawę, że byliśmy zapewniani, że wszystko będzie przebiegać zgodnie z projektem, a dopiero pod naporem protestów mieszkańców inwestycji tej udało się zapobiec. Wszyscy też doskonale wiedzą, że uciążliwości związane z funkcjonowaniem ZZO w Wólce Rokickiej w praktyce okazały się większe, niż zapewniali nas różni eksperci - mówił burmistrz.

- Tworzy się niezdrowa atmosfera tajemnicy, jakichś ukrytych planów. Znowu trzeba zrywu obywatelskiego, żeby nasze sprawy były u nas omawiane w sposób uczciwy. Dla mnie osobiście i dla mnie jako burmistrza informacje publikowane w ostatnim czasie w mediach były zaskoczeniem - zapewniał Pańnik.

Okazało się jednak, że firma Stena Recycling kontaktowała się z Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej w Lubartowie.

- W pewien sposób jest mi przykro, że w sprawę wplątana jest miejska spółka. Rozmawiałem z prezesem PGK, zapewnia

mnie, że wydając promesę wydania warunków środowiskowych i inwestycyjnych nie miało dokumentów świadczących o charakterze inwestycji - mówił burmistrz.

Śladem po kontaktach inwestora z lubartowskim PGK są dwa dokumenty. W jednym, wydanym 27 czerwca, PGK w Lubartowie „wyraża zgodę na wprowadzanie ścieków przemysłowych z miejsc magazynowania odpadów oraz z procesów mycia do sieci kanalizacyjnej dla Stena Recycling sp. z o.o.”. Z pismem o taką zgodę firma wystąpiła do PGK 31 maja. Już z treści wynika, że miejska spółka ma świadomość, że powstanie „miejsce magazynowania odpadów”.

Inne pismo dotyczy warunków technicznych na wykonanie przyłącza wodociągowego. O określenie warunków Stena Recycling sp. z o.o. wystąpiła 7 kwietnia, PGK pozytywnie odpowiedziało już po kilku dniach, 12 kwietnia.

Burmistrz pisze do wójta

Burmistrz wystosował też do wójta gminy Lubartów Krzysztofa Kopyścia pismo.

- Wyrażam swój zdecydowany sprzeciw dotyczący lokalizacji w/w zakładu, którego negatywne oddziaływanie obejmie swym zasięgiem także teren Miasta Lubartów.

Przestrzega przed możliwością pojawienia się odorów i gryzoni.

Na sesji Rady Miasta padła propozycja zablokowania budowy zakładu przez wstrzymanie budowy drogi, która miałaby do niego prowadzić. Z takim pomysłem wystąpił radny Jacek Tomasiak.

Budowę drogi ma w planach miasto. Połączenie do działek w gminie Lubartów, na których chce budować firma Stena Recycling, jest przez teren miasta Lubartowa.

Jacek Tomasiak

radny z Lubartowa

- W tych dokumentach jest zapisane, że nie przewiduje się protestów społecznych. Jak spojrzemy na tę salę, to ludzie nie chcą tej inwestycji. Zwróćmy uwagę co dzisiaj zobaczyliśmy: idealny, wzorowy, pachnący zakład, trzeba po prostu błagać tych ludzi na kolanach, żeby nam to utworzyli. Skoro to jest taka kura znosząca złote jaja, to na pewno znajdują państwo w Polsce wiele lokalizacji, ale my nie wyrażamy zgody, żeby to tutaj powstało! - mówił radny.

W czasie dyskusji o wieloletniej prognozie finansowej proponował, żeby z działu dotyczącego modernizacji infrastruktury drogowej usunąć odcinek prowadzący m.in. do planowanego przez firmę zakładu. Przewodniczący Grzegorz Gregorowicz zgłosił wniosek przeciwny, Tomasiaka poparł Marek Polichańczuk.

- Ta droga była planowana dużo wcześniej, będzie budowana na terenach miejskich do miejskich inwestycji. Na terenach miejskich będą budowane dwie fabryki, które w przeciągu jakiegoś czasu były już procedowane. Tu nie trzeba zdejmować tych środków - mówił burmistrz Krzysztof Pańnik. Droga w strefie ekonomicznej ma być budowana ze środków Polskiego Ładu. Według skarbnik Lucyny Biskup nie można wyłączać tej drogi z inwestycji, bo cała dotacja, ponad 5 mln zł, mogłaby przepaść. Propozycja Tomasiaka nie została przez radnych przyjęta.

Radni mają wspólnego wroga, ale razem nie usiedli

14 września na zaproszenie radnej gminnej Jagody Włoch do Annoboru przyjechali przedstawiciele firmy. Przedstawiali swój punkt widzenia.

- Zajmujemy się recyklingiem



Radosław Szumiec

członek komitetu protestacyjnego
Macie pecha, bo trafiliście do środowiska, które na odpadach się zna



Tadeusz Małyśka

zastępca burmistrza Lubartowa

Jesteśmy tak zdeterminowani jako samorząd miejski, że podejmiemy różnego rodzaju działania, aby zablokować państwu tę inwestycję

surowców wtórnych poprodukcyjnych, przemysłowych. To oznacza, że nie zajmujemy się odpadami komunalnymi - mówił dyrektor Witold Dziurzyński.

- Tzw. odpady niebezpieczne są tak niefortunnie nazwane przez ustawę, ale odpadem niebezpiecznym jest np. ten laptop. Taki zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny odbieramy, magazynujemy, wysyłamy do instalacji, które odzyskują z tego surowce wtórne. Inne odpady niebezpieczne to są np. czyszczywa z zakładów przemysłowych, farby, lakiery, detergenty, których państwo używacie na myjniach samochodowych, opakowania po farbach i lakierach, odpady, jakie powstają w zakładach przemysłowych - mówił dyrektor.

- Nie mamy spalarni, sortowni, biogazowni - mówił.

Przekonywał, że odpady na terenie firmy przebywają krótko, tylko do chwili zgromadzenia ilości odpadów odpowiedniej do wywiezienia do innych instalacji. Kusił stanowiskami pracy w nowym zakładzie.

Uczestnicy spotkania - mieszkańcy Lubartowa i Annoboru - nie dowierzają tym zapewnieniom. Są przeciwni tej lokalizacji. W zebraniu uczestniczyli burmistrz Krzysztof Pańnik,

zastępca Tadeusz Małyśka, radni. Wszyscy uczestniczący w spotkaniu samorządowcy z Lubartowa są przeciw budowie zakładu, ale na zebraniu nie siedzieli razem. Po lewej stronie sali usiedli burmistrzowie i radni z popierającej ich koalicji PiS - Wspólny Lubartów, po prawej - opozycja. Ze strony gminy Lubartów był zastępca wójta Dariusz Trąbka i radni.

Od początku było ostro.

- Kto was tutaj sprowadził? Kto wam dał naszą piękną ojcowiznę, żebyście ją niszczyli? Polska walczy o odszkodowania za wojnę od Niemca, o co my i nasze dzieci będziemy walczyć od was? - pytała jedna z uczestniczek spotkania.

Dlaczego tu przyszliście?

Serię pytań zadawali miejscy radni.

- Dlaczego akurat w tym miejscu? Dlaczego przy zabudowaniach miasta Lubartów, a nie w terenie, który ma taki sam plan zagospodarowania, ale przy obwodnicy? - pytał radny Grzegorz Siwek.

Witold Dziurzyński z firmy Stena Recycling wskazywał bliskość innych firm.

- Jest wiele czynników, które wpływają, że jest odpowiednia do obsługi zakładów przemysłowych

Utrudniać działalność. na przetwarzać odpady

słowych. Takie firmy jak nasza muszą się lokować w bliskiej odległości do stref przemysłowych - mówił.

O stosunku lokalnych firm do planowanego zakładu mówiła pracownica drukarni Dako. - Drukarnia Dako nie oddaje odpadów innych niż odpady produkcyjne do firmy Stena, tylko i wyłącznie makulaturę, jednak my osobiście nie wspieramy tej lokalizacji. Chcielibyśmy, żeby ta lokalizacja była zmieniona. Wstrzymujemy delikatnie współpracę ze Steną - powiedziała.

Nie damy wam wody, nie odbierzemy ścieków

Władze miasta są zdecydowane wprowadzić sankcje wobec firmy, żeby nie dopuścić do prowadzenia przez nią działalności.

- Ten zakład jest zlokalizowany przy drodze dojazdowej przez Annobór do zielonych pól Lubartowa, do Lasów Kozłowieckich. W tym miejscu lokalizacja takiego bałaganu, takiej bomby potencjalnie niebezpiecznej jest naprawdę nieodpowiedzialna - mówił przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz.

- Idźcie gdzieś indziej, ale zostawcie nas w spokoju. Deklaruję jako radny, że jeżeli będzie to możliwe, to pokusimy się o niedostarczanie wody, nieodbieranie ścieków, niekończenie drogi do waszego zakładu - dodawał. Podobne sankcje zapowiadał zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka.

- Jesteśmy tak zdeterminowani jako samorząd miejski, że podejmiemy różnego rodzaju działania, aby zablokować państwu tę inwestycję. Apeluję, nie wchodźcie w ten interes, szkoda na to czasu i nakładów finansowych. My już w tej chwili zastanawiamy się, w jaki sposób ograniczyć państwu możliwość korzystania z drogi, odbioru ścieków. Jesteśmy zdeterminowani i zrobimy wszystko, żeby państwa firma nie rozpoczęła funkcjonowania w tym miejscu - powiedział.

Mieszkańcy Lubartowa mają już doświadczenie w walkach z takimi instalacjami.

- Macie pecha, bo trafiłście do środowiska, które na odpadach się zna. Macie zakład w Lublinie, a tutaj chcecie zatruwać środowisko - mówił Radosław Szumiec, przypominając historię walki z lokalizacją sortowni. - Nie mówcie, że nie będzie tam szczerów, nie będzie oparów, samochody nie

będą produkowały CO₂. Zastanówcie się, czy warto z nami zaczynać. Obiecuję panu, że nie dopuścimy do powstania tego zakładu - mówił.

Zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka zwrócił się do nieobecnego na zebraniu wójta Krzysztofa Kopyścia.

- Szkoda, że pan wójt nie miał tyle odwagi, żeby przyjść na to spotkanie, ale myślę, że nas obejrzy, usłyszysz, przeczyta. Panie wójt, apeluję do pana w imieniu mieszkańców miasta Lubartów, w imieniu mieszkańców gminy Lubartów, Annoboru, niech pan nie wyda pozytywnej decyzji środowiskowej na tego typu inwestycje - powiedział.

Postawa mieszkańców Lubartowa i Annoboru wywarła duże wrażenie na przedstawicielach inwestora. Widać to było po zaczerwienionych twarzach.

Tajemnica, o której pisaliśmy rok temu

Podczas debaty o zakładzie planowanym w Annoborze wypłynęła sprawa budowy zakładu wytwarzającego produkty chemii nieorganicznej, jaki ma powstać na terenach należących do Lubartowa. O tym, że budowa tego zakładu jest planowana, pisaliśmy we Wspólnocie w lipcu 2021 r.

- Chciałabym bardzo uzyskać informacje na temat zakładu chemicznego, który ma powstać po stronie miejskiej. Podobno jest wydana decyzja środowiskowa, tylko nie ma do niej dostępu. Powinna być na BIP, ja jej nie znalazłam - powiedziała na zebraniu radna Jagoda Włoch.

W Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta znaleźliśmy informacje na temat planowanego zakładu. 30 sierpnia 2021 r. wydana została decyzja środowiskowa.

- Inwestycja została uznana za niezagrażającą środowisku - informuje rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Odsyła do miejskiego BIP, gdzie są umieszczone m.in. opinie PPIS w Lubartowie i marszałka województwa lubelskiego.

Według Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Lubartowie przedsięwzięcie ma obejmować m.in. budowę budynku produkcyjno - magazynowego, powiązanej z nim infrastruktury (stokażu na kwas azotowy i solny, stokażu na paletopojemniki, stokażu na odpady niebezpieczne, kotłowni kontenerowej, podziemnego zbiornika na ścieki, butli z tle-



14 września na zaproszenie radnej gminnej Jagody Włoch do Annoboru przyjechali przedstawiciele firmy. Przedstawiali swój punkt widzenia.

- Zajmujemy się recyklingiem surowców wtórnych poprodukcyjnych, przemysłowych. To oznacza, że nie zajmujemy się odpadami komunalnymi - mówił dyrektor Witold Dziurzyński



INWESTOR ODPOWIADA NA PYTANIE WSPÓLNOTY

Jakie inwestor ma plany?

O to zapytaliśmy firmę Stena Recycling sp. z o.o.

- Planujemy zakup działki w gminie Lubartów, aby zbudować nowoczesny zakład od podstaw, który będzie spełniał wszelkie najwyższe, skandynawskie standardy dotyczące bezpieczeństwa oraz ograniczenia wpływu na środowisko i społeczność lokalną. Stena Recycling realizuje usługi związane z zarządzaniem surowcami wtórnymi typu karton i złom dla przedsiębiorstw z regionu. Niezależnie od tego zdajemy sobie sprawę, że każda tego typu inwestycja może budzić niepokój społeczny, wymaga wyjaśnienia, odpowiedzi na wszystkie pytania i uwzględnienia opinii mieszkańców. Właśnie dlatego rozpoczynamy proces konsultacji społecznych i chcemy wyjaśnić kilka kwestii.

Stena Recycling prowadzi działalność w Polsce od 21 lat, posiada 15 oddziałów. We wszystkich obszarach swojej działalności Stena Recycling kieruje się dbałością o Klientów, pracowników, biznes i zasoby, a także o środowisko i społeczeństwo. Realizując swoją działalność, stosujemy najwyższe standardy zbierania i przetwarzania surowców wtórnych, monitorujemy stany magazynowe, a miejsca magazynowania są objęte całodobowym monitoringiem wizyjnym.

Stena Recycling swoje inwestycje realizuje po przeprowadzeniu oceny oddziaływania na środowisko, a także dba o zagospodarowanie przestrzenne i uzbrojenie terenu. W Lubartowie ma powstać nowy oddział kompleksowego gospodarowania odpadami - surowcami wtórnymi dla przedsiębiorstw z regionu, w którym przetwarzane będą: papier, złom żelazny, metale kolorowe, folia, tworzywa twarde, drewno, a także odpady niebezpieczne takie jak: zużyty sprzęt RTV, opakowania po farbach, olejach, czyściwa.

Stena Recycling nie zbiera i nie będzie przetwarzać odpadów komunalnych, w związku z tym działalność na tym terenie nie będzie powodować uciążliwości zapachowych. Wg. obliczeń z raportu oddziaływania na środowisko inwestycja nie będzie powodowała uciążliwości typu hałas, ale jest to przedmiotem konsultacji z urzędem w trakcie postępowania.

Aktualnie w regionie zatrudniamy 28 osób i współpracujemy z wieloma lokalnymi dostawcami, korzystając z ich usług. W nowym oddziale planujemy wzrost zatrudnienia o około 50 proc. Będziemy szukać pracowników w różnych obszarach: produkcji, administracji, sprzedaży - odpisała Aleksandra Surdykowska, PR & Marketing Manager firmy.

nem, butli z argonem). PPIS stwierdza, że zakład jest położony w obszarze przeznaczonym pod produkcję i zaplecze techniczne. Nie jest położony w pobliżu ani nie przylega dom obszar Natura 2000, ani innego obszaru chronionego. Odległość do najbliższej zabudowy mieszkaniowej wynosi 610 metrów. Odpady wytwarzane w zakładzie będą przekazywane odbiorcom zewnętrznym. Ścieki przemysłowe będą odprowadzane do kanalizacji. Według PPIS oddziaływanie przedsięwzięcia nie będzie

wykraczało poza teren nieruchomości. Pozytywną opinię wydał także marszałek województwa lubelskiego.

Zbierają podpisy przeciw lokalizacji zakładu w Annoborze

Komitet protestacyjny rozpoczyna akcję zbierania podpisów przeciw lokalizacji zakładu przetwarzającego odpady w Annoborze. W Lubartowie jego członkowie będą zbierać je pod dużymi sklepami. Będą to Krzysztof Sroka, Paweł Podlesny i Radosław Marczak.

Marcin Kusyk

Wójt Krzysztof Kopyść: inwestor się ze mną nie kontaktował

Kiedy dowiedział się, że firma planuje budowę zakładu przetwarzającego odpady? Dlaczego nie przyszedł na zebranie w Annoborze? - pytamy wójta gminy Lubartów Krzysztofa Kopyścia.



Krzysztof Kopyść

Jeśli w obecnej chwili, przed zebraniem i rozpatrzeniem całego materiału dowodowego, wydałbym decyzję odmowną, to zostałaaby ona z pewnością uchylona przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze lub Sąd Administracyjny

W Już Pan wie, jaką decyzję wyda?

- Nie. Jako wójt jestem zobowiązany do przeprowadzenia całego postępowania administracyjnego zgodnie z obowiązującym prawem. Jeśli w obecnej chwili, przed zebraniem i rozpatrzeniem całego materiału dowodowego, wydałbym decyzję odmowną, to zostałaaby ona z pewnością uchylona przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze lub Sąd Administracyjny. Gmina Lubartów nie działa w sposób bezprawny! Warto zauważyć, że w sposób absolutnie jawny dla całego społeczeństwa prowadzimy to postępowanie. Wszyscy zainteresowani z pewnością dowiedzieli się o planach inwestora i obecnie mogą zgłosić swoje wnioski lub uwagi do tego przedsięwzięcia.

W Kiedy dowiedział się Pan, że firma planuje tę inwestycję?

- Ten wniosek odnośnie wydania decyzji środowiskowej wpłynął do Urzędu Gminy drogą elektroniczną. Żaden przedstawiciel potencjalnego inwestora nie pojawił się w Urzędzie Gminy, nie rozmawiał ze mną ani z żadnym z urzędników. Do tej pory nie było żadnego kontaktu.

W Tereny, na których firma chce stawiać zakład, są działkami prywatnymi. Jakie jest ich przeznaczenie, to działki rolne, odrolnione?

- W planie zagospodarowania przestrzennego gminy jest to teren przeznaczony na bazy, składy. Dokładnie to „Tereny usług publicznych, oświaty, ochrony zdrowia i opieki społecznej”. Uchwała jest z 1999 r. Działki są własnością osób prywatnych. Wystarczy, że jeden się nie zgodzi, a zakładu nie będzie.

W Plany budowy zakładu budzą obawy nie tylko zwykłych mieszkańców, ale także samorządu Lubartowa. Radni przychodzą na zebrania, burmistrz wydaje oświadczenie, przesyła do Pana pismo. Jak się Pan odnosi do tego pisma od burmistrza?

- Wpłynęło pismo zarówno od burmistrza, jak i wpływają pisma od mieszkańców. Takie mają prawo. W toku postępowania te uwagi z pewnością zostaną rozpatrzone.

W Mieszkańcy domagali się, żeby przyszedł Pan na zebranie 14 września. Tadeusz Małyśka w wystąpieniu zarzucił Panu brak odwagi. Dlaczego nie był Pan na tym zebraniu?

- Niestety sprawy osobiste mi nie pozwoliły, w tym czasie musiałem być w innym miejscu. Termin zebrania nie był ze mną uzgadniany. Na zebraniu był mój zastępca, którego poprosiłem o udział. Pan Małyśka został przez mojego zastępcę poinformowany, dlaczego mnie nie ma. Mimo to pan Małyśka coś mi zarzuca. Pani Jagoda Włoch, organizatorka zebrania też została poinformowana, rozmawiałem z panem Radkiem Szumcem, że mnie nie będzie. Mój zastępca był zdziwiony, bo przed zebraniem pan Małyśka go pytał, czy będę, mimo to daje jakieś popisy. Populizm, tylko i wyłącznie.

Marcin Kusyk

Bieg Malucha i Bieg Integracyjny w Lubartowie. Pomagali Marcelkowi



Bieg chłopców w sobotę 17 września

Dzieci miały biegać w Lubartowie tydzień temu. Nie biegały, bo padał ulewny deszcz. Biegi dla dzieci odbyły się 17 września. Po biegu Malucha odbył się Bieg Integracyjny z udziałem osób nie-

pełnosprawnych. W czasie imprezy zbierano pieniądze na pomoc dla Marcelka, ciężko chorego chłopca z gminy Sereniki. Organizatorem biegów jest stowarzyszenie Alwernia.

NAJSZYBSI ZAWODNICY: Dziewczynki rocznik 2016/2015:

1. Lena Chrzan, 2. Wiktoria Niebrzydowska, 3. Alicja Kalińska

Chłopcy rocznik 2016/2015:

1. Wiktor Januszek, 2. Miłosz Marzęda, 3. Filip Polak



Dziewczynki rocznik 2016/2015 - 1. Lena Chrzan, 2. Wiktoria Niebrzydowska, 3. Alicja Kalińska

Dziewczynki rocznik 2014/2013:

1. Alicja Szczygieł, 2. Aleksandra Roczon, 3. Alicja Choduń

Chłopcy rocznik 2014/2013:

1. Oskar Choduń, 2. Przemek Rybicki, 3. Kamil Błaszczak

Marcin Kusyk



Chłopcy rocznik 2016/2015 - 1. Wiktor Januszek, 2. Miłosz Marzęda, 3. Filip Polak



Dziewczynki rocznik 2014/2013 - 1. Alicja Szczygieł, 2. Aleksandra Roczon, 3. Alicja Choduń



Chłopcy rocznik 2014/2013 - 1. Oskar Choduń, 2. Przemek Rybicki, 3. Kamil Błaszczak

Rocznica agresji ZSRR na Polskę. Obchody w Lubartowie



Pod pomnikiem ofiar wojny na cmentarzu w Lubartowie złożono kwiaty w rocznicę agresji ZSRR na Polskę. Uroczystość zorganizował Związek Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Uczestniczyli w nich członkowie ZKRPIBWP, przedstawiciele władz miasta i powiatu oraz grupa obywateli Ukrainy, którzy po rosyjskiej agresji na ich kraj znaleźli schronienie w Lubartowie.

Uczniowie II LO w Lubartowie na XXII Zjeździe Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie. Odznaka dla Katarzyny Płaszczewskiej

10 września na XXII Zjeździe Oddziału Miejskiego PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Lublinie II LO reprezentowali nauczycielka geografii Katarzyna Płaszczewska, Oliwia Szczepaniak i Gustaw Kubicki z klasy 4j oraz Mateusz Urban z klasy 3a.

Katarzyna Płaszczewska, opiekunka grupy SKKT „Azymut”, została odznaczona Brązową honorową odznaką PTTK.

